



Głós Weterana i Rezerwisty

www.gwir.pl

Nr 10 (340) Rok XXXVI
Październik 2017

Cena 6,50 zł zbiorowo;
7 zł indywidualnie (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819



www.vetsarmy.pl



www.zzwp.pl

1.10. Międzynarodowy Dzień Ludzi Starszych



24.10. Dzień Narodów Zjednoczonych

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Obchody 95-lecia AMW w Toruniu



du zorganizowano je w Toruniu, w grodzie Kopernika bowiem 1 października 1922 roku rozpoczęła się jej historia. To w tym dniu powstała Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej z siedzibą właśnie w Toruniu. OSMW była pierwszą poprzedniczką współczesnej Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. W tym roku uroczystości jubileuszowe uczelni zostały połączone z Dniami Morza oraz Dniami Torunia, które miasto zaczęło świętować 21 czerwca Świętem Muzyki, a zakończy 25 czerwca Festiwalem Teatrów Ulicznych.

Uroczystość była wielce podniosła i barwna, czego wyrazem oznaki sympatii okazywane przez mieszkańców Torunia i turystów licznie zgromadzonych na ulicach miasta. Pododdziały uczelni, w tym kompania w ubiorach historycznych, rozpoczęły ceremonię od złożenia kwiatów pod pomnikiem gen. Hallera, a następnie w kościele garnizonowym pw. św. Katarzyny została odprawiona msza święta w intencji uczelni. Po mszy pododdziały kadry i podchorążych w asyście Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej MW RP przemaszerowały ulicami Starogo Miasta. Na Rynku Staromiejskim złożono wiązanki kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika, a następnie ulicą Piernikarską przemaszerowano nad Wisłę. Punktem kulminacyjnym był uroczysty apel na bulwarze



W dniu 23 czerwca 2017 roku Akademia Marynarki Wojennej rozpoczęła uroczyste obchody 95-lecia istnienia. Nie bez powodu

rze Filadelfijskim pod pomnikiem – kotwicą upamiętniającym powstanie Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Rektor-komendant AMW kmr prof. dr hab. Tomasz Szubrycht wygłosił powitalne przemówienie, wprawdające do uroczystości, po którym odczytano okolicznościowy rozkaz. Wystąpił także prezydent Torunia Michał Zaleski, który wyraził swe ukontentowanie z racji świętowania tu przez AMW rocznicy powstania. W imieniu mieszkańców Torunia przekazał życzenia dalszych sukcesów w służbie i działalności naukowo-dydaktycznej. Po odczytaniu apelu pamięci i salwie honorowej danej przez Kompanię Reprezentacyjną MW delegacje uczelni, Torunia, zaprzyjaźnionych uczelni morskich z Bułgarii i Rumunii oraz organizacji i instytucji wojskowych złożyły pod pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów.



Wśród delegacji zaproszonych do udziału w uroczystościach była siedmioosobowa grupa przedstawicieli współpracujących ze sobą stowarzyszeń – Koła nr 5 Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej RP, działającego przy AMW, oraz Koła nr 25 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego na czele z preze-

sem zarządów obu kół kmrdr. dr. Ryszardem Czarnotą.

Po apelu i defiladzie pododdziałów przemaszerowano w rejon Rynku Staromiejskiego, gdzie Kompania Reprezentacyjna MW przy muzycznym akompaniamencie Orkiestry Reprezentacyjnej MW dała pokaz musztry paradnej. Oficjalne uroczystości zakończył okolicznościowy poczęstunek w Staromiejskim Ratuszu.

Krzysztof ZABIEGLIŃSKI

Ramowy program obrad XVIII Sejmiku GWiR w dniach 18–19 października 2017 roku w Skierniewicach i Lipcach Reymontowskich

Środa 18.10. 2017 r.

16.00– 20.00 – przyjazd i akredytacja uczestników sejmiku w hotelu Start, ul. Pomologiczna 8

[Stanowisko akredytacyjne znajduje się obok recepcji hotelowej, czynne w godzinach 15.00–20.00, obsługuje przedstawiciel ZR ze Skierniewic].

17.00 – spotkanie przedstawicieli ZG i ZR z prezydentem Skierniewic

18.00 – uroczysta kolacja (konieczne potwierdzenie udziału)

Czwartek 19.10. 2017 r.

7.00–8.15 – śniadanie

8.25–8.50 – przejazd do Lipiec Reymontowskich

8.50–9.00 – przybycie do Lipiec Reymontowskich (Gminny Ośrodek Kultury)

9.00– 9.15 – oficjalne otwarcie XVIII Sejmiku GWiR

9.15–10.00 – powitania i wystąpienia

10.00–12.30 – obrady XVIII Sejmiku GWiR

12.30–13.10 – przerwa na kawę, połączona z występem orkiestry dętej Koła nr 2 im. 2 Berlińskiego Pułku Zmechanizowanego

13.20–14.50 – zwiedzanie Lipiec Reymontowskich, w tym Muzeum Czynu Zbrojnego i Muzeum Regionalnego

15.00–16.00 – oficjalne zakończenie XVIII Sejmiku GWiR, obiad

16.00–16.30 – przejazd do Skierniewic

Nie traćmy nadziei



Swego czasu napisałem tekst, w którym postawiłem retoryczne pytanie, czy Polska to jest jeszcze moja Ojczyzna? Zrekapituowałem, że jest i zawsze nią będzie, jest to bowiem miejsce, gdzie się urodziłem, wychowałem, pełniłem służbę wojskową, gdzie toczy się moje życie rodzinne i społeczne.

Byłem wówczas przekonany, że nic złego nas już spotkać nie może. Tymczasem mija rok od owego artykułu, a moim krajem wstrząsają niekończące się kolejne awantury.

Nie wdając się w polityczne dywagacje, podejmę próbę odniesienia się do niektórych aspektów aktualnej sytuacji jako zwykły obywatel, któremu nie przyświecają partyjne priorytety ani nie uczestniczy w politycznych rozgrywkach. Będąc zwykłym uczestnikiem bieżących wydarzeń w moim kraju, zaczynam się zwyczajnie gubić. Środki masowego przekazu z sympatiami dla rządu jak za czasów PRL wychwalają każde działanie władzy pod niebiosa, nie szczczędząc przy tym totalnej krytyki wszystkim inaczej myślącym na czele z poprzednikami. Media bardziej niezależne od władzy, bardziej proeuropejskie pokazują obraz Polski daleko odmienny. Obraz Polski kroczącej po linii pochyłej zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Media publiczne mają stałych „fachowców” od komentowania rzeczywistości w postaci dziennikarzy prowadzących niszowe periodyki, bardzo usłużne dla władzy. W ten sposób stają się mało wiarygodni. Ci niezależni w większości korzystają z uznanych autorytetów o niepodważalnym dorobku.

Nam zaś pozostaje w tym kotle dezinformacyjnym wyszukać coś dla siebie, co byłoby w miarę zgodne z rzeczywistością. Powoduje to, że naród nie dosyć że jest ogłupiany, to jeszcze zdezorientowany. W ten sposób można rządzić, mając jedynie opozycję za przeciwnika. Zresztą opozycję bez kręgosłupa i skryształizowanej idei przyszłych rządów.

Lata doświadczeń powodują, że większość z nas odsuwa się od bieżącej polityki, zamykając się w domowych pieleszach i nasłuchując, czy ktoś nie zapuka o 6.00 do drzwi lub nadejdzie wiadomość o utracie zasłużonej emerytury lub stopnia (co jest równoznaczne). Aktywna pozostaje niewielka grupa tych, którym dobro kraju leży na sercu. Niestety postawy: to mnie nie dotyczy, to nie moje – są coraz powszechniejsze, także w naszym Związku. Życie nasze zostało tak zdominowane przez wszelkiego autorkamentu instytucje, że człowiek z własnymi poglądami zamyka się w sobie. Powszechny brak zaufania to zmore XXI wieku. Spowodowane to jest przez współczesnych heretyków. Są nimi instytucje i ludzie, którzy nie dopuszczają do świadomości ogólnonarodowej wiedzy o prawdziwym obliczu społecznym kraju. Większość społeczeństwa jest skazana na państwowe środki przekazu, stąd ich indoktrynacja jest większa i dla władzy korzystniejsza. Druga część społeczeństwa, która inaczej postrzega wydarzenia w kraju, jest marginalizowana, spychana do podziemia, zastraszana na różne możliwe sposoby.

Tylko patrzeć jak „święta inkwizycja” zacznie wydawać wyroki (niektórzy już ich doświadczyli, następni w kolejce). Zmniejszanie wymiaru emerytur mundurowych to początek. Tempo działań inkwizycji zostało nieco spowolnio-

ne przez weta Pana Prezydenta wobec ustaw o sądownictwie. Tylko na jak długo.

Ofiarami padli też nauczyciele i lekarze. Niebawem przekonamy się, kto będzie następny. Tymczasem „swoim” rozdaje się fanty w postaci podwyżek płac i emerytur, stanowisk itp. Jak to się skończy, niestety trudno się domyślić. Za PRL prze-rabialiśmy już ten scenariusz. Wiemy, jak to się skończyło. Zamiast wyciągania wniosków z przeszłości mamy marsz tą samą drogą, tyle że okraszony nienawiścią do tejże przeszłości jako paliwem dla władzy, co naród niestety kupuje.

Być Polakiem to dumą i zaszczyt, lecz być Polakiem w Europie to trochę i wstyd. Złe postrzeganie Polaków nie wynika z pochodzenia, lecz z ignorowania przez władzę wszelkich ogólnoeuropejskich norm w wielu obszarach. Często dotyczy to norm, pod którymi przedstawiciele obecnej władzy się podpisawali.

Niszczenie przeszłości tej dalszej i tej bliższej, solidarnościowej, jest niezrozumiałe. To boli, stąd rodzące się oddolne ruchy społeczne (typu KOD), które niestety są krótkotrwałe z powodu ludzkiej łośności. Wielu skłonnych jest tylko do bycia liderem, do zrobienia przy tym dobrze interesu finansowego czy politycznego. W ten sposób giną najpiękniejsze nawet idee. Patrząc na obecną scenę polityczną, trudno się doszukać siły, która byłaby zdolna pociągnąć za sobą dużą część społeczeństwa w celu przywrócenia dobrego wizerunku Polski w świecie. Niestety ta nasza niszcząca tendencja do posiadania wokół siebie państw nieprzyjaznych to jakieś przekleństwo czy fatum. Każdy z nas doskonale wie, że dobrosąsiedzkie stosunki są możliwe z wszystkimi, w tym i z Rosją, Białorusią, a nade wszystko z Niemcami. Więc po co te polityczne harce i balansowanie na cienkiej linie. Ogłasza-nie, że mamy silną i dobrze przygotowaną na wypadek zewnętrznej interwencji armię, jeśli nawet jest to prawda, niczego nie zmienia. Każde państwo graniczące z nami ma armie wielokrotnie większe, równie dobrze wyszkolone i uzbrojone. Mogą nakryć nas przysłowiowymi czapkami. Więc o co w tym wszystkim chodzi? Czy o kolejne pokolenia bohaterów opiekowanych przez bliskich, a wykorzystywanych przez kolejne ekipy rządzące do politycznych rozgrywek. Czy nie odczuwamy aby przesytu?

Czas spojrzeć w przyszłość. Mamy pięknie wykształcone młode pokolenia. Stwórzmy im szansę podbijania świata. Niech rozślawiają nasze dobre imię, system wychowania i kształcenia, a nie twórzmy zastępów dobrze przygotowanych współczesnych niewolników dla zagranicznych korporacji. Jako Polaka boli mnie ten straszny podział społeczny. Boli mnie to, że naród daje się tak indoktrynować, że wszystko to, o co walczyły poprzednie pokolenia, może lec w gruzach. Czy wszyscy politycy są tak podatni na propagandę sukcesu, że nie widzą, co się dzieje wokół? Czy wyborcy nie akcentują swoich poglądów? Czy strach przed utratą stołka jest silniejszy?

Powinniśmy razem jako naród zrobić absolutnie wszystko, aby obronić najświętsze wartości, jakimi są: wolność, godność, honor, patriotyzm, swoboda życia i wy-powiedzi, swoboda kapitału i wiele innych. To nasz narodowy obowiązek. Nie walka na ulicach, lecz mozolne i trwałe budowanie nowego pokolenia bez złych nalecia-łości, jakimi faszeryują je polityczni działacze mający na celu tylko swoje godne miejsce wśród „wybrańców” narodu, a nie jego dobro i rozwój. Zatem nie traćmy nadziei, póki my żyjemy.

Marek BIELEC

Podziękowanie

W imieniu całego Związku bardzo serdecznie dziękuje wszystkim darczyńcom, którzy przekazali na konto ZZWP datki w formie 1% odpisu od podatku. W tym roku zanotowaliśmy niewielki wzrost liczby odpisów.

Proszę wszystkich członków i sympatyków o dalsze propagowanie tej szlachetnej idei. Pozyskane bowiem środki służą naszemu Związkowi do realizacji społecznie pożytecznych celów.

Prezes Związku
Marek BIELEC



KOMUNIKAT

Szanowni Czytelnicy, Korespondenci i Prenumeratorzy. Kończy się 2017 rok. Przed nami nowy rok, nowe wyzwania i oczekiwania. Redakcja GWiR staje przed trudnym egzaminem, który nazywa się przetrwanie. Trudna sytuacja naszego Związku odbiła się także na jego spółce. Opłaty związane z wynajmem lokalu oraz wzrost kosztów wydawniczych pochłaniają wszystkie nasze finanse. Jedyną nadzieją na przetrwanie naszego periodyku jest zwiększenie prenumeraty. Zwracamy się zatem do wszystkich członków Związku o wzmożoną akcję propagującą zakup GWiR przez wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej organizacji. Ten jedyny nasz publiczny głos nie może upaść. Koledzy, prosimy o pilne dokonywanie przedpłać na rok 2018, co pozwoli nam skalkulować koszty wydawnictwa. Prosimy też o dobrowolne wpłaty na wsparcie spółki na jej konto podawane w każdym numerze.

Istnienie pisma zależy również od określonej ilości materiałów, które je tworzą. Z tym redakcja ma niestety poważne problemy. Z przykrością musimy stwierdzić, że liczba nadsyłanych do redakcji materiałów wciąż maleje. Cierpimy na brak artykułów historycznych, reportaży z ważnych wydarzeń czy też prezentujących dorobek poszczególnych ogniw naszej organizacji. Proszę zatem koleżeństwo o większą mobilizację. Oczekujemy nowych korespondentów i ciekawych artykułów.

REDAKCJA

Szanowni Państwo

W związku z planowanym wydaniem w bieżącym roku „Kompendium weterana i rezerwisty” na 2018 rok prosimy o zgłaszanie zamówień do 15 listopada 2017 roku do redakcji.

Wydanie kompendium jest uzależnione od liczby zgłoszeń, których musi być co najmniej 450.

Cena prenumeraty to 15 zł.

Zamówienia będą realizowane według kolejności zgłoszeń.

WYDAWCA

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Morderców Polaków na Wołyniu nie zapomnimy!



11 lipca bieżącego roku na Cmentarzu Świdnickim przy ulicy Słowińskiej odbyła się rocznicowa uroczystość upamiętniająca masowe morderstwa Polaków na Wołyniu. Pod obeliskiem poświęconym tej zbrodni prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Antoni Jadach powitał przybyłych przedstawicieli Urzędu Miasta Świdnica oraz powiatu i gminy, a także delegację organizacji kombatanckich, w tym naszego Koła ZZWP, oraz księdza infułata Kazimierza Jandziszaka, również Kresowianina. Uroczystość rozpoczęła się od wystuchania hymnu państwowego, po czym krótki referat wygłosił Antoni Jadach. Następnie złożono kwiaty i zapalono znicze pod obeliskiem znajdującym się na cmentarzu. Ksiądz

infułat w swym wystąpieniu stwierdził, że wybaczyć można tym narodom, które zbrodniarzom z przeszłości nie stawiają pomników i nie uznają ich za bohaterów narodowych.

Wśród członków naszego Koła są też Kresowianie, a współpracą nawiązana ze wspomnianym Towarzystwem jest niezwykle pożyteczna i wręcz wzorowa.

Następnego dnia nasze Koło zorganizowało otwarte zebranie z udziałem zaproszonych miłośników Lwowa z Antonim Jadachem na czele oraz członków współdziałających z nami organizacji kombatanckich Świdnicy.

Celem zebrania było obejrzenie filmu pt. „Wołyń”. Przed jego projekcją słowo wstępne wygłosił prezes Koła. Uprzedził, że sceny są drastyczne. Film oglądał z nami kol. Bolesław Prokopowicz – świadek wydarzeń wołyńskich, na którego oczach zamordowano jego rodzinę. Trudno się dziwić, że nie chciał niczego na ten temat powiedzieć. Po filmie wszyscy rozeszli się w milczeniu.

Skąd takie zainteresowanie tym tematem zarówno członków naszego Koła, jak i współpracujących z nami organizacji? Otóż w Świdnicy i okolicy mieszka wielu Kresowian, sybiraków i byłych frontowych żołnierzy Wojska Polskiego. Wszyscy zgodnie deklarują, że o zbrodni nacjonalistów ukraińskich na polskim narodzie nie wolno zapomnieć. Tym bardziej że podczas pobytu na zachodniej Ukrainie (Lwów, Żytomierz itp.) można zauważyć, że władze samorządowe i państwowe głoszą chwałę przywódcy morderców – Stepana Bandery.

Nigdy zatem nie zapomnimy zamordowanych i ich oprawców!

Tadeusz BORTNIK

Posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZZWP



18 czerwca 2017 roku w Braninie koło Buska-Zdroju odbyło się, zorganizowane z okazji 36. rocznicy powstania kieleckich struktur ZZWP, wyjazdowe posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Związku w Kielcach. Spotkanie zorganizowało Koło nr 5 w miejscowej świetlicy, a uczestniczyli w nim – poza członkami ZW – goście w osobach Jerzego Kolarza, starosty powiatu buskiego, oraz Waldemara Sikory, burmistrza Buska-Zdroju.

Gości oraz członków Zarządu Wojewódzkiego powitał gospodarz spotkania prezes Koła nr 5 – Stanisław Koziół. Po czym prezes ZW Edward Wacnik wręczył legitymacje związkowe dwóm nowym członków Koła nr 5: Jerzemu Szafrankowi oraz Gabrielowi Zejlasiowi.

Podczas posiedzenia omówiono ważne tematy i problemy związkowe. Prezes kol. Wacnik przypomniał w skrócie historię świętokrzy-

skiej organizacji zrzeszającej byłych żołnierzy zawodowych oraz przedstawił program działania ZG ZZWP i Zarządu Wojewódzkiego do końca 2017 roku.

- Kol. Mirosław Wdowczyk, pełnomocnik ZW ds. komunikacji z mediami, omówił dokumenty dotyczące projektu zmiany ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, przygotowane przez Zarząd Główny Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych oraz ZG ZZWP, wysyłane do najwyższych władz państwowych. Przedstawił także zasady komunikacji elektronicznej między ZW a zarządami kół.
- Skarbnik ZW kol. Mieczysław Maciejewski zabrał głos w sprawie finansów wojewódzkiego ognia Związku oraz w kwestii opłacania składek członkowskich.
- Kol. Sabina Andruszko, wiceprezes ZW ds. socjalno-zdrowotnych, omówiła koncepcję zorganizowania opieki dla osób z naszego środowiska, które jej potrzebują, a w jej ramach powołania wojewódzkiej komisji socjalno-zdrowotnej złożonej z przedstawicieli wszystkich świętokrzyżskich kół.

Posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego, do którego należą wszyscy prezesi kół, było również okazją do przedstawienia przez nich planów działania w drugiej połowie 2017 roku oraz zrelacjonowania najważniejszych dokonań w pierwszej. Najobszerniej, i barwnie zarazem, pracę Koła oraz napotykaną problemy opisał Stanisław Koziół, prezes Koła nr 5, gospodarz spotkania.

Artystycznym akcentem kończącym spotkanie był krótki koncert pieśni żołnierskich w wykonaniu Joanny Sieniawskiej, Jolanty Wdowczyk i. Mieczysława Maciejewskiego – członków Chóru „Żołnierskie echa”.

Zarząd Wojewódzki serdecznie dziękuje Zarządowi Koła nr 5 w Busku-Zdroju za przygotowanie posiedzenia oraz za smaczny poczęstunek.

Mirosław WADOWCZYK

Ostrowieckie Koło ZZWP oddaje hołd żołnierzom AK



9 lipca 2017 roku w Woli Grójeckiej, w powiecie ostrowieckim, odbyła się uroczystość upamiętniająca żołnierzy oddziału Tomasa Wójcika „Tarzana”. W uroczystych obchodach 73. rocznicy potyczki stoczony pod Wolą Grójecką z oddziałem niemieckich żołnierzy, w której w nierównej walce poległo 37 partyzantów z oddziału zwiadu Świętokrzyżskiego

Zgrupowania AK dowodzonego przez „Tarzana”, wzięli udział członkowie Zarządu oraz poczet sztandarowy Koła nr 8 Związku

Żołnierzy Wojska Polskiego z Ostrowca Świętokrzyżskiego, a tak-



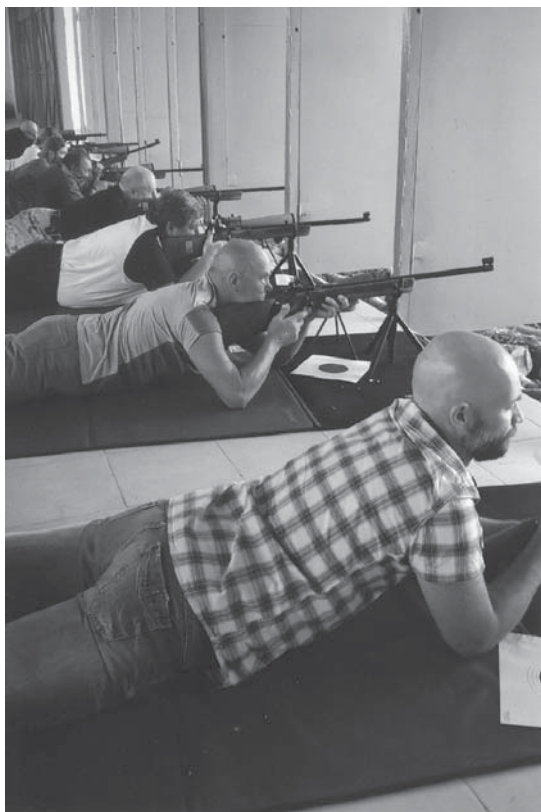
że mieszkańcy oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich, samorządów i wielu instytucji. Gospodarzem uroczystości był prezes ostrowieckiego Koła „Ponury” Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Kazimierz Kocowski. Okoliczności bitwy sprzed 73 lat przed-

stawił kustosz Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyżskim Marek Wójcicki. Przemawiał także wicewojewoda świętokrzyżski Andrzej Bętkowski. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem w Woli Grójeckiej uczestnicy uroczystości pojechali do Ćmielowa, gdzie w miejscowym kościele wzięli udział we mszy świętej odprawianej w intencji „Tarzana” i jego żołnierzy. Nad grobami partyzantów na cmentarzu parafialnym w Ćmielowie przemawiali senator Jarosław Rusiecki oraz przewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyżskiego Arkadiusz Bąk.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rodziny Tomasa Wójcika „Tarzana”.

M.W.

OŚWIĘCIM: Uroczyste spotkanie integracyjne



w Oświęcimiu. Zawody strzeleckie patronatem objął starosta oświęcimski Zbigniew Starzec, który ufundował puchar, nagrody i dyplomy. Wydatnej pomocy w organizacji zawodów Zarządowi Koła udzielił dyrektor Powiatowego Zespołu nr 2 SOMSiT w Oświęcimiu Jacek Stocha. Nieodpłatnie użyczył strzelnicę z pełnym wyposażeniem i materiałowo-technicznym zabezpieczeniem oraz skierował fachową do przeprowadzenia zawodów kadrę dydaktyczną.

W ramach promowania działalności naszego Związku w społeczeństwie oświęcimskim okolicznościowych wywiadów dla telewizji lokalnej udzielił wiceprezes Zarządu Rejonowego ZŻWP w Białym-Białej płk Mieczysław Toborek. Mówił o osiągnięciach ZŻWP w okresie 36 lat istnienia i prowadzenia działalności patriotyczno-obronnej.

Natomiast prezes Koła nr 7 ZŻWP w Oświęcimiu wspominał o kultywowaniu wśród młodego pokolenia tradycji walk niepodległościowych narodu polskiego oraz o upowszechnianiu wiedzy na temat obronności państwa, a także o podejmowaniu działań na rzecz przygotowania tego pokolenia do obrony kraju.

Najlepsze wyniki w strzelaniu osiągnęli uczniowie klas wojskowych: I miejsce zajął Oskar Płonka, II miejsce – Jan Żyła, III miejsce – Krzysztof Konik, IV miejsce – Karol Kwadrans, V miejsce – Patryk Stanisławek, VI miejsce – Ernest Kwaśnik. Zwycięzca otrzymał Puchar Starosty, pozostali medale i dyplomy. Naj-

lepsze wyniki wśród związkowych kolegów uzyskali: sekretarz Zarządu Koła ZŻWP kpr. Jerzy Grubka i kpr. Przemysław Lewandowski, a wśród pań Edwarda Wichaj.

Puchary i nagrody wręczył płk Mieczysław Toborek, wiceprezes ZR, w asyście dyrektora PZ nr 2 SOMSiT w Oświęcimiu oraz prezesa Koła w Oświęcimiu.

Zarząd Koła składa serdecznie podziękował za okazaną pomoc organizacyjną panu staroście oświęcimskiemu, dyrektorowi PZ nr 2 SOMSiT oraz Komendzie 3-17 Hufca Pracy.



Prezes Koła serdeczne podziękowania skierował do wszystkich uczestnikom spotkania za przybycie i udział w zawodach strzeleckich. Życzył im dużo szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Do następnego spotkania strzeleckiego 8 maja 2018 roku.

Kazimierz LEWANDOWSKI

WARSZAWA: Pierwsze posiedzenie nowego MZW

21 czerwca 2017 roku odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP. Dokonano podsumowania obrad X Zjazdu MZW oraz omówiono przygotowania do krajowego zjazdu Związku. Ważnym punktem posiedzenia było powołanie roboczych komisji oraz wybór ich członków. Omawiając kwestie funkcjonowania komisji roboczych, w tym przede wszystkim komisji socjalno-zdrowotnej, poruszono także sprawę tworzenia świadczących koleżeńską pomoc grup samopomocowych oraz tzw. wpłaty dla brata (koleżeński fundusz pomocowy). W dalszych wystąpieniach człon-

ków Zarządu omawiali udział członków ZŻWP w uroczystościach państwowych. W tym kontekście wyrażono zaniepokojenie zachodzącymi w kraju niekorzystnymi zmianami politycznymi. Przejawem tych zmian jest zakłamywanie historii Polski oraz związane z tym zrywanie więzi między jednostkami wojskowymi a ZŻWP. Zebrani byli zgodni, że w zaistniałej sytuacji należy wzmocnić wysiłki na rzecz obrony honoru i godności żołnierzy WP, propagowania prawdy historycznej oraz utrzymywania bliższych kontaktów nie tylko ze środowiskiem żołnierskim, lecz również z bratnimi organizacjami kombatancki-

mi i innych służb mundurowych. Członkowie MZW ZŻWP byli zgodni, że należy podjąć wspólnie z innymi stowarzyszeniami służb mundurowych wysiłki na rzecz obrony nabytych praw. Działania podejmowane przez będące obecnie u władzy grupy polityczne mające na celu odebranie tychże praw łamią nie tylko prawo, lecz również zasady sprawiedliwości społecznej.

Na zakończenie zebrania omówiono kwestię przeniesienia siedziby MZW ZŻWP do nowego lokalu mieszczącego się w Warszawie przy ulicy Ernesta Malinowskiego 5.

Adam Paweł OLECHOWSKI

ŁÓDŹ: Koło nr 4 ZZWP wciąż przoduje

Zarząd Koła pod kierownictwem prezesa st. chor. sztab. Zenona Pawłowskiego poradził sobie z trudnościami lokalowymi i nadal rozwija wielokierunkową, aktywną działalność. Świadczy o tym zrealizowanie w bieżącym roku już siedemnastu bardzo ważnych przedsięwzięć organizacyjno-merytorycznych. Wśród nich najważniejsze, angażujące wszystkich członków Koła, to dwa kolejne zebrania bardzo dobrze przygotowane.



Na pierwszym walnym zebraniu Koła, zorganizowanym w styczniu, jego uczestnicy wysłuchali interesującego wykładu na temat ofensywy styczniowej Armii Czerwonej i udziału w niej Wojska Polskiego, w wyniku której wyzwoliła Łódź oraz Warszawę 1 Armia WP. W toku żywej i ciekawej dyskusji koledzy zwracali uwagę na konieczność aktywnego upowszechnienia chlubnych tradycji walk żołnierzy WP na frontach II wojny światowej, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, która na lekcje historii gromadzi obecnie głównie materiały dotyczące tzw. żołnierzy wykłętych, bo takie są wytyczne. W drugim punkcie zebrania członkowie Koła przedyskutowali program działania Zarządu Koła przedstawiony przez jego prezesa. Kilkanaście dni przed zebraniem liczna delegacja Koła na czele z prezesem kol. Zenonem Pawłowskim wzięła udział w patriotycznej uroczystości z okazji wyzwolenia Łodzi przez Armię Czerwoną.

Drugie walne zebranie Koła, które odbyło się w kwietniu, potraktowaliśmy bardziej ulgowo. Zorganizowana bowiem została wycieczka do łódzkiego Teatru im. Jaracza, w czasie której zwiedzaliśmy teatr, rozpoczynając od przysłowiowej kuchni. Po teatrze oprowadzał nas jeden z pracowników dyrekcji teatru Piotr Karpiński. Udzielał wyjaśnień i odpowiadał na liczne pytania stawiane przez kolegów.

Na trzecie walne zebranie, które odbyło się pod koniec czerwca, przygotowałem osobiście dwie obszernie informacje. Pierwsza na temat wkładu Wojska Polskiego w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami w czasie II wojny światowej, w której przypominałem kolegom najważniejsze fakty i najciekawsze fragmenty walk. Drugą natomiast poświęciłem najważniejszym wydarzeniom politycz-

nym w kraju, zwracając szczególną uwagę na pracę rządu, sejm i senatu oraz działania związane z obronnością kraju. Po wysłuchaniu informacji w czasie dyskusji wypracowaliśmy interesujące wnioski dotyczące dalszego działania Zarządu Koła i nie tylko.

Członkowie Koła wzięli aktywny udział w spotkaniu weteranów WP, zorganizowanym przez marszałka województwa łódzkiego, w uroczystych obchodach Święta Narodowego Trzeciego Maja oraz w spotkaniu łódzkiej lewicy.

Delegacja Koła wzięła również udział w manifestacji służb mundurowych w Warszawie. Wielkim sukcesem naszego Koła zakończyły się zawody strzeleckie o Puchar Prezesa Zarządu Wojewódzkiego. Drużyna w składzie: płk Jan Rycek, st. chor. sztab. Zenon Pawłowski i mjr Zbigniew Pękała zdobyła pierwsze miejsce i przechodni Puchar Prezesa, natomiast indywidualnie zwyciężył kol. Zbigniew Pękała, a kol. Jan Rycek zajął drugie miejsce.

Do osiągnięć Koła w tym roku zaliczam również zdecydowaną poprawę frekwencji na zebraniach oraz większe zaangażowanie w działalność społeczną. Nastąpił także nieznaczny wzrost liczby członków. W ich poczet został przyjęty st. chor. sztab. Janusz Bazylak oraz syn jednego ze związkowców – student prawa Tomasz Kamiński jako członek wspierający, nie jest bowiem żołnierzem.

Delegacja Zarządu Koła na czele z prezesem Zenonem Pawłowskim odwiedziła chorego płk. Władysława Bobowskiego, który jest członkiem Związku od chwili jego powstania.

Bardzo ważnym obszarem działalności Koła jest współpraca ze szkołami. Służy ona upowszechnianiu bojowych tradycji i bohaterstwa żołnierzy Wojska Polskiego wśród młodzieży szkolnej. Był taki czas, gdy Koło współpracowało z

dwunastoma szkołami średnimi. Obecnie tylko z XVIII LO im. Jędrzeja Śniadeckiego, które prowadzi klasy mundurowe, oraz z Zespołem Szkół Przemysłu Spożywczego im. Powstańców Wielkopolskich. Co roku w obchodach rocznicy wybuchu powstania wielkopol-

skiego uczestniczy synowa powstańca wielkopolskiego p. Alicja Walczuk oraz członkowie naszego Koła. Uroczystości kończą się widowiskiem słowno-muzycznym nawiązującym do tego wydarzenia historycznego. Godne podkreślenia jest zaangażowanie we współpracę ze szkołami płk. Jana Rycka, który na X Zjeździe został wybrany w skład Zarządu Wojewódzkiego. Powierzono mu zadanie utrzymywania bezpośrednich kontaktów z dziesięcioma szkołami, z którymi nawiązano współdziałanie.

8 kwietnia 2017 roku w XVIII LO, w którym są klasy mundurowe: wojskowa, policyjna, bezpieczeństwa wewnętrznego, strażacka oraz bezpieczeństwa i obsługi pasażerów w portach lotniczych, zorganizowano pod kierownictwem pani dyrektor Magdaleny Muraczewskiej Dzień Otwarty. Zaprezentowano m.in. wspaniale wyposażoną salę kryminalistyczną, w której uczennice bardzo fachowo pokazały, jakie metody stosuje się w pracy w kryminalistyce. Natomiast uczniowie z klasy strażackiej wykonali pokaz praktycznego gaszenia pożaru części budynku wraz z ewakuacją osób poszkodowanych. Działali bardzo dynamicznie, fachowo i z wielkim zaangażowaniem. Duże wrażenie wywarły na uczestnikach pokaz musztry zespołowej oraz ćwiczenia z taktyki w wykonaniu uczniów z klasy wojskowej i policyjnej. Na szczególne wyróżnienie zasługują nauczyciele wychowania fizycznego, którzy bardzo starannie przygotowali uczniów do pokazu sztuk walki i samoobrony. Był to wspaniały i bardzo widowiskowy pokaz, podziwiany przez wszystkich uczestników, wśród których byli przedstawiciele jednostek wojskowych z Sieradza i Leśnicy Wielkiej, Komendy Wojewódzkiej Policji i Straży Pożarnej, Ligi Obrony Kraju, a także nauczyciele i uczniowie z innych szkół oraz delegacja Zarządu Wojewódzkiego i Koła nr 4 na czele z płk. Janem Ryckiem. Wszyscy z uznaniem podkreślali, że podczas uroczystości i pokazów młodzież szkolna wykaza-



ła się głęboką wiedzą oraz wielkim zaangażowaniem. Słowa uznania i podziękowania należą się Dyrekcji LO oraz wszystkim nauczycielom za wzorowe przygotowanie Dnia Otwartego.

Marian ANYSZ

ZWIEDZAMY ŁÓDŹ



Pierwsze wzmianki o osadzie targowej Łódź pojawiły się w dokumentach z 1332 roku.



Prawa miejskie nadano Łodzi 29 lipca 1423 roku w Przedborzu nad Pilicą. Do końca XVII wieku Łódź rozwijała się jako małe miasteczko rolnicze. Około roku 1824 wzdłuż dzisiejszej ulicy Piotrkowskiej zaczęli się osiedlać tkacze przybywający z Czech, Śląska i Saksonii. Po powstaniu listopadowym zwiększyły się możliwości wywozu tkanin za granicę. W miejsce małych ma-

nufaktur wytwarzających wełniane i lniane sukno zaczęły powstawać wielkie fabryki włókiennicze produkujące głównie materiały bawełniane. Doprowa-

dzenie do Łodzi kolei w roku 1866 umożliwiło eksport towarów na olbrzymią skalę. Do największych właścicieli fabryk należeli m.in. Karol Scheibler (Księży Młyn), Ludwik Geyer (Biała Fabryka) i Izrael Poznański. W czasie wojen światowych wokół Łodzi toczyły się ciężkie walki. W listopadzie 1914 wojska



niemieckie zahamowały ofensywę rosyjską, a we wrześniu 1939 roku armia „Łódź” walczyła na przedpolach miasta z hitlerowskim najeźdźcą. Centrum miasta na szczęście nie zostało zniszczone i dlatego jest dziś w Polsce największym zespołem architektury secesyjnej. Po upadku przemysłu włókienniczego w latach 90. wiele obiektów fabrycznych zostało lekkomyślnie wyburzonych. Wiele unikatowych w skali europejskiej zespołów skupiających fabryki, pałace właścicieli, domy robotników i budynki socjalne zostało zachowanych i znalazły one godne przeznaczenie. Biała Fabryka Ludwika Geyera jest siedzibą Centralnego Muzeum Włókiennictwa. W dawnym pałacu Wilhelma Scheiblera mieści się Muzeum Kinematografii, a w pałacu Izraela Poznańskiego – muzeum historii miasta. Ciekawym zabytkiem Łodzi jest pierwsza łódzka elektrownia uruchomiona w roku 1907, która działała do roku 2001. Zespół budynków dawnej EC1 poddano rewitalizacji z przeznaczeniem go na centrum naukowo-kulturalne, m.in. na centrum festiwalowo-kongresowe, obiekty wystawiennicze, planetarium oraz studio filmowe Dawida Lyncha zajmujące się obróbką dźwięku.



W EC1 ma również siedzibę wytwórnia filmowa Se-ma-for, polski producent dwukrotnie nagrodzony Oscarem, Fundacja Filmowa Se-ma-for i Muzeum Bajki, gdzie można obejrzeć lalki, dekoracje filmowe, sprzęt zdjęciowy do animacji i filmy Se-ma-fora. Obok EC1 znajduje się inny ciekawy obiekt wart zwiedzania – Dworzec Kolejowy Łódź Fabryczna. Powstał w 1866 roku, w latach 2011–2016 zamknięty i gruntownie przebudowany. Obecnie kompleks łączy komunikację kolejową, autobusową (miejską i dalekobieżną), tramwajową, rowerową i samochodową. Po przebudowie dworzec jest jednym z najnowocześniejszych i trzecim pod względem wielkości dworcem w Europie. Nie sposób wymienić wszystkich ciekawych miejsc w Łodzi, jest ich bowiem wiele. Te najciekawsze mieliśmy okazję zwiedzić 29 czerwca w trakcie wycieczki zorganizowanej przez Zarząd Rejonowy i Zarząd Koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Sieradzu. Po zabytkach Łodzi oprowadzał nas łódzki przewodnik pan Bartosz Damian Mielniczek.

Zbigniew TUMIELEWICZ

WSRÓD PRZYJACIÓŁ

ŚWIĘTOWALI FUNKCJONARIUSZE NADODRZAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STRAŻY GRANICZNEJ

Od 1991 roku zadanie ochrony granic Rzeczypospolitej Polskiej przejęły powołane uchwałą Sejmu struktury Straży Granicznej, zastępując istniejące od 1945 roku Wojska Ochrony Pogranicza. Ochroniającą zachodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej Lubuską Brygadę WOP zastąpił Lubuski Oddział Straży Granicznej, który po reorganizacji w 2009 roku otrzymał nazwę Nadodrzański Oddział SG. Przejął zadania realizowane dotychczas przez Łużycki i Sudecki, a następnie Pomorski Oddział SG. Tym samym zabezpiecza naszą granicę z Niemcami i Czechami na długości ponad 715 km. Od roku komendantem NOSG jest płk SG Jarosław Szcząchor, który wraz ze swymi zastępcami:

płk. SG Małgorzatą Sakaluk i płk. SG Tomaszem Michalskim zorganizował tegoroczne obchody 26. rocznicy utworzenia struktur Straży Granicznej oraz 8. rocznicy powołania Nadodrzańskiego Oddziału SG.



Rangę uroczystości nadała obecność dostojnych gości, a zarazem potwierdziła rolę, jaką pełni Oddział w środowisku lubuskim i sąsiadujących województwach oraz we współpracy z sąsiadami zza granicy – Niemcami i Czechami. Uczestniczyli w niej: wojewoda lubuski Władysław Dajczak, dolnośląski Paweł Heraniak i wielkopolski Grzegorz Wojtasz oraz szefowie wojewódzkich instancji Policji i Straży Pożarnej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Inspekcji Transportu Drogowego, Służby Ochrony Kolei, Służby Więziennej, Krajowej Administracji Skarbowej, Lasów Państwowych oraz wymiaru sprawiedliwości.

Przybyli też dowódcy jednostek wojskowych oraz szefowie administracji wojskowej województwa lubuskiego, przedstawiciele duchowieństwa i władz samorządowych powiatów, miast i gmin, zakładów pracy, instytucji i szkół współpracujących z NOSG, jak również przedstawiciele organizacji społecznych: ZZWP, SKMP ONZ, TMZK i kombatantów. Szczególnie owacyjnie byli witani poprzedni komendant Oddziału gen. bryg. SG Andrzej Kamiński oraz przyjaciele krośnieńskich pograniczników – przedstawiciele niemieckiej policji federalnej i landowej oraz policji czeskiej.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą odprawioną w kościele parafialnym pw. św. Jadwigi Śląskiej w intencji funkcjonariuszy i pracowników Oddziału. Liturgii przewodniczył bp Paweł Socha – senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. W wygłoszonej homilii podkreślił, jak niezwykle ważny w realizacji zadań służbowych przez funkcjonariuszy Straży Granicznej jest etos i honor służby Ojczyźnie. Uroczystą Eucharystię zakończyło wspólne odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę”. Oficjalne uroczystości rocznicowe odbyły się na placu apelowym odświętnie udekorowanych, liczących już ponad sto lat, koszar Nadodrzańskiego Oddziału. Przybyli na nie licznie, oprócz wymienionych osób, mieszkańcy nadodrzańskiego grodu i Śródkowego Nadodrza. Oprawę artystyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Morskiego Oddziału Straży Granicznej z Gdańska.

Komendant Oddziału płk SG Szcząchor powitał przybyłych gości oraz przedstawił rys historyczny Oddziału. Wskazał liczbę oraz wagę zrealizowanych w ostatnim roku zadań związanych z ochroną Państwa i szlaków komunikacyjnych o znaczeniu międzynarodowym, z przeciwdziałaniem przestępczości transgranicznej, udaremnianiem przemytu czy prób nielegalnego przekroczenia granicy, a także z wwozem do Polski materiałów niebezpiecznych i radioaktywnych.

Podziękował za współpracę zaprzyjaźnionym instytucjom, jednostkom wojskowym i organizacjom społecznym, bez której nie zawsze działa-

nia funkcjonariuszy Oddziału byłyby tak skuteczne. Gratulował swym podwładnym profesjonalizmu. Życzył, by każde zrealizowane zadanie służbowe przynosiło autentyczną satysfakcję osobistą i rodzinną. Uroczyste obchody święta Oddziału to jednocześnie okazja do uhonorowania osób, które w minionym roku osiągały ponadprzeciętne wyniki służbowe, prezentowały przykładową ofiarność, dyspozycyjność i profesjonalizm.

W gronie kilkudziesięciu osób wyróżnionych przez prezydenta RP oraz ministra spraw wewnętrznych i administracji mianowaniem na kolejny stopień wojskowy oraz medalami resortowymi znaleźli się funkcjonariusze i pracownicy cywilni Oddziału, a także osoby wyjątkowo zasłużone dla resortu MSWiA i Straży Granicznej.

Postanowieniem prezydenta RP za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej Srebrną Odznaką za Wyjątkową Służbę zostali wyróżnieni: podpułkownicy SG Krzysztof Słowik i Tomasz Dreła, majorowie SG Piotr Andrzejuk i Andrzej Grygier oraz por. SG Rafał Karpiński; Brązową Odznaką – ppłk SG Leszek Siwka, chor. sztab. SG Przemysław Panko i sierż. sztab. Grzegorz Chmielewski.

Decyzją MSWiA Złotym Medalem za Wybitne Zasługi dla SG uhonorowani zostali: Władysław Dajczak – wojewoda lubuski i Paweł Hrenicz – wojewoda dolnośląski; Srebrnym Medalem – mjr SG Marcin Nalichowski, Brązowym Medalem – kpt. SG Marek Fila oraz st. chor. SG Radosław Czeropski, Mariusz Kowalczyk i Paweł Tychowski.

Minister spraw wewnętrznych i administracji mianował na wyższe stopnie wojskowe kilkanaścioro funkcjonariuszy Oddziału: na stopień pułkownika SG Jarosława Szcząchora – komendanta Oddziału oraz Edytę Lewandowską-Słipko – główną księgową Oddziału, natomiast na stopień podpułkownika SG – Piotra Wojtunika.

Awans na stopień majora SG otrzymali: Kamila Kitlińska, Magdalena Korytkowska, Monika Musielak i Kazimierz Jarysz, na kapitana SG: Marzena Bielecka, Izabela Socha i Jerzy Olejnik. Na stopień porucznika SG mianowano: Joannę Lewy-Jaworską, Wojciecha Łęka i Roberta Szlegę. Podczas centralnych uroczystości Straży Granicznej w Zamościu pięcioro funkcjonariuszy NOSG otrzymało pierwszy stopień oficerski.

Komendant Oddziału wyróżnił kilkunastu funkcjonariuszy i pracowników cywilnych nagrodą pieniężną lub urlopem krótkoterminowym.

Dziękująca za otrzymane wyróżnienie, wojewoda Dajczak odniósł się do nadodrzańskich pograniczników w następujących słowach: W pełni doceniamy Państwa odwagę i profesjonalizm, dyspozycyjność i nienaganną postawę moralną zapewniające bezpieczeństwo obywateli. Dzisiejsza uroczystość to okazja do podziękowania za podejmowane działania na rzecz bezpieczeństwa naszego regionu i kraju oraz złożenie życzeń dalszych sukcesów zawodowych i osobistych. Podobne w treści gratulacje i życzenia na ręce komendanta Oddziału przekazali goście uroczystego spotkania.

Defilada pododdziałów zakończyła główne uroczystości, po czym kierownictwo Komendy Oddziału spotkało się z zaproszonymi gośćmi i wyróżnionymi funkcjonariuszami na tradycyjnym pikniku pograniczników. Od godzin przedpołudniowych otwarte były bramy Oddziału. Czynne było miasteczko mundurowe, w którym zaprezentowały się wybrane grupy ze Straży Granicznej i zaprzyjaźnionych służb mundurowych. Można było także obejrzeć specjalistyczny sprzęt.

Nie zabrakło tradycyjnych posiłków wojskowych: grochówki i bigosu oraz kiełbasek z grilla. Były zimne i gorące napoje.

Szkoda, że następna taka impreza będzie dopiero za rok – komentowali uroczystość zadowoleni jej uczestnicy, opuszczając bramy koszar Oddziału.

Józef CIEŚLAK
zdjęcia: Alicja WINIARSKA.

W podopolskiej Turawie odbyło się koleżeńskie spotkanie kadry służby czołgowo-samochodowej, w którym uczestniczyło 68 kolegów. Było ono okazją do snucia wspomnień oraz odnowienia dawnych przyjaźni. W jego programie przewidziano także zapoznanie się z nowym sprzętem przeładunkowo-transportowym będącym w wyposażeniu 10 Brygady Logistycznej w Opolu, z aktualną bazą obsługiwo-remontową oraz możliwościami realizacji zadań usługowo-remontowych. Wizyta w Muzeum Techniki pozwoliła na porównanie zabytkowego sprzętu z nowoczesnym. Kolejnym punktem spotkania było zwiedzanie największej elektrowni węglowej na terenie województwa opolskiego w Brzeziu koło Dobrzań Wielkiego. Najważniejsze było jednak spotkanie z kolegami, z dawnymi przełożonymi oraz podwładnymi z okresu służby. Kapituła służby czołgowo-samochodowej w osobach kolegów Krzysztofa



Spotkanie pokoleń służby czołgowo-samochodowej

Juńca, Antoniego Goliszewskiego, Waleriana Sowy i Janusza Wawrzynowa serdecznie podziękowała opolskim kolegom za sprawne zorganizowanie

spotkania i ustaliła, że za rok kolejne odbędzie się w Lublinie.

Romuald IDZIKOWSKI

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Porozumienie Wschód-Zachód”



22 lipca br. z przyjemnością skorzystałem z zaproszenia prezesa Błażeja Zająca do udziału w uroczystym spotkaniu z okazji 7. rocznicy powstania Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Porozumienie Wschód-Zachód”. Odbyło się ono w Domu Przyjaźni Narodów przy ulicy Jarnołtowskiej 5 we Wrocławiu. Prezes powitał zaproszonych gości, członków honorowych i wolontariuszy oraz podsumował

działania Stowarzyszenia w latach 2016–2017. Poinformował także o najbliższych planach. Na szczególne uznanie zasługuje działalność Szkoły Języka i Kultury Polskiej „Polonus”, liczącej około 300 słuchaczy. Odczytano list prezesa Zarządu Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia Andrzeja Mordela oraz wiceprezesa Józefa Sowy z gratulacjami dla kol. Błażeja Zająca z okazji wyboru do Wrocławskiej Rady Działalności

Pożytku Publicznego. Zabierając głos w imieniu władz Związku Weteranów i Rezerwistów WP, pogratulowałem Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnemu „Porozumienie Polska-Wschód” osiągnięć oraz zachęcałem do wspólnych działań na rzecz popularyzowania wojennego polsko-radzieckiego braterstwa broni. Zachęcałem do zwiedzania Muzeum w Uniejowicach oraz Izby Pamięci Żołnierza Polskiego w Dzierżonowie, a także do zdobywania odznaki turystyczno-krajoznawczej PTTK „Szlak 2 Armii WP 1944–1945”. Oповідziałem również o wyprawie naszego związkowego kolegi Marka Zatorskiego, który w czerwcu dotarł autostopem na miejsce historycznej bitwy pod Lenino.

W czasie spotkania obejrzyliśmy film z poświęcenia i wręczenia przed dwoma laty sztandaru dla Stowarzyszenia. Wy-

słuchaliśmy także wierszy i piosenek w wykonaniu jego pracowników i wolontariuszy. Przy poczęstunku była okazja do długich rozmów oraz wymiany opinii z przedstawicielami kilku narodowości, którzy przybyli niekiedy z odległych państw i miejscowości. Dziękuję za zaproszenie oraz liczę na dalszą współpracę.

Krzysztof MAJER

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

Bezpłatne usługi zdrowotne i badania to fikcja

linia
otwocka

NR 31 (1003) 31 LIPCA - 6 SIERPNIA 2017 CENA: 2,99 zł (z VAT)

WARSZAWA WAWEK • OTWOCK • JOZEFOW • KARCEW • CELESTYNOW • WIAZOWNIA • KOLBIEL • SOBIEŃ-JEZIORY • OSIECK



**KLINIKA PODSTĘPEM WYCIĄGA
PIENIĄDZE OD EMERYTÓW
BEZPŁATNE BADANIA
TO LIPA!**



**Marycha
w centrum
miasta**

str. 4

**Protestują
przeciwko
budowie
parkingu**

str. 11

**Dziura
w świderskim
rezerwacie!**

str. 13

**Złóż wniosek,
bo stracisz
500+**

str. 15

Bezpieczeństwo seniorów jest tematem aktualnym i coraz powszechniej poruszonym, co jest zjawiskiem niezwykle pozytywnym. Jednym z zagrożeń dla seniorów są różnorodne oszustwa, których padają ofiarą. Znana od lat metoda „na wnuczka” jest tylko jednym z możliwych sposobów ich wykorzystywania i oszukiwania. Innym, bardzo ważnym tematem jest bezpieczeństwo seniorów na drodze. Osoby starsze często niestety są uczestnikami niebezpiecznych zdarzeń drogowych zarówno jako kierowcy pojazdów, jak i piesi. Wreszcie, mówiąc o bezpieczeństwie seniorów, trzeba zwrócić uwagę na kwestię rozmaitych ofert dotyczących usług i produktów, na które seniorzy decydują się pod wpływem chwili i bez dostatecznej informacji.

Oszuści mają coraz bardziej wyrafinowane metody działania i nie ma dnia, by nie próbowali kogoś nabrać. A najłatwiej oszukać właśnie osoby starsze.

Ostatnio pojawiło się w prasie oraz w innych mediach bardzo dużo reklam oferujących bezpłatne badania lekarskie.

Jedno z takich zdarzeń w artykule pt. „Bezpłatne badania to lipa” opisuje redaktor Agnieszka Jaskulska w tygodniku „Linia Otwocka” nr 31 z 2017 roku na stronach 8–9 w dziale „Aktualności”.

Dzięki zgodzie redakcji „Linii Otwockiej” zamieszczamy ten artykuł bez skrótów.

Bezpłatne badania to lipa!

Oferta bezpłatnych badań skusiła już wielu

emerytów! Wśród nich jest 76-letni pan Zdzisław. – Zamiast leczenia, teraz mam problem z rozwiązaniem umowy na pakiet medyczny, którą podpisałem z prywatną kliniką w Warszawie. Próbuję odzyskać 6,5 tys. zł, które im zapłaciłem za leczenie po wykonaniu bezpłatnego badania – skarży się emeryt.

Pan Zdzisław, 76-letni mieszkaniec Otwocka, od wielu lat leczy się na cukrzycę, ma również poważne problemy kardiologiczne. Niedawno przeszedł operację serca. Wyniki badań wskazywały, że wszystko jest w normie. – Po operacji często chodzę na kontrole do kardiologa, ale są to kosztowne, prywatne wizyty. Dlatego skusiła mnie oferta kliniki medycznej obiecującej darmowe badania – tłumaczy pan Zdzisław, który od znajomej dostał ulotkę informującą o spotkaniu.

– Było na niej napisane, że zostaną tam przeprowadzone bezpłatne przesiewowe badania układu krążenia – dodaje 76-latek. Emeryta zachęciła również informacja, że na badanie można przyjść bez wcześniejszego zapisywania się i nie trzeba będzie stać w kolejce. – Zapewniali, że każda osoba powyżej 65 lat otrzymała w prezencie najnowszej generacji ciśnieniomierz – tłumaczy senior. – Dlatego poszedłem na spotkanie, które odbyło się w poniedziałek, 24 lipca o godzinie 9 w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Poniatowskiego 10 w Otwocku.

Szybka diagnoza

Na spotkanie, które zorganizowała klinika mieszcząca się przy ul. Kijowskiej w Warszawie, przyszło około 10 emerytów. – Jeden z mężczyzn reprezentujących klinikę przedstawił się jako ordynator szpitala w Warszawie. Opowiadał o chorobach związanych z cukrzycą i układem krążenia – opowiada 76-letni mieszkaniec Otwocka.

– Potem każdy uczestnik został przebadany. Dali mi w dłoń jakąś plastikową rękę podłączoną kablami do jakiegoś urządzenia. Po chwili otrzymałem wydruk, z którego wynikało, że jestem bardzo chory. Przedstawiciele kliniki wybrali trzy osoby, m.in. mnie, i obiecali darmowe leczenie. Mówili, że grozi mi zawał serca i amputacja nóg w związku z zaawansowaną cukrzycą, że mogę umrzeć. Byłem przerażony, bo w rodzinie

były już przypadki amputacji stopy lub nogi – tłumaczy ze łzami w oczach pan Zdzisław. – Zapewnili mnie, że gdy podpiszę umowę z kliniką, to będą mnie leczyć za darmo, ale muszę się śpieszyć, bo mają ograniczoną liczbę miejsc. Tak mną zakręcili, że uwierzyłem im we wszystko.

Naciskali, żebym wziął kredyt w banku

Pan Zdzisław razem z przedstawicielami firmy pojechał ich samochodem do kliniki przy ul. Kijowskiej w Warszawie. – Wtedy nie myślałem racjonalnie, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że jadę gdzieś samochodem z obcymi mężczyznami – zaznacza 76-latek. Klinika mieści się w niedużym lokalu. Jest tam recepcja i kilka małych gabinetów, w których nikogo nie było.

– Jeden z przedstawicieli kliniki powiedział, że musimy podpisać umowę i muszę wziąć kredyt w banku. Dopiero wtedy zapewniam bezpłatne leczenie przez trzy lata – wspomina pan Zdzisław. Emeryt z przedstawicielem firmy udał się do banku, który mieści się tuż za rogiem. Nalegali na kredyt, i to już, od razu. Tam po kilkunastu minutach 76-latek otrzymał 6,5 tys. zł w gotówce. Kiedy wyszli z banku, pan Zdzisław „zapłacił” przedstawicielowi kliniki za leczenie. – Powiedział, żebym jutro przyjechał na badania. Potem odwieźli mnie z powrotem do Otwocka – mówi emeryt.

Stek bzdur zamiast badania

– Taty nie było kilka godzin. Martwiłem się o niego, bo nigdy nie wychodził na tak długo. Dlatego zacząłem go szukać – mówi pan Paweł, syn 76-latka. – Wrócił do domu około godziny 15. Wtedy opowiedział mi o darmowym leczeniu i o tym, że wziął kredyt na 6,5 tys. zł. Wiedziałem już, że tata został oszukany przez nieuczciwe osoby. I dodaje: – W wynikach badań, które przeprowadzono w młodzieżowym domu kultury, została wpisana błędna data z maja, a przeciwko spotkaniu było pod koniec lipca. Poza tym w raporcie analizy układu krążenia i naczyń mózgowych wypisano głupoty. To stek bzdur! U taty stwierdzono „ciężkie niedożywienie”, chociaż waży 97 kg!

W wynikach stwierdzono m.in.: lepkość krwi, tłuszcz we krwi, opór naczyniowy, czy zużycie tlenu przez mięsień sercowy i stan ukrwienia tkanki mózgowej. Takie wyniki można uzyskać po specjalistycznych badaniach czy po badaniu krwi, a nie na podstawie trzymania w dłoni plastikowej rurki! – irytuje się pan Paweł, który od razu wziął sprawy w swoje ręce.

– Pojechałem do młodzieżowego domu kultury w Otwocku, gdzie trwało już kolejne spotkanie z seniorami – dodaje. Pan Paweł wytłumaczył czekającym paniom, aby nie marnowały czasu na nieuczciwe praktyki tej firmy. Domagał

☛ się od przedstawicieli kliniki wyjaśnić i anulowania umowy.

W rezultacie podano mu numer telefonu do osoby, która zajmuje się reklamacjami. – Zadzwoń pod wskazany numer, ale kobieta, która odebrała, wytłumaczyła, że jest na urlopie i sprawą może zająć się dopiero za kilka dni – tłumaczy pan Zdzisław. Mężczyzna próbuje anulować umowę i odzyskać pieniądze od nieuczciwej kliniki. Sprawę zgłosił również organom ścigania.

Prawie 10 tys. zł do spłacenia?!

W umowie małym drukiem jest napisane, że cena pakietu usług medycznych „Nielimitowany” wynosi 6,5 tys. zł.

– Ta firma oszukała mojego schorowanego tatę. Wmówili mu, że ich oferta medyczna jest korzystna – irytuje się pan Paweł, syn oszukanego emeryta. – Obiecywali bezpłatne badania, a w rezultacie namówili go, aby wziął kredyt na 6,5 tys. zł, którego w innych okolicznościach nigdy by nie zaciągnął. Takie „bezpłatne” badania to lipa! Wraz z kosztami kredytowymi wyszło, że 76-latek musiałby spłacić prawie 10 tys. zł, po kilkaset złotych przez 28 miesięcy. Kwota prowizji bankowej to 970 zł. Pierwszą ratę w wysokości 300 zł pan Zdzisław ma zapłacić już w sierpniu. Teraz syn 76-latka próbuje odkręcić sprawę i odzyskać pieniądze, nie ponosząc dodatkowych kosztów.

Wielu samotnych seniorów zostało oszukanych w podobny sposób i spłacają dług, którego nie powinni mieć. Niestety, starsze osoby uczestniczące w tego typu spotkaniach nie zdają sobie sprawy z manipulacji, której zostali poddani podczas prezentacji. I pod naciskiem przedstawicieli kliniki zaciągają kredyty.

Wizyta na kod W28

Klinika przy ul. Kijowskiej jako spółka pod obecną nazwą działa od pół roku. Ma swój regon i NIP. Pod tym samym szyldem działają podobne spółki. Tymczasem nie mają one nic wspólnego z medycyną. Jak działają? Przedstawiciele kliniki telefonicznie, lub rozdając ulotki po domach i klatkach schodowych, zapraszają na bezpłatne badania lub prezentacje. Jednak zamiast specjalisty kardiologa czy ortopedy pacjentów przyjmuje zwykły handlowiec, który po prostym badaniu, np. pulsoksymetrem, proponuje leczenie i namawia do wzięcia kredytu. Nasza dziennikarka skontaktowała się z kliniką przy ul. Kijowskiej w Warszawie pod pretekstem umówienia swojej babci na wizytę do kardiologa. Okazało się, że z zapisaniem na wizytę nie było problemu. – Dobrze się składa, bo w przyszłym tygodniu przeprowadzamy bezpłatne badania układu krążenia – zapewnia młody mężczyzna, który odebrał telefon. – Nie musicie przywozić dotychczasowych badań, ale ważne jest, aby babcia miała przy sobie dowód osobisty. I dodaje, że wizyta odbędzie

się gdzie indziej, bo klinika przenosi się w inne miejsce. – Badanie odbędzie się w lokalu przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie. Ważne, aby pani babcia przed wizytą podała kod: W28 – tłumaczy mężczyzna. Dzięki kodowi badanie będzie bezpłatne. Dociekamy, czy będzie to wizyta u specjalisty kardiologa. – Tego nie wiem. Z pewnością badanie układu krążenia, ale czy będzie je przeprowadzał kardiolog, czy inny specjalista, można dowiedzieć się na miejscu. Ja nie wiem – twierdzi mężczyzna.

Agresywne praktyki

Nasza publikacja nie kwestionuje działalności prywatnej kliniki w Warszawie, jedynie sposób zawierania umów przez jej przedstawicieli, którzy wprowadzają w błąd i podają niepełne informacje, a także wywierają nacisk, obiecując wyjątkowe korzyści z podpisania umowy na pakiet medyczny. Rzecznicy ochrony praw konsumentów zdecydowanie podkreślają, że warszawska klinika stosuje nieuczciwą praktykę rynkową. Polega ona na przekazywaniu nieprawdziwych i niepełnych informacji. Senior podpisujący umowę ma ograniczoną swobodę wyboru i tym samym decyduje się na zawarcie umowy, której w innych okolicznościach nie podpisałby. Stosowanie agresywnych praktyk rynkowych jest wykroczeniem zagrożonym karą grzywny. Jednak w przypadku, gdy organa ścigania dopatrzą się znamion oszustwa, sprawa nabierze toku karnego – za oszustwo grozi do 8 lat więzienia.

AGNIESZKA JASKULSKA
a.jaskulska@linia.com.pl

Ostatnio powszechne zagrożenia czyhające na seniorów są szeroko nagłaśniane w kampaniach informacyjnych rozmaitych instytucji. Do tej pory powstały liczne instrukcje, ulotki informacyjne i inne materiały dotyczące zachowania bezpieczeństwa w sytuacjach potencjalnego zagrożenia.

Prawda jest taka, że nawet najlepsza i najprostsza instrukcja postępowania nigdy nie zastąpi zasady ograniczonego zaufania oraz zachowania zdrowego rozsądku. Wiele starszych osób niezmiennie sądzi, że akurat im nie zagraża nic złego i nie przywiązują wagi do zachowania odpowiedniej ostrożności. Często takie osoby już po fakcie same się sobie dziwią, że dopuścili do danego zdarzenia, np. padli ofiarą oszustwa, a tak niewiele wystarczyłoby, żeby tego uniknąć.

Pamiętajmy o tym w każdej wątpliwej i skomplikowanej sytuacji. Dlatego tak istotna jest odpowiednia prewencja oraz nauka rozpoznawania potencjalnie niebezpiecznych sytuacji przez seniorów.

Miłosz BIAŁY

Jaka armia? Prognoza Strategicznego Przeglądu Obronnego 2016

Obserwując rozgrywający się na naszych oczach żenujący konflikt między przedstawicielami najwyższych organów władzy państwowej dotyczący wojska – prezydentem RP – zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP i ministrem obrony narodowej, można mieć poważne i uzasadnione obawy co do skuteczności kierowania siłami zbrojnymi, a zatem i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Obaw tych nie rozwiewa opublikowana niedawno przez MON „Koncepcja obronna Rzeczypospolitej Polskiej” powstała w wyniku zapoczątkowanego rok wcześniej Strategicznego Przeglądu Obronnego. Zakończenie SPO przez polityków PiS określano wielokrotnie tromtadracko jako największe przedsięwzięcie w ostatnich dziesięciokilku lat (lub od 1989 roku). Również we wprowadzeniu do samej „Koncepcji...” zawartych jest wiele określeń podkreślających wyjątkowość SPO, np.: *po raz pierwszy przyjęto realistyczne założenia dotyczące środowiska bezpieczeństwa; po latach dryfu polska polityka obronna wreszcie uzyskuje jasny i odpowiadający podstawowej potrzebie cel; Strategiczny Przegląd Obronny 2016 był przedsięwzięciem innowacyjnym w historii resortu* itp. Tymczasem już pobieżna lektura „Koncepcji...” ujawnia jej zasadniczą wadę: nadmierną ogólnikowość, całość zaś dokumentu jest merytorycz-

nie słaba, logicznie niespójna i sprzeczna z wydanymi wcześniej dokumentami najwyższej rangi lub też polityką uprawianą przez obecny rząd. Natomiast naprawdę poważny niepokój musi budzić postulat nadania nadzwyczajnych uprawnień wojskom obrony terytorialnej i stawianie je wyżej od wojsk operacyjnych.

Strategiczny Przegląd Obronny 2016 zakończony został niejawnym raportem (podobnie jak w przypadku poprzednich przeglądów), natomiast dla opinii publicznej opracowano „Koncepcję...” mającą przynajmniej z założenia ogólne przedstawienie rezultatów SPO. Dla lepszego zrozumienia zagadnienia przypomnijmy, czym jest SPO oraz jakie były losy poprzednich przeglądów, na tle których właśnie ostatni zasłużył według promujących go polityków na miano wyjątkowego.

Strategiczny Przegląd Obronny jest analityczno-koncepcyjnym narzędziem określającym – na podstawie wniosków z analizy środowiska bezpieczeństwa, realnego stanu sił zbrojnych i ich możliwości budżetowych – optymalny model rozwoju wojska w określonej perspektywie czasowej. W krajach o ugruntowanej tradycji dokonywania strategicznych przeglądów, na przykład w Stanach Zjednoczonych, przeprowadza się je cyklicznie co cztery lata (stąd ☛

ich nazwa: Quadrennial Defense Review). Nadzór nad związanymi z tym pracami sprawuje Kongres Stanów Zjednoczonych, muszą one bowiem współgrać z aktualnym planem budżetowym. Celem przeglądów jest wypracowanie wniosków dotyczących Narodowej Strategii Obrony, które muszą być spójne z ostatnią Strategią Bezpieczeństwa Narodowego. To, że u nas proces SPO znajduje się wyłącznie w kompetencji MON, zawęża jego charakter, nie uwzględnia innych ważnych aspektów państwowych i może kolidować na przykład z prerogatywami prezydenta RP, który w swojej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego może sformułować inną wizję rozwoju Sił Zbrojnych RP. Również brak zaangażowania w sprawy strategicznych przeglądów polskiego Parlamentu osłabia ich rangę i status formalnoprawny, przy tym pozbawia postów i senatorów nadzoru oraz wglądu w kwestie kształtowania systemu bezpieczeństwa państwa.

W Polsce przed ostatnim SPO z roku 2016 przeprowadzono wcześniej dwa strategiczne przeglądy obronne i jeden Strategiczny Przegląd Bezpieczeństwa Narodowego. Los nie był dla nich łaskawy, gdyż raporty dwóch pierwszych SPO krótko po wydaniu wyładowały w koszu. Natomiast SPBN był realnym sukcesem z konsekwentnym opracowaniem „Białej księgi bezpieczeństwa narodowego” i „Strategii bezpieczeństwa narodowego”. Nie przetrwały jednak te dokumenty finału cyklu wyborczego i po ostatniej zmianie władzy zarówno raport, jak i wypracowane na jego podstawie dokumenty podzieliły los poprzedników.

Przeprowadzony w latach 2004–2006 pierwszy SPO był rzeczywiście przedsięwzięciem pionierskim. Niejawny raport wraz z załącznikami zawierającymi niezbędne dane liczbowe, kalkulacje budżetowe, symulacje komputerowe, prognostyczne scenariusze operacyjne itp. – jako wnioski przedstawiał kilkaset rekomendacji implementacyjnych dotyczących wszystkich dziedzin wojska. Po jego akceptacji przez decydentów politycznych zakładano wydanie ogólnodostępnej „Białej księgi obronności RP”. Raport wpisywał się również w przeprowadzaną wówczas transformację sił zbrojnych NATO uzgodnioną na sojuszniczym szczycie w Pradze w 2002 roku. Chodziło o to, aby w obliczu narastającego zagrożenia terrorystycznego przyspieszyć modernizację narodowych sił zbrojnych – przekształcić w bardziej mobilne, lekkie, o krótkim czasie osiągnięcia gotowości operacyjnej, zdolne do działania na odległych teatrach, zasadniczo w ramach koalicji sojuszniczej i z pełnym zabezpieczeniem logistycznym. Raport SPO w sposób kompleksowy przedstawiał proces reformowania wojska: uzawodowienie sił zbrojnych i wprowadzenie Narodowych Sił Rezerwowych, reformę szkolnictwa wojskowego, wojskowej służby zdrowia i logistyki oraz modernizację techniczną. Audyt faktycznego stanu wojska ukazywał istotne usterki, takie jak: systemowe niedoinwestowanie i niedofinansowanie skutkujące brakami w stanach osobowych i sprzęcie uzbrojenia, podupadająca infrastruktura i nieadekwatne szkolenie. Rzutowało to bezpośrednio na osiągnięcie wymaganych standardów NATO i opóźniało integrację oraz kompatybilność z siłami sojuszniczymi. Ten bardzo dobrze opracowany pod względem merytorycznym przegląd, gdyby został wprowadzony w życie, w znacznym stopniu przyspieszyłby modernizację SZ, oszczędziłby masę czasu, wysiłków i pieniędzy. Jednak zgodnie z polską specjalnością jego los przypieczętowało fatum polityczne. W 2005 roku wybory wygrała koalicja pod przewodnictwem PiS, której to partii politycy co prawda pozwolili na dokonanie będącego już w stanie końcowym SPO, natomiast z punktu odrzucili jego wdrożenie. Status SPO wymagał przedstawienia go do akceptacji najwyższym władzom państwowym w osobach prezydenta RP – zwierzchnika Sił Zbrojnych RP, premiera, ministrów obrony i spraw zagranicznych (i innych) oraz członków sejmowej i senackiej Komisji Obrony Narodowej. Do tego jednak nie doszło. Ówczesny minister obrony Aleksander Szczygło jedynie ze względów formalnych wysłuchał prezentacji wyników SPO podczas posiedzenia kierownictwa MON, po czym oświadczył, że nie będzie go wdrażał, gdyż się z nim nie zgadza.

Drugi SPO przeprowadzono w latach 2009–2011. Był zwieńczeniem wysiłków pracowników Departamentu Transformacji MON, którym po długich namowach udało się w końcu przekonać do

jego przeprowadzenia ówczesnego ministra obrony narodowej Bogdana Klicha. Chodziło o to, aby na podstawie niewykorzystanego dorobku poprzedniego przeglądu dokonać audytu wciąż pogarszającego się stanu polskiego wojska i ponownie przedstawić długofalową wizję jego rozwoju, racjonalizującą wynikające z arbitralnych decyzji politycznych wysiłki organizacyjne i budżetowe. Chodziło o przyspieszoną profesjonalizację armii, powołanie Narodowych Sił Rezerwowych, wprowadzanie nowych wzorów uzbrojenia (zakupy i inne sposoby pozyskiwania) oraz poszerzenie zakresu misji w Afganistanie. Podobnie jak poprzedni, i ten przegląd również miał się zakończyć raportem i „Białą księgą...” ukazującą strategiczne kierunki transformacji Sił Zbrojnych RP oraz wizję ich rozwoju w perspektywie 25 lat. Rozpocząty na początku roku 2009 przegląd opierał się na analizie strategicznej i zaowocował przedstawieniem w kwietniu 2011 roku raportu, zgodnie z którym zaproponowano ministrowi obrony do przyjęcia jeden z czterech strategicznych kierunków transformacji – wariant zintegrowanego rozwoju. Dalej raport powinien stanowić podstawę do opracowania dokumentów planistycznych – wizji, strategii oraz programu. Minister Bogdan Klich rekomendowany wariant przyjął i... szybko zapomniał o całym SPO. Raport kolejnego SPO bez większych deliberacji podzielił los poprzednika, zostając odłożony ad acta.

Stosunkowo najlepiej powiodło się Strategicznemu Przeglądowi Bezpieczeństwa Narodowego, zrealizowanemu w latach 2010–2012. Podobnie jak w przypadku poprzednich przeglądów, dokumentem finalnym był niejawny raport. Jednak tym razem opublikowano w 2013 roku jawną jego wersję w postaci „Białej księgi bezpieczeństwa narodowego RP”. Kolejną konsekwencją SPBN była opracowana rok później „Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej”. SPBN był pierwszym, a więc na pewno pionierskim przedsięwzięciem tego typu w Polsce. Dokonano w nim całościowej oceny stanu bezpieczeństwa narodowego oraz sformułowano strategiczne wnioski dotyczące pożądanych kierunków i sposobów działania państwa w tej dziedzinie, a także przygotowania systemu bezpieczeństwa narodowego. Wydanie „Białej księgi...” było prawdziwym sukcesem. Licząca prawie 300 stron, doskonałe przygotowana pod względem edytorskim i merytorycznym, stanowiła wykładnię spraw bezpieczeństwa przedstawioną klarownym i logicznym językiem z przeznaczeniem dla wszystkich struktur państwa, organizacji publicznych i niepublicznych oraz ogółu obywateli. Niezaprzeczalną jej wartością była przydatność do wykorzystania w systemie edukacji na wszystkich poziomach.

Przyjęta w 2014 roku z uwzględnieniem wyników SPBN „Strategia bezpieczeństwa...” stanowiła zarazem zwieńczenie dwudziestopięcioletnich wysiłków kształtujących polską myśl strategiczną w warunkach niepodległego państwa. Wysiłki te świadczyły o pełnej trudności drodze, jaką przebyto w celu uzyskania samodzielności strategicznej, pokonując przy tym bariery formalno-prawne, organizacyjne i przede wszystkim mentalne. Strategia jest (formalnie nadal obowiązuje) czwartym tego typu dokumentem, jednak zdecydowanie różni się od swoich poprzedniczek zarówno formą przygotowania, jak i układem i treścią. Stanowi ona dokument koncepcyjny w sposób klarowny i spójny opracowany według dobrze uzasadnionego ciągu logicznego, który determinuje jej metodologiczny układ i merytoryczną zawartość. Widać, że jej autorzy wyciągnęli wnioski z poprzednich opracowań tego typu, co pozwoliło na uniknięcie popełnionych błędów i wyeliminowanie nieścisłości, które zresztą w dokumencie tej rangi nie powinny mieć miejsca. Strategia jest napisana językiem zwięzłym i zrozumiałym, z właściwym stopniem ogólności adekwatnym do rangi dokumentu. Podkreślić należy, że opracowaniem wyników SPBN nadano właściwą dla nich wysoką pozycję formalno-prawną, gdyż podpisane i wprowadzone zostały przez prezydenta RP oraz realizowane na podstawie jego zarządzeń. Za poprzedniej ekipy rządzącej Biuro Bezpieczeństwa Narodowego kierowane przez gen. Stanisława Kozieja miało klarowną ścieżkę postępowania, którą konsekwentnie podążano. Po opracowaniu SBN kolejnym krokiem miało być wydanie polityczno-strategicznej ↻

dyrektywy obronnej RP, po czym zamierzano uaktualnić plany operacyjne funkcjonowania wszystkich struktur państwa w czasie zagrożenia i wojny. Następnym zadaniem było przygotowanie i przeprowadzenie ogólnopaństwowego systemowego ćwiczenia weryfikacyjnego pod kryptonimem „Kraj”. Koncepcja takiego ćwiczenia powinna być zatwierdzona przez prezydenta RP po wydaniu dyrektywy obronnej. W ćwiczeniu tym w roli Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych powinna po raz pierwszy wystąpić osoba wskazana do powołania na tę funkcję w czasie wojny. W ślad za planowaniem operacyjnym zamierzano uruchomić i przeprowadzić kolejny cykl programowania obronnego w państwie, w tym programowania rozwoju sił zbrojnych, rozpoczynając od wydania postanowienia prezydenta RP w sprawie określenia głównych kierunków rozwoju Sił Zbrojnych RP oraz ich przygotowań do obrony państwa na lata 2017–2026. W 2016 roku planowano uruchomić kolejny cykl narodowego planowania strategicznego, rozpoczynając od przeprowadzenia drugiego Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego.

Ten naturalny i logiczny plan pokrzyżowały wybory w 2015 roku, po których władzę przejęło Prawo i Sprawiedliwość, kierujące się zupełnie inną logiką i koncepcją państwa. Minister obrony narodowej, wysoki funkcjonariusz tej partii, oświadczył: *Gdy w 2015 roku obejmowałem urząd ministra obrony narodowej, Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej nie były zdolne do wypełnienia swojego najbardziej podstawowego obowiązku, a władze państwowe nie kierowały się dążeniem mającym na celu takie zaplanowanie rozwoju sił zbrojnych, żeby ten cel został osiągnięty.* Konsekwencją takiej postawy było odrzucenie wszelkich założeń koncepcyjnych i programowych poprzedniej ekipy, wymiana kadr wojskowych na najwyższych stanowiskach oraz rozpoczęcie reformowania wojska według własnych założeń, co m.in. usiłuje się pokazać w ukończonym w tym roku Strategicznym Przeglądzie Obronnym. O jego jakości i merytorycznej przydatności możemy sądzić, jak już wcześniej wspominałem, na podstawie wydanej na jego bazie „Koncepcji obronnej Rzeczypospolitej Polskiej”. Od razu też zauważymy istotną różnicę. O ile poprzednie przeglądy przygotowywane były w ciągu przynajmniej dwóch lat, ten opracowano w ciągu zaledwie roku. Tak wydatne skrócenie okresu przygotowania na pewno nie wpłynęło korzystnie na jego jakość i merytoryczną zawartość. Wyraźnie widać to w „Koncepcji...”, która oprócz wspomnianych braków cechuje się wyraźną powierzchownością, nie wspominając o kiepskiej korekcie – pozostawiono sporo prostych błędów gramatycznych, tzw. literówek. Jej analizę ograniczymy do dziesięciu kluczowych elementów w najbardziej rażąco sposób ukazujących kontrowersje i paradoksy.

W dokumencie tym stwierdzono, że *plany reform polskiej obronności są zależne od skuteczności realizacji „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”*. Sęk w tym, że owa „Strategia...” jest w opinii ekspertów tworem niespójnym, nieprecyzyjnym i niedoszacowanym. Z założenia więc obronność kraju została oparta na podstawach wątpliwej jakości. Ponadto sam pomysł uzależnienia reformy obronności, dla państwa zawsze sprawy nadrzędnej, od programu innego ministerstwa, nawet kierowanego przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego, jest po prostu pomysłem chybnym. Według „Koncepcji...” głównym zagrożeniem dla Polski jest Rosja. Z tego jednak nie wynika żadna rekomendacja dla naszych SZ czy systemu obronnego (bezpieczeństwa) państwa. Wiadomo, jakim potencjałem militarnym dysponuje Rosja, jaką ma strategię i doktrynę, w jaki sposób i gdzie przeprowadza ćwiczenia. Jeżeli uważamy to państwo za nasze największe zagrożenie, należałoby zatem podjąć określone przygotowania, co w dokumencie obejmującym perspektywę 15 lat powinno być w wyraźny sposób zasygnalizowane. W tym kontekście „Koncepcja...” dalej stwierdza: *Poszczególni aktorzy zewnętrzni, na czele z Federacją Rosyjską, będą kontynuować działania na rzecz stymulowania konfliktów wewnątrz NATO i UE oraz osłabiania ich jednolitości. Będą się one przejawiać m.in. w próbach osłabienia współpracy transatlantycznej i ograniczenia amerykańskiej obecności wojskowej w Europie.* Możliwe, że to prawda, tymczasem stwierdzenie to... trafia w

sedno oczekiwań ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego, który w wywiadzie dla rosyjskiej gazety (sic!) stwierdził, że Polska nie potrzebuje dodatkowych sił NATO stacjonujących na stałe w naszym kraju („Kommiersant” z 7.08.2017 r.). Jest to w wyraźnej sprzeczności z oceną zagrożenia wyrażoną w „Koncepcji...” i rodzi pytanie, czyje interesy reprezentuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W odniesieniu do spraw sojuszniczych w dokumencie znajduje się następujące stwierdzenie: *Kluczowym wyzwaniem może się okazać wypracowanie wspólnego stanowiska wszystkich aliantów w razie wybuchu regionalnego konfliktu w sąsiedztwie NATO.* Czyżby oznaczało to, że polski MON nie wierzy w skuteczność artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego? Przy tym jakby nie zauważono zaniepokojenia większości państw europejskich (i samych członków NATO), które doprowadziły do tego, aby deklarację realności tego artykułu potwierdził w końcu mało rozumiejący sprawy międzynarodowe nowy prezydent USA Donald Trump.

W dokumencie kilkakrotnie przewija się wątek krytyki poprzednich założeń strategicznych uznających ryzyko wystąpienia konfliktu zbrojnego w regionie jako minimalne. Jest to krytyka zupełnie nieuzasadniona. Tak, to prawda, wszystkie polskie strategie, poczynsz od roku 2000, uznawały za mało prawdopodobne wystąpienie w Europie konfliktu o dużej skali i konwencjonalnym charakterze. Nastąpiło natomiast przesunięcie zagrożenia w stronę konfliktów lokalnych oraz niekonwencjonalnych, trudno definiowalnych, obejmujących spektrum od terroryzmu, przez cyberkonflikty, po naciski ekonomiczne, jak i zmiany środowiskowe oraz klimatyczne. Powyższe deklaracje są w całkowitej zgodzie z pierwszą po zakończeniu zimnej wojny strategią NATO z 1991 roku, przyjętą na szczycie w Rzymie, mówiącą o ustaniu w Europie zagrożenia agresją o pełnej skali. Tę ocenę podzielają bez wyjątku wszystkie następne strategie Sojuszu, podobnie dokumenty UE i większości państw członkowskich. Jednak jej prawdziwość najlepiej potwierdziła historia: od szczytu w Rzymie upłynęły niemal trzy dekady i w Europie panuje pokój, zaistniałe zaś konflikty zbrojne miały właśnie lokalny i niekonwencjonalny charakter.

W dokumencie kilkakrotnie podkreśla się przyjętą zmianę koncepcji obronnej polegającej m.in. na rozwijaniu systemów antydostępowych w miejsce kosztownych systemów projekcji siły. Przy tym ani jedno, ani drugie pojęcie nie zostało wyjaśnione. Projekcja siły, na przykład, oznacza możliwość skutecznego oddziaływania militarnego na znaczną odległość (w tym strategiczną, np. na inne kontynenty). Takich zdolności polskie wojsko nigdy nie miało i mieć nie będzie. Jeżeli autorzy dokumentu mieli tu na myśli zwiększenie zasięgu rażenia środków ogniowych, co postulują w innym miejscu, to mamy do czynienia z wzajemnie wykluczającymi się tezami. Natomiast postulat: *Znacznie większą rolę niż w ostatnich latach będą odgrywać wojska inżynieryjne i inne oddziały wsparcia. Zamierzamy położyć nacisk m.in. na kwestie maskowania operacyjnego, dotychczas niedocenione w odpowiednim stopniu. Odbudowane zostaną również zdolności do inżynieryjnego zabezpieczenia przepraw* – to nic innego jak powrót do zasad lansowanych w czasach zimnej wojny w klasycznej operacji lądowej o charakterze zaczepnym, dawno już powszechnie wyrugowanej z planów operacyjnych. Chyba że owe postulowane zdolności mają wchodzić w skład wymienionych systemów antydostępowych, to jednak wymagałoby dodatkowego wyjaśnienia.

Zakłada się, że docelowo polskie wojsko składać się będzie z pięciu rodzajów sił zbrojnych: marynarki wojennej, sił powietrznych, wojsk lądowych, wojsk obrony terytorialnej i wojsk specjalnych. Przy tym stwierdzono, że *podstawowym warunkiem ich efektywności będzie umiejętność współdziałania w operacji połączonej, szczególnie wojsk operacyjnych z żołnierzami obrony terytorialnej.* Jest to zupełnie kuriozum, gdyż operacja połączona to wspólne działanie kilku rodzajów sił zbrojnych. Jak więc będzie wyglądała taka operacja, jeżeli rozwiązuje się Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych integrujące wszystkie rodzaje sił zbrojnych, powołując w to miejsce pięć oddzielnych dowództw? Z przytoczonej sentencji wynika również, że wojska lądowe będą współdziałać z wojskami obrony terytorialnej, co oznacza ni mniej, ni więcej, tyl- ➔

ko nadanie tym ostatnim priorytetowego znaczenia. Jest to postawienie sprawy na głowie. Natomiast w dalszej części tekstu sprawa ta jest dobitnie podkreślona. Otóż ma powstać nowy plan obrony kraju, który m.in. *uwzględni potrzebę zintegrowania wojsk operacyjnych z nowo tworzonymi wojskami obrony terytorialnej*. Tym samym ziści się czarny scenariusz, przed którym od dawna przestrzegają eksperci – armia zawodowców zostanie podporządkowana zbieraninie szkolonych raz w miesiącu entuzjastów. Jeżeli nie jest to założenie chore, to jest ono co najmniej niebezpieczne. Gdyby do niego rzeczywiście miało dojść, oznaczać to będzie de facto koniec wojsk operacyjnych.

Planuje się powołanie czwartej dywizji wojsk operacyjnych. Przy tym stwierdzono dość buńczucznie: *Odtworzymy rolę dywizji jako prawdziwie bojowych związków taktycznych, a nie tworów administracyjnych*. Taki postulat może zostać zrealizowany jedynie w przypadku pełnego ukończenia dywizji stanem osobowym i uzbrojeniem oraz zrealizowania pełnego reżimu szkoleniowego na wszystkich szczeblach, do czego niezbędne jest pełne zabezpieczenie logistyczne. Ponadto, aby „prawdziwa bojowość” była rzeczywiście przydatna, wpisywać się musi w myśl przewodnią strategicznego planu operacyjnego. Wiedząc, że w WP od zakończenia II wojny światowej takiego statusu nie osiągnęła nawet pojedyncza kompania (oprócz może kompanii reprezentacyjnej), życzymy temu przedsięwzięciu powodzenia.

Dokument jednoznacznie definiuje rolę marynarki wojennej: przygotowanie ochrony polskiego Wybrzeża i uniemożliwienie przeciwnikowi panowania nad południowym Bałtykiem. Stoi to w rażącej sprzeczności z podpisaną przez prezydenta RP trzy miesiące wcześniej „Strategiczną koncepcją bezpieczeństwa morskowego”, w której dla marynarki wojennej planuje się zupełnie inne zadania. „Koncepcja...” zawiera prognozę rozwoju SZ w perspektywie 15 lat (do roku 2032) i pokazuje jedynie dwa wskaźniki liczbowe. Pierwszy zakłada osiągnięcie do roku 2030 poziomu wydatków na obronność w wysokości co najmniej 2,5% PKB, liczonego metodą przyjętą przez NATO. Drugi mówi o tym, że w ciągu ośmiu lat (do roku 2025) liczba żołnierzy przekroczy 200 tysięcy. Powyższe założenia nie zostały poparte żadną prognozą budżetową, projekcją wydatków, czy jakimkolwiek wskaźnikiem ekonomicznym.

Zakłada się rozwiązanie obecnej struktury dowodzenia (Sztab Generalny jako organ planowania strategicznego, Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych, Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych) i w to miejsce powołanie Sztabu Generalnego jako organu planowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi RP oraz podległymi mu dowództwami pięciu rodzajów sił zbrojnych: marynarki wojennej, sił powietrznych, wojsk lądowych, wojsk obrony terytorialnej i wojsk specjalnych. Oprócz tego ma powstać Inspektorat Szkolenia i Dowodzenia do koordynacji spraw szkoleniowych, a Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych zostanie przeniesiony na poziom strategiczno-operacyjny (równorzędny z dowództwami RSZ). Jest to nic innego jak powrót do starej struktury dowodzenia ze zwiększeniem liczby podmiotów podległych szefowi Sztabu Generalnego. Podobnie sprawa wygląda z planowanym powołaniem w urzędzie MON pionu polityki obronnej. Taki pion już funkcjonował tam wcześniej – do roku 2005. Na tej kwestii, co tylko potwierdza brak obiektywności SPO, wyraźnym cieniem kładzie się nacisk polityczny. W pracach nad SPO strukturami dowodzenia siłami zbrojnymi zajmował się Zespół Badawczy nr 2, którego dziedziną był „Podsystem kierowania obronnością narodową”. Podczas prezentacji wyników SPO, co stwierdził jego pełnomocnik, Zespół „potwierdził konieczność pilnej reformy najwyższych struktur wojskowych”. Tymczasem obecne struktury dowodzenia były już podczas ich projektowania krytykowane przez PiS, a po przejściu władzy Antoni Macierewicz od razu zapowiedział ich likwidację. Jest więc to kolejny wyraźny przykład, jak merytoryczne potrzeby sił zbrojnych ustępują pod presją upolitycznienia.

Można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że SPO 2016, poza epatowaniem przymiotnikami podkreślającymi jego wyjątkowość oraz krytyką wcześniejszych przeglądów, nie wnosi niczego nowego. Oprócz sloganów o nowoczesności i sile przyszłych forma-

cji SZ oraz ogólników o jawnym charakterze życzeniowym, „Koncepcja obronna RP” nie zawiera żadnych konkretnych, pod względem zaś proponowanych rozwiązań planowanych do wprowadzenia w ciągu 15 lat prowadzi nas w kierunku odwrotnym – 15 lat wstecz, kiedy postulowane w tym SPO struktury istniały w praktyce w MON i SG i całkiem nieźle prosperowały. Natomiast pomysł integracji wojsk operacyjnych z wojskami obrony terytorialnej, o ile jest to kwestia świadomie użytej terminologii, byłby ewenementem w skali światowej i przewartościowaniem zasad sztuki wojennej. Na szczęście ogólny postulowany model Sił Zbrojnych RP wydaje się tego nie potwierdzać, chociaż na podstawie treści „Koncepcji...” nie sposób tego jednoznacznie stwierdzić. Niepokojącym symptomem jest zaś trwający już drenaż kadr w jednostkach wojskowych kierowanych do wojsk obrony terytorialnej. Niemniej taki zamiar, świadomy czy nieświadomy, potwierdza wyraźnie niespójność całego dokumentu.

Zaprezentowana w „Koncepcji...” wizja sił zbrojnych pokazuje, że opracowanie SPO przerosło intelektualnie Antoniego Macierewicza i jego wiceministrów. Potwierdza to również charakterystyczny brak wiedzy w istotnych dla Sił Zbrojnych RP kwestiach, jaki obecna kierownicza ekipa MON ujawnia na co dzień. Dla przykładu, odpowiedzialny za przeprowadzenie SPO wiceminister Tomasz Szadkowski w niedawnym wywiadzie udzielonym mediom (15.08.2017) krytykował poprzedników za zbyt szybkie zniesienie służby zasadniczej: Gdyby rzetelnie się wówczas (gdy zawieszano służbę zasadniczą – PAP) wsłuchano w ten głos społeczeństwa, być może okazałoby się, że nie byłoby potrzeby tak szybkiego i radykalnego zniesienia (zawieszenia – PAP) służby zasadniczej. Chciałbym poinformować pana wiceministra, że w 2007 roku podczas posiedzenia kierownictwa MON szef zespołu do spraw profesjonalizacji gen. bryg. Waldemar Czarnecki przedstawił koncepcję jej przeprowadzenia w trzech rzetelnie uzasadnionych wariantach o różnych pułapach czasowych (2012, 2018, 2023), uwzględniających również doświadczenia innych państw, które już zrealizowały ten proces. Rekomendował on racjonalny w naszych warunkach harmonogram dojścia do stanu docelowego do 2018 roku. Wtedy wywodzący się z PiS i niemający bladego pojęcia o funkcjonowaniu i potrzebach Sił Zbrojnych RP minister obrony narodowej Aleksander Szczygło poddał tę propozycję ostrej krytyce, narzucając wręcz gen. Czarneckiemu zrealizowanie tego procesu do roku 2012. Byłem wówczas jedynym, który poparł plan gen. Czarneckiego, argumentując, że przyspieszenie spowoduje pominięcie ważnych etapów, takich jak m.in. symulacja założeń przyjętych modeli oraz poważne spłylenie prac planistycznych. Szczygło podtrzymał swoje stanowisko i w rezultacie do końca roku zespół do spraw profesjonalizacji został rozwiązany, a gen. Czarnecki odszedł do cywila. Kilka miesięcy później odbyły się wybory, zwycięstwo w których odniosła Platforma Obywatelska. Wówczas jej politycy ogłosili wprowadzenie profesjonalizacji (w tym zniesienie zasadniczej służby wojskowej) w ... 2010 roku. Poza populistycznym i PR-owskim, tak gwałtowne przyspieszenie nie miało żadnego innego uzasadnienia. W tym kontekście podzielał obawę wiceministra Szadkowskiego, gdyż negatywne skutki naprędce wdrożonej profesjonalizacji odczuwamy do dziś. Jest to chociażby brak systemu przygotowania rezerw.

Postawione w tytule artykułu pytanie Jaka armia? nadal pozostaje otwarte. Wszyscy się zgodzimy, że powinna być ona reformowana. Jeżeli już podejmuje się w tym kierunku wielonakładowe, kosztowne wysiłki, to powinny prowadzić one ku lepszemu, a nie gorszemu. Wykorzystanie do tego tak skutecznego narzędzia, jakim jest Strategiczny Przegląd Obrony, powinno w sposób bezsporny to wykazać. Tymczasem jakość i zawartość wyników SPO 2016 wskazują, że nie wytrzyma on konfrontacji z rzeczywistością i raczej prędzej niż później podzieli los swoich „mniej wyjątkowych”, za to znacznie bardziej kompetentnych poprzedników. Jednak tym razem Siłom Zbrojnym RP na pewno wyjdzie to na lepsze.

Marek K. OJRZANOWSKI

Bezcenny dar życia!



Jednym z najszlachetniejszych czynów człowieka jest bezinteresowne niesienie pomocy drugiemu człowiekowi, gdy jego życiu zagraża niebezpieczeństwo. Taką pomoc na co dzień niosą członkowie klubów honorowego krwiodawstwa. Kluby te działają pod auspicjami Polskiego Czerwonego Krzyża – najstarszej polskiej organizacji humanitarnej, będącej członkiem Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca od 1919 roku. Krwiodawstwo na pewno nie jest czymś nadzwyczajnym, niecodziennym, bo przecież honorowych krwiodawców jest

sporo w każdym środowisku. Chcę przedstawić jednak sytuację wyjątkową z Bolesławca, ściśle związaną z naszym Związkiem. Otóż w Kole nr 2 im. Żołnierzy 2 AWP (Kole jest niewielkie) wśród jego członków jest pięciu byłych i aktualnych honorowych krwiodawców. Są to koledzy: Adam Fornal, Roman Bodak, Stanisław Polak, Ludwik Czajkowski i Wiesław Rzepka. W sumie oddali oni dotychczas prawie 200 litrów krwi.

Aktywnym działaczem PCK był również kol. Dariusz Pawliszczy do czasu, gdy objął funkcję wójta gminy Gromadka. Przy tym pozostał nadal członkiem ZZWP.

Wyjątkową sytuację stanowi fakt, że dwaj koledzy: Adam Fornal i Roman Bodak od kilkudziesięciu lat są niezwykle aktywnymi działaczami PCK i honorowymi krwiodawcami.

Bolesławiecki Klub Honorowych Dawców Krwi w maju br. obchodził 50-lecie istnienia. Uroczyste obchody jubileuszu zorganizował długoletni (także obecny) jego prezes Roman Bodak, który od 1974 roku jako żołnierz zawodowy jednostki bolesławieckiej był również inicjatorem i aktywnym działaczem propagującym honorowe krwiodawstwo wśród żołnierzy garnizonu. Obecnie st. chor. Bodak – emeryt wojskowy, od dłuższego czasu członek ZZWP, przewodniczy, jak już wspomniałem, Klubowi HDK w mieście.

Honorowe krwiodawstwo cieszy się zasłużonym uznaniem społeczeństwa oraz władz miasta i powiatu. W zorganizowanie uroczystego jubileuszu włączyły się, udzielając znacznej pomocy, władze administracyjne Bolesławca oraz gmin powiatu bolesławieckiego, a także kilka terenowych jednostek organizacyjnych.

W podsumowaniu 50 lat istnienia Klubu HDK wiele było akcentów podkreślających znaczny wkład wojska w latach poprzednich oraz udział ZZWP w ostatnich kilkunastu latach.

Wszyscy krwiodawcy zarówno cywile, jak i żołnierze w minionym ➔

Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli...

Zwrot „dobro wspólne” od czasów średniowiecza jest głównym pojęciem odnoszącym się do zwierzchnictwa społeczeństwa nad jednostką ludzką. Późniejsze czasy przyjęły za punkt wyjścia doktrynę umowy społecznej. Nadały jej wymiar materialny, zastępując dążenie do dobra wspólnego polityką kształtującą stosunki między jednostkami i grupami społecznymi. Polityka jako technika podejmowania decyzji zawiera jednak rysę – to pierwotna przemoc tyranów, twórców historii. Poszukuje teraz dobra poza rzeczywistością społeczną, rozważa kwestie sprawiedliwości, sposoby sprawowania władzy i stanowienia prawa, którego normy chronić mają dobro ogółu, ustalając wciąż granice między jednostkami, grupami społecznymi i państwem.

W okresie realnego socjalizmu w Polsce, który bardziej był kapitalizmem państwowym niż wciąż oskarżaną komuną, polityka i prawo kładły nacisk na czynne zespolenie obywatela z państwem, na pracę dla państwa będącą naturalnym i koniecznym obowiązkiem obywatelskim opierającym się na solidarności i wzajemnej zależności, na odpowiedzialności wszystkich obywateli za podstawową formę zbiorowego życia politycznego, na obowiązku jednostek wobec państwa dzierżącego prymat nad dobrem jednostki, przy ograniczeniu jednak wolności osobistych. Do przestrzegania wartości ogólnoludzkich dokładał starań Kościół Rzymskokatolicki, ustanawiając podczas Soboru Watykańskiego II konstytucję Gaudium et spes uznającą dobro wspólne za wciąż ukierunkowane na rozwój człowieka i poszanowanie godności osoby ludzkiej. Wskazując także, że państwo zawsze istnieje dla dobra jednostki i ma obowiązek jej obrony nawet wbrew woli ogółu. Do tych właśnie uniwersalnych wartości wynikających z nauki Kościoła nawiązuje normatywna treść wstępu do Konstytucji RP z 1997 roku, wzbogacając prawo konstytucyjne w humanistyczne treści wyływające z korzeni chrześcijańskich oraz filozofii katolickiej. Współczesna Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej, konstytuując republikański charakter ustroju politycznego. Doniosłość tych treści łączy i potwierdza spójność oraz ciągłość państwowości na gruncie konstytucjonalizmu w historycz-

nym okresie wojennych i powojennych lat 1944–1989. Oto w art. 5 ust. 5 Konstytucji PRL z 1952 roku czytamy: *Polska Rzeczpospolita Ludowa urzeczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej, likwiduje wyzysk człowieka przez człowieka i przeciwdziała naruszaniu zasad współżycia społecznego[...]. W PRL władza należy do ludu pracującego miast i wsi [...]. Prawa w PRL są wyrazem interesów i woli ludu pracującego [...]. PRL jest republiką.*

Z porównania treści podstawowych zasad ustrojowych państwa polskiego w okresie PRL oraz RP po 1989 roku wynikają konstytucyjnie zawarowane fundamentalne podstawy wskazujące na naród polski jako suwerena, co łączy przełom procesu historycznego lat 1944–1989 z rzeczywistością po 1989 roku i służy pomyślnemu rozwojowi współczesnej RP. Naród polski bowiem w okresie PRL i obecnie jest nie tylko trwałym składnikiem tradycji pokoleń, lecz także czynnikiem integrującym wszystkich, którzy mają obywatelstwo polskie oraz świadomość odpowiedzialności za RP jako dobro wspólne. W warunkach, gdy w Rzeczypospolitej stosunki między obywatelami a państwem są kształtowane na podstawie zasad prawa, a ich empiryczna realizacja nie może przeciwstawiać społeczeństwa państwu, projektowane regulacje prawne nie mogą zatem tworzyć faktów historycznych prowadzących do konfrontacji politycznej pokoleń, przyjmując za tło waśni istnienie w latach 1944–1990 „totalitarnego państwa”. W totalitarne państwo przekształca Polskę rządowy projekt ustawy zmieniającej ustawę o zapotrzebieniu emerytalnym żołnierzy Wojska Polskiego, którzy pełnili służbę w latach 1944–1990. Projektowana regulacja uznaje ją za „służbę na rzecz totalitarnego państwa” i z tej przyczyny jest ona pozbawiona ochrony prawnej.

Tutaj zbiega się wiele przyczyn, które wykluczają możliwość uznania za fakt historyczny, że Polska była „państwem totalitarnym”. Jeżeli zostanie wzięta pod uwagę okoliczność, że państwo polskie w myśl postanowień konferencji krymskiej zostało uznane w 1945 roku przez USA, Wielką Brytanię i ZSRR jako rezultat porozumienia ówczesnych sił politycznych narodu polskiego, a z polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Wielka Trójka nawiązała stosunki dyplomatyczne, nie sposób pomyśleć, że USA ➔

☛ okresie oddali ponad 42 tys. litrów krwi – leku ratującego życie ogromnej rzeszy ludzi jego potrzebujących. Leku, którego w sztuczny sposób dotychczas nikt na świecie nie jest w stanie wyprodukować. A więc jest to coś bezcennego!

O aktywności i zakresie działania Klubu HDK pod kierownictwem kol. Bodaka świadczyć może fakt, że w uroczystościach 50-lecia uczestniczyło kilkanaście delegacji Klubów HDK z całego kraju, m.in. z Lublina, Katowic, Nowego Sącza, Wałbrzycha, Błonia koło Warszawy, Polkowic, Dzierżoniowa, Bogatyni, Środy Wielkopolskiej i Kudowy. Delegacje przybyły ze sztandarami, przekazały także różne upominki. Obecne były również kilkuosobowe delegacje z Czech i Niemiec. Swoją obecność zaznaczyła liczna delegacja Koła nr 2 ZZWP.

Prezes koła płk Henryk Szopa wręczył kol. Bodakowi Krzyż za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Kol. Bodak za działalność społecznikowską został wcześniej wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką PCK (od IV do I stopnia) oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Dolnego Śląska, a także wieloma odznaczeniami wojskowymi, m.in. Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Aktywność chor. Bodaka nie ogranicza się wyłącznie do akcji honorowego krwiodawstwa. Jest on również bardzo aktywnym członkiem naszego Koła, organizatorem ciekawych wycieczek regionalnych, krajowych i zagranicznych (Czechy i Niemcy), w których chętnie uczestniczą członkowie Koła z żonami oraz członkowie Klubu HDK.

Inny członek ZZWP kol. Adam Fornal, działacz PCK od 1979 roku, do dzisiaj jest honorowym krwiodawcą. Oddał ponad 60 litrów krwi. W kilkunastu przypadkach oddał krew dla Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu na specjalne

hasło „Na Ratunek”. Przez kilkanaście lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Rejonowego PCK w Bolesławcu. W latach 2008–2015 był wiceprezesem Zarządu Głównego PCK w Warszawie, a od początku 2017 roku jest pełnomocnikiem Zarządu Głównego w Dolnośląskim Oddziale PCK we Wrocławiu. Kolega Adam Fornal aktualnie jest pracownikiem PKS Bolesławiec. Często udziela nam pomocy w uzyskaniu autokaru na wycieczki i inne wyjazdy na korzystnych warunkach.

Na 70-lecie zwycięstwa w II wojnie światowej Zarząd Koła ZZWP podjął inicjatywę odnowienia pomnika wzniesionego 50 lat temu ku pamięci Żołnierzy 2 AWP, działającej w czasie wojny na tych terenach. Ponadto zaproponowano umieszczenie na pomniku nowej tablicy pamiątkowej od społeczeństwa Bolesławca dla uczczenia tej rocznicy.

W porozumieniu z prezydentem miasta pomnik został odnowiony, a nową tablicę z wygrawerowaną treścią zafundował kol. Adam Fornal jako osobisty dar dla naszego Związku.

Ponadto Adam Fornal na terenie Bolesławca i regionu prowadzi aktywną działalność na rzecz częstych kontaktów tutejszych mieszkańców przybyłych jako osadnicy ze wschodnich terenów naszego kraju po drugiej wojnie światowej. W ten sposób wiele osób nie traci kontaktu ze swoją ojczyzną pochodzenia. Działalność ta znajduje pozytywny oddźwięk wśród społeczności bolesławieckiej. W dalszym ciągu z przyjemnością odnotowujemy niesłabnącą inicjatywę i aktywność w niesieniu pomocy dla naszego Związku przez kolegów – członków Koła i jednocześnie honorowych dawców krwi oraz przyjazny stosunek władz samorządowych. W takiej sytuacji nasz Związek może dalej istnieć i działać normalnie, mimo niezbyt przyjaznej atmosfery stworzonej przez MON.

Hieronim KOSIOR

☛ i Wielka Brytania pod wpływem błędu uznały totalitaryzm jako legalny ustrój państwa polskiego, z którym od tamtej pory do dziś utrzymują stosunki partnerskie. Ponadto cały cywilizowany świat uznał ówczesne państwo polskie za demokratyczne, w którym w latach 1944–1952 podstawą ustroju i porządku prawnego była demokratyczna Konstytucja z 1921 roku, a Polska była podmiotem prawa międzynarodowego i aktywnym członkiem ONZ.

Projektowana przez Radę Ministrów regulacja nie znajduje też oparcia w doktrynie, orzecznictwie i Konstytucji RP. Otóż ustawodawca tytułem „służby na rzecz totalitarnego państwa” ustala ponowne przeliczenie świadczeń emerytalnych, których nowy wymiar nie może być większy od średniej kwoty świadczenia wypłacanego w systemie emerytalnym opartym na FUS, które obecnie wynosi 2100,00 zł brutto. Postanowienie to (de lege ferenda) należy przyjąć za rodzaj sankcji karnej za „służbę na rzecz totalitarnego państwa” w latach 1944–1990. Ustawa ta będzie jednak obciążona wadą niekonstytucyjności z uwagi na wsteczne działanie niweczące prawa RP potwierdzone w trybie indywidualnej decyzji i jako konstytucyjne prawo podmiotowe zabezpieczone skargą konstytucyjną. Tymczasem represyjna ustawa emerytalna według projektu w trybie blankietowej penalizacji wprowadza obniżenie poziomu emerytur bez precyzyjnego określenia materialnych elementów czynu zabronionego uznanego za przestępny. Nie spełnia zatem wymogu przewidzianego w art. 42 ust. 1–3 w związku z art. 2 Konstytucji RP. W demokratycznym państwie prawnym przepisy karne muszą precyzyjnie określać sprawcę czynu, znamiona czynu zabronionego, jak i rodzaj sankcji grożącej za popełnienie takiego czynu. Przepis taki musi działać wprzód, by każdy adresat ustawy karnej wiedział, że wstąpienie do służby wojskowej na rzecz totalitarnego państwa w Rzeczypospolitej Polskiej jest zagrożone karą ograniczenia lub pozbawienia praw podmiotowych określonych w Konstytucji RP. Ponadto zasada nullum crimen sine lege oznacza, że odpowiedzialność karną może ponieść tylko sprawca czynu zabronionego przez ustawę w czasie jej obowiązywania, nie zaś przyszła ustawa będzie zawierać opis każdego możliwego zachowania, które wyczerpywać będzie znamiona czynu, ten zaś kwalifikować będzie przestępce z mocy dowodów winy do trybu odpowiedzialności za zbrodnie w postępowaniu wszczynanym przez Insty-

tut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, i to z wniosku Wojskowego Biura Emerytalnego. Podkreślenia wymaga błąd, że twórcy projektowanej regulacji nie wzięli pod uwagę fragmentu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 3 października 2001 roku, w którym stwierdza się: *Zamiar ustawodawcy wprowadzenia w życie przepisów z mocą wsteczną godzi w wynikającą z art. 2 Konstytucji zasadę zakazującą nadawania normie prawnej mocy wstecznej, a przede wszystkim godzi w szczególną normę konstytucyjną art. 42 ust. 1 i wywodzone z tego przepisu zasady nullum inimen sine lege penali anteriori oraz nulla poena sine lege penali anteriori*. Mści się brak prokonstytucyjnej wykładni projektowanych norm prawnych. Jeżeli jednak upór ustawodawcy sprawi, że ustawa stanie się faktem, to po otrzymaniu indywidualnej decyzji obniżającej świadczenie emerytalne każdy, kto jako obywatel Polski doznał krzywdy „tytułem uznania przestępca przeciwko Narodowi Polskiemu bez dowodów winy” i poniesie szkodę tytułem uszczerbku na prawach majątkowych, może dochodzić roszczeń przeciwko państwu polskiemu w trybie art. 79 Konstytucji lub na zasadach kodeksu cywilnego z 1964 roku. Sprawa mieć będzie jednak szerszą wymowę, ustawa bowiem stanie się też źródłem represji politycznych żołnierzy lat 1944–1990 za niepełnione zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu (a więc zbrodnie, które nie podlegają przedawnieniu). Dlatego uruchomienie tych procedur represyjnych stanie się sprawą międzynarodową z mocy tych konwencji, których Polska jest stroną, a konwencje te jako prawo międzynarodowe bronią praw człowieka i w ten sposób wiążą Polskę co do odpowiedzialności. Dlatego Rząd powinien wycofać projekt tej ustawy z dalszego biegu legislacyjnego, ponieważ prawom międzynarodowa obrona naszych praw podmiotowych sprawić może nadanie każdemu z nas przez właściwy trybunał międzynarodowy statusu osoby represjonowanej z przyczyn politycznych, co stawiąc będzie Rzeczpospolitą Polską w stan zarzutów za stosowanie totalitarnych praktyk ustrojowych. I choć będziemy może przegrać w tej walce o nasze prawa, to nadal pozostaniemy wierni Dobru Wspólnemu, bo przecież PiS nie jest Rzeczpospolitą Polską – oto mój własny pogląd.

Lech DROZD
Weteran Walki o Niepodległość RP Stargard

HISTORIA

Nieustające tęsknoty i tragiczne zrywy – dążenia Polaków do wolności

Nie ustają spory historyków o sens polskich reform i dążeń do naprawy Rzeczypospolitej zarówno w okresie poprzedzającym uchwalenie Konstytucji 3 maja, jak i po tym znamienym wydarzeniu. Górną nad interesem publicznym wzięły jednak indywidualne zawiści prowadzące kraj nieuchronnie do klęski. Ostatecznie o losach polskiej państwowości przesądziła nie wola Sejmu Czteroletniego ani też niezwykłe prawo do niepodległości i stanowienia o sobie, lecz decyzje podjęte przez zaborców w Berlinie i Petersburgu. Lata wielkich nadziei i niezwykle smutnych rozczarowań trafiły w jednym zdaniu ujął znakomity historyk Bronisław Dembiński, profesor Uniwersytetu Lwowskiego (1858–1939). Napisał on bowiem: *Polka padła nie dlatego, że już żyć nie mogła, lecz dlatego, że właśnie żyć chciała*. Polskie reformy stanowiły zatem ważny i liczący się krok na drodze do roku 1918.

Rzeczypospolita Polska przełomu XVIII i XIX stulecia, dotknięta znamienymi wydarzeniami dla naszej państwowości, nie pozostawała obojętna na dążenia reformatorskie charakterystyczne dla całej ówczesnej Europy. Polityczne i społeczne podłoże pragnień i oczekiwań narodu nękanego egoistyczną polityką magnaterii i szlachty przy ograniczonych prawach mieszczan i chłopstwa wyraźnie wskazywało na nieuchronność tragicznego upadku Rzeczypospolitej. Tej, która – zauważmy – na przestrzeni dwóch minionych stuleci należała do największych potęg europejskich. Wolność i swobody obywatelskie legły w gruzach zastąpione hańbą uzależnienia od obcych mocarstw oraz perspektywą utraty politycznego znaczenia.

Atmosfera bezradności i zwątpienia towarzysząca najtragiczniejszemu upadkowi przy nikczemnej obojętności możnych na szczęście nie dotknęła wszystkich obywateli. Pojawiły się wprawdzie nieliczne, jednak mocne głosy reformatorskie. Król Stanisław Leszczyński (1733) dał sygnał do politycznych i społecznych dążeń reformatorskich, do politycznych i społecznych akcji, wreszcie do politycznego i społecznego przeorientowania państwa na drogę przemian. Do działań reformatorskich przystąpił m.in. Stanisław Konarski, autor dzieła pt. „O skutecznym rad sposobie” (1760). Rozważnie i odważnie podejmując walkę o zniesienie *liberum veto*. W ślad za Konarskim objawiły się takie autorytety, jak Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Franciszek S. Jezierski i wielu innych.

Wobec zmienności uwarunkowań międzynarodowych wznosiły się wewnętrzne pragnienia i oczekiwania na reformatorskim polu.

Zwrot w sytuacji międzynarodowej

Postulowane reformy wymagały jednak przyrządowania wykorzystującego nastroje społeczne narodu osłabionego jednak i pozostającego pod wpływem sąsiadów. Potrzeba sił i wola przemian na miarę europejską XVIII wieku oraz interes polskiej państwowości ścierały się z mocarstwowym dążeniem zaborców do wspomagania anarchii prowadzącej do upadku.

Jednakże dzieło reformowania Rzeczypospolitej, poza odruchem wewnętrznej potrze-

by przemian, wymagało sprzyjającej sytuacji międzynarodowej, umożliwiającej działania samodzielne i niezależne. Początki przypadające na okres Sejmu Czteroletniego okazały się pod względem sytuacji politycznej w Europie korzystne dla polskich reform, sprzyjające konkretnym działaniom. Wśród nich zerwanie zagrażającego państwowości polskiej aliansu prusko-rosyjskiego. Działając dotychczas we wspólnym interesie, opartym także na przyjaznych stosunkach stron – Rosja wzmocniona sojuszem z Austrią, Prusy zaś w koalicji państw drugorzędnych: Turcji, Szwecji i Holandii – stanowiły przyczynę do podejmowanych zabiegów wokół do niedawna wżgardzonej Polski.

Rzeczypospolita na tle Europy

Wiele przemawiało za tym, że Europa Wschodnia, w tym Polska, w okresie poprzedzającym zwołanie Sejmu Wielkiego była przedmiotem ożywionej działalności dyplomatycznej wielkich mocarstw. Oto wojna rosyjsko-turecka, przy korzystnej sytuacji Turcji mimo starcia z potężną Rosją, staje się impulsem do zmiany układu sił. Powoduje zatem odzyskanie przez Prusy utraconych wpływów mocarstwowych, a w ślad za tym renesans polityki zaborczej wobec Polski. Samo zbliżenie austriacko-rosyjskie pobudziło Prusy do zawarcia przymierza z Anglią, co z kolei zrodziło wspólny plan przeciwstawienia się Katarzynie II wobec polityki zakładającej pozyskanie Rzeczypospolitej i Turcji. Wobec takiego biegu europejskich spraw Rosja była zmuszona uznać trudną i niejasną sytuację, tym bardziej że poza Turcją do wojny przystąpiła także Szwecja. Zatem wojna w wymiarze dwóch frontów wyraźnie osłabiła potęgę rosyjską. Zyskała natomiast Polska, osłabiona bowiem Rosja siłą rzeczy była zmuszona do większej uległości wobec niej. Coraz bardziej wzmagaly się nastroje sprzyjające przeciwstawianiu się Katarzynie II, zwłaszcza wykorzystaniu napięć, jakie pojawiły się we wzajemnych relacjach rozbiorowych potęg. Społeczeństwo polskie dojrzywało w tej sytuacji do podjęcia czynnego oporu. Nawoływano do jednoczenia się i odradzania siły obronnej, odwoływano się do wartości patriotycznych.

Nie słaby nadzieje na integrację wszelkich wysiłków i tak oto 6 października 1788 roku zebrał się Sejm. Polska w olśnieniu najprężniejszych umysłów, pobudzona patriotycznie uniosła się z kolan, stając w pozycji partnera wśród państw Europy, z którym należy się liczyć. Jednakże podniesienie się z ruin – Polska wówczas popadła w prawdziwą, a nie domniemaną i kreowaną, jak w zataczającej kregi historii, ruinę – dźwignąć się i stanąć obok najprężniejszych narodów Europy było wielkim wyzwaniem i szansą.

Trzeba przywołać „Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza”, w którym książę Adam Czartoryski tak oto charakteryzuje stan moralno-polityczny społeczeństwa: *Ale gdy w 1788 roku jaśniejsze słońce zdało się nareszcie przyświecać Polsce, natychmiast co tylko było w kraju ludzi światłych, znaczących pod jakim bądź względem, wszyscy jakby za danym sobie wzajemnie hasłem stanęli w sejmikach i pozyskali*

od współziomków poselstwa. Nigdy zaiste kraj nie był zacniej wyobrażony, nigdy sejmujące stany nie były słuszniej nazwane treścią wyborową całego narodu. Sejm miał być oznaką siły, wartości i dojrzałości narodu polskiego. Jaka zatem była rzeczywistość? Czy realia i możliwości nie rozmięły się ze świadomością sytuacji? Zwłaszcza że Stronnictwo Patriotyczne zdawało sobie sprawę z tego, że Polacy bez pomocy zewnętrznej nie są w stanie spełnić oczekiwań najszerzych kręgów społeczeństwa. Było jasne, że jedynie w przymierzu z innymi siłami zewnętrznymi można mówić o odrodzeniu się państwowości. Na marzeniach jednak po przestano, ponieważ nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi nie dostrzegali w tym dobrego interesu i trudno było ich przekonać do ewentualnych sojuszy. W tym względzie najbliższy sprzyjaniu Polsce miał być król pruski, pozostający w nieoprawnych układach z Katarzyną II. Popierał on zresztą polskie dążenia do uniezależnienia się od Rosji i sam był skłonny zawrzeć z Polakami przymierze. Oczekiwano, że Europa przeorientuje się na Polskę, czego porozumienie z Prusami było wyraźnym zwiastunem. Nie ustając w zabiegach o sojusze, czyniono jednocześnie zabiegi o przychylność Anglii, Szwecji, Turcji i Holandii. Prusom zaufała Ignacy Potocki, stąd m.in. przymierze jako optymalnie możliwe na ten czas rozstrzygnięciu. Zresztą występujący przeciwko Rosji Sejm, tym bardziej że mocarstwo to sprzymierzone z Austrią wyrażało zainteresowanie stanowiskiem Petersburga, zważywszy także na wydarzenia we Francji, nie obrał i nie rozważał konkretnych wizji.

Niegasnący zapal i próba sił

Nie może dziwić, że Sejm budził wielkie nadzieje i oczekiwania, a podjęte uchwały, jak na początek, przyciągały uwagę mieszkańców stolicy. Warto wspomnieć chociażby debatę w sprawie ustanowienia Komisji Wojskowej. Oznaczało to pobudzenie do samodzielności narodu w podejmowaniu najważniejszych decyzji. Przyjmowano je entuzjastycznie, ludność gromadziła się na licznych wiecach i spotkaniach. Wiwatowano usamodzielnienie się, uniezależniające od Moskwy, popierając wolę narodu i jego niepodległą myśl.

Zatem 20 grudnia 1788 roku ustanowiono stutysięczną armię na wniosek konfederata barskiego Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, przyjęty przez akklamację bez wyczerpujących analiz co do realnych możliwości. Była to inicjatywa bez pokrycia, jakich współczesne sejmowanie też się nie wystrzega. Oczywiście wielu posłów, takich jak Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski czy Szczęsny Potocki, było realistami. Analizowali oni stan państwa oraz zdolność ekonomiczną do realizowania tak obciążających budżet inicjatyw. Proponowali rozsądek i umiar, jednakże przy milczącym królu Stanisławie Augustcie, dalekim od uniesień chwili, ustawę rządową przyjęto. Wielu historyków najwyższego formatu, takich jak Walerian Kalinka, Szymon Askenazy, Bronisław Dembiński, Henryk Kocój, zarzucało Sejmowi brak roztropności. Błąd niestety został popełniony. ➔

Niespełnione, złudne nadzieje

Łatwowierni Polacy ulegli złudzeniu, wierząc, że Fryderyk Wilhelm II zmieni swój stosunek do Rzeczypospolitej. Daremne to były oczekiwania i nadzieje, wszak nie mogło być inaczej, skoro polityka zagraniczna tego okresu nie należała do najmocniejszych stron rządzących. Rozbudzone nadzieje nieuchronnie wiodły do klęski, przy czym czas uzyskanych swobód nie był niestety korzystny dla umacniania państwowości.

Jest faktem, że przywódcy Sejmu, a wśród nich Ignacy Potocki, nie zdolali uporać się z opozycją. Nie byli też w stanie pozyskać poparcia spoza granic kraju. Wysunięto wówczas kandydaturę elektora saskiego do polskiego tronu, co nie było przedsięwzięciem rozważnym. Jednakże Sejm z marszałkiem Stanisławem Nałęczem Małachowskim potrafił skupić wokół najistotniejszych spraw dźwigającego się państwa siły rozważne i patriotyczne, nadające ton sejmowaniu. Jak zauważa wybitny znawca problematyki Sejmu Wielkiego i narodowych powstań, ekspert w dziedzinie dyplomatycznej gry o Polskę i dyplomacji państw zaborczych, prof. zw. dr hab. Henryk Kocój, uczony wielkiego formatu, senior historyków polskich i archiwista, w czasie obrad podjęto wiele znamiennych uchwał. *Jedną z nich była dobrowolna wieczysta ofiara, z własnej chęci obywatelstwa pochodząca – słynny projekt podatku z natury dóbr ziemskich, czyli tak zwana ofiara dziesiątego grosza. Po krótkich stosunkowo debatach ustawa została uchwalona 2 marca 1789 roku. Jeżeli uprzednio decyzje sejmowe miały do pewnego stopnia charakter manifestacyjny i w niczym nie uszczuplały przywilejów szlacheckich – ta dopiero zrywała ze złą zasadą zależności dochodów skarbowych od każdorazowej decyzji Sejmowych Stanów. Przywołując pamięć Waleriana Kalinki, Henryk Kocój zauważa, że było to najszczytniejsze jakie naród mógł odnieść, najdonioślejsze ze swych następstw zwycięstwo, bo nad samym sobą [...] Krok wielki naprzód zrobiono, szlachta dobrowolnie przyznała się do obowiązku płacenia stałego podatku dla ojczyzny. Francuski dyplomata okresu doby Sejmu Wielkiego Marie Louis Descorches w swym liście do ministra spraw zagranicznych z 18 lipca 1792 roku przytacza ciekawy opis: na kilka dni przed przystąpieniem króla do konfederacji targowickiej zastano marszałka [Stanisława Nałęcza Małachowskiego – A.C.] pochylonego nad mapą Syberii i zajętego jej studiowaniem. Ten wielki patriota liczył się z faktem, że może tam wypadnie mu spędzić resztę życia.*

Niewątpliwie duże musiało być jego przygnębienie, kiedy zdając sobie sprawę z rozpaczliwej sytuacji Polski – wiedział, że jego ideały, o które tak usilnie walczył, stają się coraz mniej realne, a do kraju zbliża się widmo klęski.

Wytrawni historycy formatu wspomnianego Waleriana Kalinki, Józefa Dutkiewicza, Bronisława Dembińskiego, Andrzeja Zahorskiego, Władysława Tokarza, Wacława Smoleńskiego, Henryka Mościckiego, Bolesława Leśnodorskiego czy znakomitego Henryka Kocója, uczonego o perfekcyjnym warsztacie naukowym, z którym dane mi było nieraz rozprawić o przebytej drodze Polaków przez tragiczne zrywy narodowe, aż po oczekiwany rok 1918 i nie tylko, wszyscy

oni dostrzegali lekkomyślność Polaków. Wydo- był także te oczywiste fakty sam Henryk Kocój, wnuk powstańca styczniowego, z archiwów Paryża, Merseburga czy Dreżna. Liczne dokumenty poselskie dyplomatów rezydujących w stolicach ówczesnej Europy wskazują nie tylko na lekkomyślność, lecz także na brak konsekwencji i decyzyjności Polaków, co sprawiło, że w oczach polityków obcych mocarstw nie zasługiwali oni na poparcie. W konsekwencji nie należało się mieszać – tak w większości uważali – do spraw polskich.

Słusznie zatem przypisywano, niebędącym wszakże w mniejszości, opinię, że działając w dobrej wierze, postrzegali Turcję i Szwecję jako kraje przekonane o słuszności przystąpienia do walki o polską rację stanu. Wszak zarówno Turcy, jak i Szwedzi nie musieli angażować oręża dla ustalenia własnej niepodległości, a byli przekonani o tym, że Polska jest Europie potrzebna.

Zdecydowany przeciwnik polskich przemian Girolamo Lucchesini 10 marca 1792 roku we właściwy sobie sposób ocenił sytuację Polski: *Król ma za sobą poparcie większości sejmu, a ten cieszy się zaufaniem przeważającej części narodu. Rosja nie może zupełnie liczyć na swoich zwolenników, którzy czują się wewnątrz kraju słabi.* Istotnie, wewnątrz byli słabi, a na zewnątrz opuszczeni. Władysław Smoleński przyczyn opieszałości Sejmu upatrywał w zarządzeniach obronnych, w których dominowało przeświadczenie o bezpieczeństwie wewnętrznym i zewnętrznym, jakoby nikt nie lękał się garstki malkontentów, licząc na przychylność Austrii i Prus.

Analizując sytuację, Marie Louis Descorches przekazał swojemu zwierzchnikowi, że *głosy opozycji są sporadyczne, można stwierdzić, że nie przedstawia ona poważnej siły politycznej.* Nie było to przekonujące, tym bardziej że, jak się okazało po kilku miesiącach, zdecydowana mniejszość niezadowolonych, działających w rozproszeniu emigrantów rozpoczęła tworzenie większości bezwzględnej, despotycznej i zbyt pewnej swoich poczynań. Nie może zatem dziwić, że obca interwencja przechyliła się na stronę mniejszości, a to oznaczało, że społeczeństwo niestety nie dojrzało, by skutecznie bronić ideałów, o urzeczywistnienie których podczas Sejmu Wielkiego usilnie zabiegano.

Trzeba przyznać rację Henrykowi Mościckiemu, uznającemu, że *wielkie reformy Sejmu Wielkiego, Konstytucja 3 maja w sposób płytki przenikały do społeczeństwa polskiego, nie sięgały do jego głębi.* Otóż, nie była to wyłącznie wina Sejmu – za Władysławem Smoleńskim – że *zaufał deklaracjom bez pokrycia przedstawionym na posiedzeniu Sejmu 22 maja 1792 roku, kiedy głosił >>Ufajcie; gdyż zajdzie potrzeba ofiary z życia mego, nie będę go szczędził<<.*

Wina niepowodzeń – za Henrykiem Kocójem – *tkwiła w wielu innych, złożonych okolicznościach. Przywódcy Sejmu wybrali kompromis, a kierując się złudzeniami, liczyli na Prusy oraz na wspaniałomyślność Katarzyny II i nie chcieli zerwania z Rosją. Straż praw – nieodłączny organ rządowo-administracyjny w dużej mierze składała się z kapitulantów i polityków gotowych na znaczne ustępstwa wobec*

Rosji. W praktyce okazała się ona organem niezdolnym do prowadzenia niezależnej polityki. Złudzenia w stosunku do Rosji – jak trafnie wskazywał według Henryka Kocója Wacław Tokarz – były tak silne w 1792 roku, że prawie nikt nie przewidywał wojny z Rosją, że zaskoczyła ona większość społeczeństwa jako zupełna niespodzianka.

W dyplomatycznej grze o Polskę

Niełatwo dokonać uszeregowania przyjaciół z jednej z drugiej strony, z drugiej zaś wrogów Sejmu Czteroletniego. Z pewnością – taką opinię wyraża Henryk Kocój – wrogiem sejmu był poseł pruski Girolamo Lucchesini. On to właśnie w jednej z depeesz cynicznie stwierdził, że *w jego sposobie myślenia nie występują partnerzy trzeciego rzędu, lecz chodzi o nas samych.* W depeesz do króla pruskiego Wilhelma II z 25 kwietnia 1792 roku wystąpił jako zdecydowany przeciwnik wszelkich reform polskich, utrzymując, że wprowadzenie dziedziczości tronu w Polsce doprowadziłoby w konsekwencji do upadku monarchii pruskiej. Nieprzyjaźnie do większości reform podjętych przez Sejm Czteroletni ustosunkował się poseł Austrii Benedykt de Cache. Raziły go w szczególności projekty reform omawiane pod koniec sejmowania, przed ostatnią limity. Dostrzegał w nich nie odruch narodu broniącego niepodległości, pragnącego żyć wedle własnych praw i upodobań, lecz naśladownictwo wzorów rewolucyjnej Francji. Oto w depeesz do Wacława Antoniego Kaunitza z 16 maja 1792 roku poseł austriacki relacjonuje: *gdyby te wszystkie projekty zostały zrealizowane, to nowa polska organizacja wewnętrzna mogłaby się wkrótce przerodzić w podobną dezorganizację, jaką obserwujemy obecnie we Francji. Tylko szybkie i ścisłe porozumienie wszystkich sąsiadujących z Polską i jednoczesne podjęcie przez nie konkretnych i poważnych rozmów byłoby jeżeli nie jedynym, to może najpoważniejszym środkiem zapobieżenia niebezpiecznym skutkom dla powszechnego spokoju, jakie mogłyby wynikać z rewolucyjnych poczynań polskich ekstremistów.*

Polskie przemiany w negatywnym świetle dostrzegał i przedstawiał w swych depeeszach, jak wynika z analizy źródeł pierwotnych przeprowadzonej w archiwum narodowym w Dreźnie przez Henryka Kocója, poseł saski August Franciszek Essen. W jednym z dokumentów z 21 maja 1791 roku złowieszczo relacjonował sytuację w Polsce, doszukując się intrygi we wszystkim co postępowe. Podawał w wątpliwość wartość działań sejmu polskiego. Polski sejm kojarzył się Essenowi z działalnością jakobinów. Jako poseł saski 14 maja 1798 roku gloryfikował stanowisko króla, kiedy ten mianował swoich przedstawicieli do działań poza granicami kraju, wskazując na rozbieżności w jego polityce jako monarchy z dążeniami patriotów. Racjonalnie postrzegał i ukazywał przedstawicieli rządu, którzy nie byli przygotowani do rokowań w kwestiach polskich na szczeblu dyplomacji Wiednia i Petersburga. Zresztą zarówno Berlin, jak i Petersburg stosowały wybiegi mylące istotę polityki stosowanej w relacji z Polską. Okres Sejmu Wielkiego dla Polski obfitował w przychylność niektórych rezydentów ↻

akredytowanych w Warszawie. Oto przedstawiciel szwedzkiej dyplomacji Lars Wawrzyniec Engestrom z dezaprobatą odnosił się do polityki Rosji, relacjonując m.in.: *Ten egoizm polityczny, ten ton wzniosły, który przybrało ministerium i ministrowie rosyjscy od niejakiego czasu, a nade wszystko od zaboru Krymu, na ostatek pragnienie podkopania spokoju swych sąsiadów intrygami wewnątrz ich krajów większą część Europy przeciwko Rosji zniechęciło.*

Wśród posłów życzliwych polskiemu przemianom w Polsce okresu Sejmu Wielkiego był dyplomata francuski Marie Louis Descorches. Był przede wszystkim zwolennikiem zacieśniania stosunków polsko-francuskich. Pozostawał on w przyjaźni ze Stanisławem Małachowskim, Hugonem Kołłątajem i Ignacym Potockim, popierając polskie dążenia niepodległościowe. Oto w depeszy z 12 maja 1792 roku relacjonuje swemu zwierzchnikowi: *Wydaje mi się, że nasze sukcesy decydować będą o losach Polski; zarówno oczy, jak i serca wszystkich są ku nam zwrócone.* To nie kto inny jak Descorches informował szefów francuskiej dyplomacji o wielkim umiłowaniu wolności i swobód ukształtowanych w Polsce od wieków, co – jego zdaniem – gwarantuje, że Polacy dołożą wszelkich starań dla oddalenia groźących im niebezpieczeństw. Jego zdaniem, Polacy osiągnęli znaczący postęp w kwestii całkowitego odrodzenia swej państwowości. Dostrzegał jednak wady i złe przyzwyczajenia, uznając przy tym, że Polakom zagraża jedynie niebezpieczeństwo zewnętrzne. Jak ocenia Henryk Kocój, *jest faktem bezspornym, że Descorches przemiany, jakie dokonały się w Polsce w latach 1788–1792, oceniał wielokrotnie z przesadnym optymizmem. W liście do Pierre'a Michela Hennina z 21 grudnia 1791 roku pisał >>Cały świat patrzy z zainteresowaniem na niezmordowane dążenie Polaków, podziela ich patriotyzm i jedność, jakie wykazują od trzech lat. Gdy opatrność udzieli Polakom niezbędnego poparcia, znajdują nalezne miejsce wśród narodów europejskich<<.*

Do sympatyków polskich przemian okresu Sejmu Wielkiego należał współpracownik Descorchesa – Jean Alexandre Bonneau. Ten dyplomata z kolei w depeszy do Montmorina pisał o tym, że Francja wzywa Polskę do szlachetnego współzawodnictwa. Interesowały go zwłaszcza wysiłki, a zarazem świadectwo podporządkowania wszystkiemu bezpieczeństwu państwa jako interesowi nadrzędnemu. Bonneau dostrzegł i podkreślił z uznaniem, że Sejm nad tą sprawą debatował kilkanaście godzin. Warto zauważyć – jak czyni to Henryk Kocój – że Bonneau, charakteryzując nastroje polskiego społeczeństwa pod koniec 1791 roku, postrzegał sprawę polską zbyt optymistycznie. Oto – za Kocójem – 7 grudnia 1791 roku w depeszy do Hennina napisał: *Naród jest zjednoczony, dawne czasy minęły, intrygi nie odnoszą już skutku, w razie gdyby postanowiono ich zaatakować lub gdyby doszło do otwartej agresji, to wówczas nastąpi olbrzymi wzrost uczuć patriotycznych.* Ponadto Bonneau utrzymywał, że naród polski w chwili ewentualnego ataku przez wojska rosyjskie zjednoczy się i stawi czoła roli i sily opozycji. Sądził, że Polsce nie zagraża żadne po-

ważne niebezpieczeństwo, nie przeceniał polskich zdolności obronnych.

Niestabnące wciąż tęsknoty i oczekiwania Wielu historyków, niektórzy wręcz z rozperdu, bez dogłębnej analizy faktów i wydarzeń, a ponadto wyników oglądu zewnętrznego (efekty działań dyplomatycznych), zbyt łatwo podejmują krytykę przywódców Sejmu, wytykając błędy w rozpoznawaniu zagrożeń zewnętrznych. Za błędną wielu uważa politykę Ignacego Potockiego, ponieważ nie docenił on sily opozycyjnej, a także szlacheckiego egoizmu. Jakim państwem zatem była Polska w okresie sprzed 1788 roku? Jaki był faktyczny stan polskich przemian i dokonania z lat 1788–1792? Oczywiście na to i wiele innych pytań nie ma prostej odpowiedzi. Był to czas wielkiej próby z najgłębszym sensem polskich dążeń w tle. Przywołując wspomnianego już Marię Louisa Descorchesa i jego memoriały ze stycznia 1792 roku, warto zauważyć, że ten niewątpliwie dużego formatu demokratą, ostro krytykujący lekkomyślność i inne wady Polaków, dostrzegł różnice między tym, co działo się w przeszłości, a powstałym w Polsce układem sił czasu przemian. Sygnalizował twierdząco, że *jedyną siłą, z jaką się tu liczone, były obce armie; król, senat i sejm tylko pozornie sprawowały władzę, faktycznie były narzędziami obcej przemocy. Wola ambasadorów stanowiła jedyną i najwyższą prawo. Dzisiaj Rzeczpospolita cieszy się znów swobodą swoich poczyni. Instytucje prawne odzyskały swe znaczenie. Król rządzi, sejm obraduje. Sejm nie tylko zniszczył narzędzia zła, ale zaatakował jego korzenie.*

Minęły stulecia, przetrwał godzący spory historyków pogląd, sformułowany na początku XX wieku m.in. przez Ludwika Finkela, o ogromnej roli, jaką odegrali twórcy Stronnictwa Patriotycznego. Oto co pisał Finkel: *Mogli się mylić w radach, musieli się nawet mylić, bo wstępowali dopiero na pole pracy wielkiej, narodowej, łatwo można było ich zwieść, podejść i omamić – jak chorego po długiej słabości samo świeże powietrze upaja; szli jak niemowlęta niepewne lub zbyt zuchwale, ale chęci ich, zamiary ich, zapał ich były jak łza czyste, jak ogień gorące. Nie dziw, że porwali za sobą wielu nawet trzeźwiejszych, że mówili śmiało, że im naród cały przyklasnął.*

Niezwykle interesujący wydaje się opis wydarzeń towarzyszących samemu sejmowaniu i panującej atmosferze obrad: *Ujawniła się na tym Sejmie taka żarliwa chęć przysiężenia Ojczyźnie, taka pomysłów trafnych, trzeźwych i praktycznych obfitość, takie życie i taki zapał, że mogłyby się stać i stały się dobrym posiewem na długie lata, bo chociaż przemoc i gwałt zniweczyły ich pierwsze owoce, one upadek kraju przetrwały, wskazówka były przysiężnym pokoleniom lub przynajmniej pociecha, że nie upadła Polska w błędzie, że chociaż późno – przejrzała.*

Zatem jest faktem bezspornym, że Polacy mimo wszystko zbyt optymistycznie postrzegali i oceniali sytuację międzynarodową. Naiwnością było poleganie na własnych siłach bez rozważenia interesów mocarstwowych innych państw. Tymczasem na dworach Rosji, Prus i Austrii toczyły się debaty i trwały uzgodnienia co do zamiarów wobec Polski, czego Stronnictwo Patriotyczne i jego zwolennicy nie dostrzegali. To oczywiście, że przygotowania do rozbio-

rów trwały, a taktyka obcej dyplomacji nabierała tempa i znaczenia, podsycana perfidną akcją zacieśniania wokół Polski pierścienia własnych interesów dojrzewających do niecnego czynu zaborczego grabieżców. Perfidia Fryderyka Wilhelma II objawiła swoje oblicze już latem 1792 roku, albowiem przekonany o tym, że Polska nie uzyska poparcia żadnego z państw europejskich, uznał, że pora czynić zabiegi dyplomatyczne o przyszłą sukcesję. Ale też polscy dyplomaci, nawet kiedy na terytorium kraju przegrupowywano oddziały rosyjskie, wśród przedstawicieli dyplomacji pruskiej poszukiwali sojuszników, mimo okazywanej niechęci. Targowiczanie i Rosjanie natomiast umacniali swoje pozycje w sytuacji, gdy Fryderyk Wilhelm II zabiegał o to, by Rosja we współdziałaniu z Austrią i Prusami dokonała zasadniczych zmian w Polsce, a jego dyplomaci akredytowani w Petersburgu inicjatywy tę skutecznie podjęli. Zatem w relacjach Prusy – Rosja powstała jedność zamiarów wobec Rzeczypospolitej. Powstał sojusz rosyjsko-pruski, a Katarzyna akceptowała wkroczenie do Polski wojsk pruskich, jeśli wymagałyby tego sytuacja. Posel pruski w Warszawie otrzymał zadanie udzielania poparcia konfederatom, przez co targowica miałyby przyspieszyć upadek Konstytucji 3 maja. W połowie lata 1792 roku monarcha pruski upewnił się, że Rosja nie wystąpi przeciwko Austrii. Zwycięstwo targowiczani, w zamiarze i obalenie Konstytucji, ujawniło fakt przeciwstawiania się zdobyciom Sejmu Wielkiego, dyskredytując podwójną grę Stanisława Augusta zamierzającego przynajmniej do częściowego ocalenia wartości Konstytucji. Niewątpliwie zmierzano do upokorzenia polskiego króla i wymierzenia mu dotkliwej kary. Perfekcja Fryderyka Wilhelma II w jego niecnym zamiarach umożliwiła mu dokładne poznanie rosyjskiego spojrzenia na sprawę Rzeczypospolitej. Zważywszy na pozycję Austrii prowadzącej wojnę z Francją, uznał, że najkorzystniej będzie wspólnie z Rosją rozdzielić tak zwane nowe nabytki w Polsce. Zorientowani co do niekorzystnego obrotu spraw Polacy uznali porażkę, a targowiczanie poczuli zagrożenie, kiedy z Petersburga nadeszły sygnały o dojrzewającym zamiarze rozbioru Polski.

Pruski monarcha już na przełomie 1791–1792 roku żywił przekonanie, że przyzwolenie Rosji i interesy Austrii w Polsce otworzą przed nim niczym nie skrupowane możliwości narzucenia własnej taktyki w rozgrywaniu polskiego interesu reformatorskiego. W Dreźnie sprawę toczyły się po jego myśli, zwłaszcza że przekazy księcia Czartoryskiego dotyczące poparcia Konstytucji 3 maja przez pruskiego monarchę były zabiegiem polskiego dyplomaty.

Zawodne rachuby

Polakom, o czym już wspomniano, nie brakowało optymizmu w ocenie sytuacji międzynarodowej, minimalizującej znaczenie interesów mocarstw. Groźne dla Rzeczypospolitej wydarzenia i decyzje miały być podjęte nie gdzie indziej, jak w Petersburgu. Fryderyk Wilhelm II, oczekując na rozwój wypadków, dokonał dokładnej analizy sytuacji ekonomicznej i uznał, że środki przeznaczone na obronę szybko się wyczer-

pią, a pomoc zewnętrzna będzie wątpliwa.

Kiedy wojska rosyjskie wkroczyły do Polski, Fryderyk Wilhelm II obrał za cel pohamowanie Rosji przed przywracaniem na terytorium Rzeczypospolitej wyłącznego wpływu, by tym sposobem ostatecznie uregulować sprawę Polski z wyraźnym udziałem Prus. Forsował, niezależnie od rozwoju sytuacji w Warszawie, utworzenie na granicy prusko-polskiej kordonu wojskowego. Skrzętnie wykorzystał naiwność Polaków w kontekście rozważań stanowiska, jakie zaprezentował w Berlinie Ignacemu Potockiemu w kwestii minimalnego, a raczej żadnego znaczenia propozycji polskiej strony dotyczącej ewentualnej zmiany systemu pruskiego. Miało to umożliwić rozważenie stanowiska Ignacego Potockiego w sprawie dokonania niewielkich zmian w Konstytucji 3 maja, by wymóc na Rosji wycofanie się z terytorium Rzeczypospolitej. Propozycję tę dyplomaci [tacy jak Schulenberg i inni – A.C.] uważali za śmieszna.

Trzeba przyznać rację Augustowi Franciszkowi Essenowi, kiedy ten przepowiadał, że w pierwszych miesiącach Sejmu Wielkiego o losach Rzeczypospolitej zdecyduje nie wola Sejmu, nie prawo do niepodległości i stanowienia o sobie, lecz główne decyzje, jakie zapadną w Berlinie i Petersburgu.

Przeciwności losu

Nieprzyjaźni i fałszywi sojusznicy, a wśród tych pruski monarcha, dokładnie analizowali rozwój sytuacji w Rzeczypospolitej. Wiedzieli, że Sejm nie jest pozbawiony trudności i oporów, a Konstytucja wymaga ustabilizowanej sytuacji i ogólnego poparcia. Politycy nie zdawali sobie sprawy z tego, że wysłanie komisarza do Drezn niczego nie przesądza. Tu naiwność osiągnęła szczyty. Nie może dziwić postawa Fryderyka Wilhelma II dostrzegającego porażkę Polaków, jak również fakt, że starania Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego spełzną na niczym i ożywią obawy o to, że społeczeństwo do Konstytucji będzie nastawione obojętnie. Polska dyplomacja, bezpodstawnie uznająca monarchę pruskiego za sojusznika, nie dostrzegając sprzeczności i przeciwieństw, występowała bezpośrednio o rady i opinie nawet z zakresu złożonych spraw wewnętrznych. To ewidentny błąd, który został potwierdzony chociażby w wystąpieniu berlińskiego posła Bernarda Zabłockiego. To właśnie on prosił monarchę pruskiego o przedstawienie poglądu na temat projektu sprzedaży starostw, kiedy ten oznajmił, że nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Nie ukrywał także negacji głównych założeń jej polityki zagranicznej pozbawionych realizmu, a nasyconych nieprecyzyjną oceną polityki wielkich mocarstw. Wyrażał wiarę w to, że Stanisław August Poniatowski, kiedy stanie przed próbą obrony Konstytucji, postąpi nie inaczej jak w sytuacji pierwszego rozbioru i pod wpływem zmieniających się okoliczności zmieni swoją opcję.

Minęły wieki

Z perspektywy mijających stuleci, w obliczu różnych wydarzeń parlamentarnych obserwowanych współcześnie, warto odnieść się do postrzegania spraw polskich przez wielkiego pa-

triotę księcia Adama Czartoryskiego. Ten najwyższego formatu mąż stanu w „Żywocie Juliana Ursyna Niemcewicza” wyraził myśl znaczącą, wyprzedzającą bowiem czas, a uwzględniającą europejską przestrzeń zainteresowania wielkich mocarstw. W dziele tym czytamy, że Sejm Czteroletni jest epoką, w ciągu wielu wieków podobno jedyną, w której naród polski pokazał się zgodnym i jednomyślnym. Mimo rozdziału stronnictw i napływu różnych teorii nie przestał być u nas powszechnie czczoną, popularną i wszystkim Polakom drogą pamiątką.

Wiele w tym przesłaniu optymizmu. Tej zgodności i jednorodności nie można byłoby uznać, że nastąpiły na miarę potrzeb, wszak nie jest to sprawą chwili ani też jednorazowego zrywu, a zapal i poświęcenie poparte patriotyczną postawą przywódców Sejmu Wielkiego należą do najpiękniejszych kart historii parlamentaryzmu i dziejów Polski.

Niezależnie od zaistniałych okoliczności, praw i prawidłowości nimi rządzących, był to zryw budzący ogromne nadzieje, ale też i przykre rozczarowania. Adekwatną do sytuacji ocenę zawarł w swej sentencji znakomity historyk Bronisław Dembiński, którego obecność w wybitnej twórczości współczesnego autorytetu historii faktu – Henryka Kocójca – zajmuje poczesne miejsce. Dembiński wyraził myśl wszechogarniającą: *Polska padła nie dlatego, że życie nie mogła, lecz dlatego, że żyć właśnie chciała*. Znany historyk Henryk Mościcki w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, głosząc słowo wydarzenie to upamiętniające, powiedział: *Trzeci Maj to w pieśni Jeszcze Polska nie zginęła, to w czynie Racławice, Legiony, Raszyn i Grochów, to znoje Kościuszki, honor księcia Józefa, męka Traugutta, to trud i martyrologia wszystkich porażbiornych pokoleń*. W dniu 3 maja 1791 roku *duch Polski przeżył chwilę tak świetną, tak wzniosłą, która go dźwignęła do wysokości, z jakiej go już późniejsze klęski i upadki strącić nie mogły*.

W dziejowym przekazie pokoleń

Tak oto minione epoki, mimo swej dziejowej odmienności, wymownie korespondują ze współczesnością, albowiem wówczas i dzisiaj nieodłącznie towarzyszy nam entuzjazm i determinacja, zawziętość i upór wobec zachodzących przemian, ale też przekonanie o tym, że reformowanie ustroju nie znosi przemocy. Czy tak jest na pewno? Mościcki dostrzega m.in., że *Ustawa majowa była strumieniem zdrowia i życia, wskrzesiła w obliczu świata ambicje patriotyczno-twórcze Polaków, zerwała z największymi wadami przeszłości i w gąszczu wiekowych przesądów wyrębała drogę do dalszych poczynań w duchu postępu*.

Najgłębszą jednak, jak się wydaje, ocenę Konstytucji 3 maja zawarł w swym liście do Hieronima Lucchesiniego pruski szef dyplomacji Edward Fryderyk Herzberg, który napisał: Rewolucja polska jest jednym z największych wypadków nowego stulecia, który według mego zapatrywania pociągnie za sobą donioślejsze następstwa niż francuska, szczególnie dla państw ościennych. Polska dzisiaj – to państwo demokratyczne, wiarygodne i liczące się w Europie, mimo toczących się sporów we-

wewnętrznych, w tym o Trybunał Konstytucyjny. Mnoży dorobek w dziedzictwie pokoleń. Umocnia w niełatwych wszakże czasach jednoczącej się wciąż Europy i wielkiego exodusu migracyjnego stanowiącego realne zagrożenie bezpieczeństwa przekonanie, że odgrywa ważną rolę. Współtworząc przestrzeń bezpieczeństwa, współpracy i pokojowego współistnienia państw i narodów, stwarza olbrzymie możliwości rozwoju, zderzając się z licznymi przeciwnościami. Pod rządami nowej Konstytucji III Rzeczypospolitej roztacza wizję życia w godności, niezależności i dostatku, podejmując dzieło naprawy państwa drogą przemian systemowych. Tworzy zatem fakty niepozabawione uwagi światowych sił demokratycznych. Polski model walki o sprawiedliwość i demokrację zatacza kręgi współcześnie niepozabawione podziwu aż do skrajnych opinii i ocen. Nie ominieły Polaków klęski, katastrofy, zagrożenia, tragedia narodowa (z 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem). Polska jednak zachowuje wiarę w przyszłość, naprawiając to, co zaniedbano, wypaczono bądź też czego zaniechano. Niczym twórcy Konstytucji 3 maja, twórcy Ustawy Zasadniczej III Rzeczypospolitej Polscy zorientowali proces transformacji ustrojowej na rozwój i bezpieczeństwo. Z nadzieją na trwałe przemiany, w zgodności z oczekiwaniami narodu, wypada wyrazić przekonanie, że toczące się tu i teraz (2017) zmagania parlamentarne spotkają się z właściwym Polakom rezonansem społecznym. Temu służyć powinna treść znanej sentencji Historia magistra vita est, którą pozwałam sobie skierować pod rozważę czytelnikom, lecz także, a może w szczególności, rządzącym i stanowiącym prawo po to, by przywołać niepodważalną prawdę o tym, że mądrzej i korzystniej jest uczyć się na błędach własnych i na błędach poprzedników, niż powielać je bezkrytycznie.

Autorzy polskiej Konstytucji 3 maja: król Stanisław Poniatowski, Hugo Kołłątaj i Scypion Piatoli rozumem, powagą i rozważą uświadomili narodowi po wszystkie czasy, że wszelka władza ze społeczności ludzkiej początek swój bierze oraz z woli narodu. Pamiętać należy o tym, że wielkie dzieło odrodzenia narodowego powstało bez przelewu krwi, rozważnie i mądrze, a święto Konstytucji 3 maja utrwaliło się w naszej pamięci jako wielkie i nieprzemijające wydarzenie narodowe. Wywołuje niezmiennie ogromne wzruszenie i dumę, wzmagając poczucie łączności z dziejową tradycją, pobudzając do odpowiedzialności za jej godne kontynuowanie. Mijają wieki, lecz naród otacza wciąż i chroni od zapomnienia to wydarzenie. Czynił to nawet w najtrudniejszych chwilach rozpaczki, upadku i przemocy, wszak przypomina czasy wielkości i natchnienia do walki o lepszą przyszłość. Sięgamy zatem do chlubnej tradycji narodowej, by ją umacniać przez znajomość dziejowych wydarzeń i lepsze zrozumienie tego, co społeczeństwo tworzy współcześnie tak, by w naszej, bezpiecznej rysującej się przyszłości, niewolnej jednak od zagrożeń i wielkich wyzwań, zachować powagę i rozważę umacniającą w realiach współczesności polską rację stanu.

Konstytucja 3 maja, poza zniesieniem, jak już wspominałem, liberum veto, odrzuciła konfederację i sejmy konfederackie, a zatem obra-

➤ **dowanie sejmu „pod węzłem konfederacji”.**

Nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz o Konstytucji w „Pielgrzymie polskim” napisał: *Wszakże mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębiać, którego duchem przejmować się należy, bo to prawo nie wypadło z głowy pojedynczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc prawem żywym, zakorzenionym w przeszłości, mającym się rozwinąć w przyszłości. Mamy Konstytucję 3 maja.*

Wojna z Rosją o Konstytucję w 1792 roku i powstanie kościuszkowskie przywróciły Polsce utracony od dawna szacunek narodów Europy. Zatem obecne pokolenie Polaków, jego poprzednicy i następcy, mogą aktowi ustawodawczemu uchwalonemu przed wiekami zawdzięczać także i to, że wskazania, które nigdy nie tracą na wartości, wybrzmiewają jednak, co warto raz jeszcze powtórzyć – wszelka władza społeczności ludzkiej początek bierze swój z woli narodu.

Konstytucja, zapowiadając realizację gruntownych reform społeczno-politycznych i nowy model organizacji państwa oraz społeczeństwa, a także odradzanie się narodu, miała uczynić z Polski, kraju nierządem stojącego, kraj rządny, nowoczesny i silny także militarnie, który przestanie być łatwą zdobyczą. Państwa ościenne, zwłaszcza Prusy, szybko dostrzegły wynikające z tych postanowień zagrożenie dla własnych interesów, toteż podejmowano skuteczne działania mające uniemożliwić wszelkie procesy naprawy szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ogrom niebezpieczeństwa dla Prus dostrzegł zwłaszcza król pruski Fryderyk Wilhelm II, który w jednym z listów do Lucchesiniego – posła pruskiego w Warszawie napisał, że gdyby nie doszło do współpracy między Prusami a Rosją w dziele zniszczenia Konstytucji, to Polska dzięki temu mogłaby odzyskać dawną siłę i znaczenie w Europie. To zdecydowało o wrogiej postawie Prus i Rosji w stosunku do potrzebnych i niezbędnych

reform wzmacniających ustrój państwowy Rzeczypospolitej. Konstytucja, mimo że walka w jej obronie z targowiczami i wojskami rosyjskimi wypadła niezbyt chlubnie, wzmacniała jednak zwarłość duchową i tożsamość narodu. Powstała wszakże w trybie współdziałania i kompromisu między oświeconym królem, który ustawicznie marzył o „angielskim rządzie”, i oświeconymi republikanami, którym bliższe były wzory amerykańskie. Najistotniejszy w Konstytucji był klarowny i nowoczesny podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sadowniczą, a także odpowiedzialność rządu przed parlamentem i utworzenie sprawnego mechanizmu rządów przedstawicielskich. Konstytucja nie stanowiła zamknięcia i podsumowania dzieła naprawy Rzeczypospolitej, ale otwierała perspektywę dla innych korzystnych reform. W ślad za nią poszły ustawy szczegółowe o funkcjonowaniu ministerstw i sądów.

Do polskich reform narody Europy odnosiły się z należnym szacunkiem i uznaniem. W tym czasie, a także później, pojawiły się tłumaczenia polskiej Konstytucji na inne języki, w tym francuski, niemiecki i włoski. Na polskiej Konstytucji wzorowała się ustawa norweska, a prezydent Stanów Zjednoczonych Tomasz Jefferson, z którym przyjaźnił się generał Tadeusz Kościuszko, wskazał na fakt, że *postępowy świat uzyskała trzy konstytucje, amerykańska, polską i francuską.*

Konstytucja 3 maja sprawiła, że przed ościeniami monarchiami absolutnymi pojawiło się widmo sprawnie funkcjonującej u ich granic monarchii parlamentarnej i wzrastało niebezpieczeństwo przeniesienia do ich państw społecznych idei znad Wisły i Sekwany. Przed magnaterią pojawiły się groźba utraty władzy politycznej oraz widmo pozabawienia dotychczasowej ich dominacji nad mieszczaństwem i chłopami, w czym niewątpliwie tkwiła geneza targowicy. Zatem Konstytucja była wyrazem zachodzących przemian w sposobie myślenia elit odpowiedzialnych za losy kraju. Przekonywała, że Rzeczypospolita potrafi zbudować no-

woczesny organizm państwowości odpowiadającej standardom i wymaganiom XVIII- i XIX-wiecznej Europy.

Czas Sejmu Czteroletniego to burzliwy okres przemian społecznych i politycznych. W dziedzinie społecznej przesunął środek ciężkości władzy z arystokracji rodowej na średnią szlachtę i mieszczaństwo. Miastom nadano szeroki samorząd, chłopom zaś zapewniono opiekę prawną i opiekę rządu krajowego. W Sejmie pojawiła się zasada większości głosów. Konstytucja rozszerzyła także na mieszczańszlachecki przywilej bezpieczeństwa osobistego, co oznaczało, że nie wolno było pozbawić wolności mieszczanina, zanim prawem wina nie zostanie mu udowodniona, chyba że zostanie schwytany na gorącym uczynku lub nie może wnieść kaucji. Miasta otrzymały ponownie szeroką autonomię, a mieszcianie zostali zwolnieni od sądów szlacheckich, wojewódzkich, starościńskich i innych. Konstytucja nie pominęła kwestii umów między dziedzicem a chłopem, co oznaczało, że jeśli dziedzic umowy nie dotrzyma, może być zasądzone przed sąd. Była zatem jako ustawa zasadnicza wyrazem nowoczesnych idei okresu oświecenia oraz wynikiem działań postępowego obozu reform przeciwko zdradzie i kosmopolityzmowi magnaterii. Odpowiadała koncepcjom polskich sił postępu. Zatem jako dzieło prekursorskie, niewzorujące się na obcych rozwiązaniach, Konstytucja stanowiła znaczący dokument postępowych tradycji polskiego oświecenia. Istotne jest także i to, że nawet mimo nieprzyznania chłopom żadnego prawa wpływu na losy państwa zostali oni i tak umiejscowieni w narodzie polskim jako największa jego siła, co głęboko przeniknęło do mentalności narodu. Stąd też znane zawołanie z „Wesela” – *chłop potęgą jest i basta*, niewątpliwie z tego ducha wynikające.

Rozważając blaski i cienie Konstytucji, należy wspomnieć, że rodziła się w niezwykłych warunkach i była pierwszym tego rodzaju dokumentem w Europie, a drugim w świecie, ➤

Polska Ludowa, to nie jest czarna dziura

Wiele wydarzeń z naszych dziejów wciąż dzieli historyków oraz polityków. Różne opinie i poglądy trzeba uszanować na gruncie nadrzędnej płaszczyzny, którą jest dobro Polski. Wybitny polski uczyony prof. Tadeusz Kotarbiński pisał, że są spory wojownicze i są spory docieklive. Niestety te pierwsze obecnie przeważają w Polsce.

Razi to szczególnie w zestawieniu potępienia stanu wojennego z dość łagodnym potraktowaniem zamachu majowego w Polsce przedwrześniowej w 1926 roku oraz jego skutków. Razi również bardzo i boli wypowiedź znanego historyka IPN, od niedawna dyrektora Centralnego Archiwum Wojska Polskiego pana Sławomira Centkiewicza, który stwierdził, że żołnierze 1 i 2 Armii Wojska Polskiego nie są Wojskiem Polskim, a ich szlak bojowy nie jest częścią historii oręża polskiego. W ten sposób żołnierzy

polskich, którzy wspierali w walce Powstania Warszawskiego, wyzwolili Warszawę i wiele innych polskich miast, przełamali umocnienia Wału Pomorskiego, zdobyli twierdzę – miasto Kołobrzeg oraz walczyli na ulicach Berlina, uznano za zdrajców Ojczyzny. Natomiast żołnierzy wyklętych, z których wielu splamiło honor żołnierza bandytyzmem, uważa się obecnie za polskich bohaterów i to tych najbardziej cenionych.

Dlatego prawdziwą historię Polski Ludowej, a nie zakłamaną, należy przypominać współczesnym pokoleniom. Winni to jesteśmy tym pokoleniom, które ją odbudowały z ruin, a dziś są pogardliwie nazywane „komuchami”. Pisząc o Polsce Ludowej, trzeba pamiętać, że poniosła ona największe w Europie wojenne straty biologiczne i materialne. Z rąk niemieckiego okupanta straciło życie 6 mln Polaków. Straty materialne,

w tym unicestwienie stolicy Polski – Warszawy, przekroczyły 258,4 mld zł parytetu z roku 1927. To trzynastokrotnie więcej niż wynosił dochód narodowy Polski w 1938 roku. Ogromny ciężar odbudowy spadł na barki żyjących pokoleń. W latach 1946–1988 potencjał demograficzny Polski zwiększył się o 14 mln obywateli. Należało zapewnić elementarne warunki funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Rozminować znaczne obszary kraju. W czasie realizacji tego zadania poległo 700 saperów Wojska Polskiego, a około 2 tys. zostało rannych. Zaraz po wojnie trzeba było również zorganizować masową migrację ludności ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód oraz przystąpić do likwidacji zniszczeń wojennych.

Przez pierwsze powojenne i kolejne lata trwała szeroko zakrojona odbudowa kraju. Realizowano proces industrializacji i ➤

➤ i że jej myślą przewodnią było ratowanie ojczyzny zagrożonej utratą niepodległości ze strony zaborczych mocarstw.

Z kart historii

Zauważmy, że w polskiej historiografii wielokrotnie oceniano Konstytucję z różnych pozycji politycznych, ale najbardziej interesujące opracowania wyszły spod pióra Bogusława Leśnodorskiego, Jerzego Łojka i Jerzego Koweckiego. Wiele problemów mimo wszystko czeka wciąż na opracowanie, takich jak chociażby geneza Konstytucji 3 maja czy też – jak to ma miejsce w cennych opracowaniach Henryka Kocójca – stosunek do niej europejskich mocarstw, tym bardziej że w dawnej historiografii występuje zbyt wiele rozbieżności. Konstytucja 3 maja za sprawą treści, a także pewnego nimbu tajemniczości, w który spowito prace przygotowawcze, sprawiła, że w ówczesnej rzeczywistości politycznej postrzegano ją jako akt rewolucyjny. Zatem nie może dziwić, że stała się przedmiotem zainteresowania całego narodu, że wywołała namiętne dyskusje między zwolennikami i przeciwnikami. Zaprzętała uwagę rządów państw zaborczych i odbiła się głośnie echem nad Sekwaną, Tamizą i Tybrem. Jako ukoronowanie trzyletnich niespełna wysiłków reformatorskich Sejmu Wielkiego oraz owoc polskiej rewolucji, musiała poruszyć opinię publiczną rewolucyjnej Francji, która polską ustawę porównywała z własną konstytucją, wyprowadzając z tego wnioski co do jej wartości.

Istotne jest także i to, że Konstytucja 3 maja nie ograniczyła się wyłącznie do Polski. Zachowała lokalne znaczenie, nie ogłaszała praw człowieka, nie była wydarzeniem tak głośnie jak rewolucja francuska, a jednak wiedział o niej cały świat. Miała ten przywilej, że budziła podziw stronników rewolucji francuskiej i jej przeciwników, a nawet brytyjskiego polityka Edwarda Burke'go, ostro oceniającego wydarzenia francuskie, który rewolucję polską uznał za symbol idealnej zmiany rządzenia. Burke dostrzegł, że

celem obu rewolucji – polskiej i francuskiej jest wolność, lecz aby ją osiągnąć, polska rewolucja przechodzi od anarchii do porządku, francuska natomiast wpada z porządku w anarchię. Oto interesująca wypowiedź Burke'go, zawierająca wiele aktualnych wskazań: *Duch patriotyczny zjednoczył rozbiegłe umysły w dniu 3 maja – rozbiegłe od dwóch czy trzech wieków. >>Zbliżyć się powinniśmy sercem i umysłem<<, powiedzieli sobie przedstawiciele narodu, i zblżyli się w istocie, zblżyli się przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie. Jeden z posłów powiedział >>rewolucji zbawiennej charakterem być powinno czynić godnie, czynić prosto i porzucić kręte przebiegłości<<, a inny oświadczył >>nie jestem przebiegłym politykiem i nim być nie chcę, ale zawsze chciałem być dobrym obywatelem i poczciwym<<. Po obywatelsku, zgodnie i prosto zblżył się naród do króla, król do narodu, zblżył się jeden stan do drugiego, rycerstwo i do miast, i do ludu, a miasto do rycerstwa.*

Przeciwników, a nawet wrogów było wielu, zarówno w kraju, jak też poza granicami, takich jak Mehee de la Touche, który zapewne z inspiracji Rosji i Prus napisał paszkwil. W tym oszukańczym tekście Touche występuje przeciwko konstytucji i atakuje polskie przemiany ustrojowe. Ale to nie osłabiło płynących ze świata głosów entuzjazmu i podziwu. Na tą okoliczność, na честь Konstytucji Holendrzy wybili medal, w Irlandii jak podaje „Gazeta Narodowa i Obca” z 10 sierpnia 1791 roku w manifestacjach wolnościowych Polskę stawiano za przykład na równi ze Stanami Zjednoczonymi i Francją. W tej samej gazecie podano, że w Birmingham i w Londynie także porównywano rewolucję polską z przemianami w Stanach Zjednoczonych, polewając się na reformy generała Washingtona.

Jako niewątpliwie jedno z największych wydarzeń w dziejach narodu polskiego Konstytucja 3 maja była szczególnym zabiegiem dyplomatycznym. Jej doniosłość znajduje odzwierciedlenie w relacjach obcych posłów akredytowanych w Warszawie podczas jej uchwalania.

Polski i europejski wymiar wielu dzieł Henryka Kocójca, niekiedy odkrywcy i wzbogacający historiografię, pozwala lepiej zrozumieć zawziętość tego wszakże radosnego i zarazem tragicznego okresu w dziejach ojczyzny. Oto na skutek wielu niekorzystnych wydarzeń w Europie, takich jak: groźba konfliktu z Francją, śmierć Leopolda II, zakończenie konfliktu Rosji z Turcją i zawarcie pokoju w Jassach, brutalna przemoc Rosji i Prus, brak jedności wśród Polaków, zupełne nieliczenie się z groźbą interwencji rosyjskiej itp. – polski zryw narodowy musiał zakończyć się tragicznie. Targowiczanie byli jedynie pretekstem. Jednak uzyskawszy poparcie zbrojne obcego mocarstwa, wobec braku niezbędnej siły do obrony konstytucji, zyskali miano istotnego aktu. Konstytucja obalona przez zdrajców targowiczan oraz armię rosyjską przy zdradzie pruskiej stała się dla Polaków zapowiedzią i inspiracją do trwającej 123 lata walki o niepodległość i odzyskanie własnej państwowości. Była polską ustawą, a nie narzuconą przez obcych władców koniecznością. Bynajmniej nie stała się testamentem wbrew osądom jej przeciwników, lecz trwałym programem na przyszłość. Wynika z tego jasno i niepodważalnie, że w obliczu głębokich przemian ustrojowych brak jedności i spory o sprawy trzeciorzędne nie powinny przesłaniać narodowi najważniejszych celów.

Bieg polskich przemian nie zdołał odwrócić tragicznego losu, lecz ożywiona wiara we własne siły i możliwości wiodła najtrudniejszą w dziejach ojczyzny drogą do roku 1918. Warto zatem tytułem zakończenia powtórzyć mądrą sentencję *Historia magistra vita Est*, by rządzący i stanowiący prawo nie powielali błędów, których konsekwencje mogą się okazać tragiczne w skutkach. Konstytucja 3 maja miała ocalić Polaków przed chaosem, anarchią i zbliżającą się nieuchronnie klęską. Wielki żal, że tak się nie stało.

Adam CICHOSZ

➤ urbanizacji. Rozwinęto gospodarkę morską na wybrzeżu Bałtyku, odbudowano stocznie i porty, rozbudowano flotę handlową. Zagospodarowano Ziemię Zachodnią i Północną – tu godzi się przypomnieć o znaczącej roli Wojska Polskiego, a zwłaszcza o osadników wojskowych. Od czerwca do września 1945 roku osiedlono się tu 23,5 tys. zdemobilizowanych żołnierzy, w sumie 175 tys., co razem z rodzinami daje liczbę 535 tys. Awans społeczno-cywilizacyjny objął miliony ludzi, w tym rodziny robotników rolnych oraz małych chłopów, którzy w wyniku reformy otrzymali ziemię. Polska Ludowa była jedynym państwem w bloku socjalistycznym, w którym 80% gospodarstw stanowiła indywidualna własność chłopska. Chciałbym podkreślić, że zgodnie ze spisem ludności z 1946 roku w polskich miastach mieszkało 7 mln ludności, a w 1988 roku – już 24 mln. W tym krótkim historycznym czasie Polska z kraju rolniczego stała się przemysłowym.

W ogromnej mierze stało się to dzięki masowemu dopływowi do miast, do przemysłu, ludzi z przeludnionych i zacofanych wsi. Dziś często zapominają o tym potomkowie tamtych siermiężnych pokoleń będących beneficjentami nowego ustroju. Dokonała się rewolucja oświatowo-kulturalna, nastąpiło upowszechnienie narodowej kultury – książka, polska klasyka, masowo „trafiła pod strzechy”. Zapewniano bezpieczeństwo socjalne. Rozbudowano w niewyobrażalnej skali tzw. spożycie zbiorowe.

Szybkie tempo oraz wielka skala powojennych zmian demograficznych, społecznych i gospodarczych wpłynęły na jakość i nowoczesność życia. To przypomnienie tym, którzy wykpiwali blokowiska, samochody marki Syrena, pralki Frania itp. Jednak zawsze jest coś za coś. Ale nie oznacza to rozgrzeszenia z doktrynalnych, systemowych i blokowych ograniczeń oraz absurdów, które stały się źródłem ekonomicznych niepowodzeń.

Podobnie jak nie można zapomnieć o

ciemnych stronach historii Polski Ludowej. O zbrodniach okresu stalinowskiego, o represjach, zwłaszcza o morderstwach popełnionych na takich postaciach, jak gen. August Emil Fieldorf oraz rtm. Witold Pilecki. Okres stalinowski opisał najbardziej kompetentnie i rzetelnie prof. Andrzej Werblan w książce pt.: „Stalinizm w Polsce” (2009). Kupiłem tę książkę zaraz po jej ukazaniu się i dokładnie przeczytałem. O tragicznych wydarzeniach, zwłaszcza w Poznaniu w 1956 roku oraz na Wybrzeżu w 1970 roku. O dyskryminacyjnej praktyce stosowanej wobec niektórych środowisk – do 1956 roku postakowskich, a w latach 1967–1968 o antysemitycznym charakterze. Państwo Polskie było obciążone wieloma schorzeniami.

Jednakże w tamtych czasach tylko takie państwo mogło powstać. Co najważniejsze, zachowało we wszystkich sferach narodowy charakter, wiele ustrojowych odrębności. Pole jego suwerenności, zwłaszcza w drugiej połowie lat 80., istotnie się ➤

zwiększyło. Było aktywne na arenie międzynarodowej, w tym na gruncie deklarowanej przyjaźni i współpracy z wieloma państwami zachodnimi. Rekordowe, w porównaniu z innymi krajami bloku, było zaangażowanie Wojska Polskiego w misje pokojowe ONZ. Cały czas minimalizowano to, co negatywne, a maksymalizowano to, co pozytywne dla Polski.

Jałtański podział wpływów mógł trwać, długie, długie lata. To przekonanie panowało w określonych środowiskach od Waszyngtonu do Moskwy. Trzeba było się z tym liczyć. Najważniejsze – pisał gen. Wojciech Jaruzelski w jednej ze swoich licznych książek – że uzyskaliśmy coś, co było możliwe tylko w realiach Polski Ludowej, czyli najkorzystniejsze na przestrzeni całej polskiej historii granice. Państwo to trzeba było gruntownie zmienić, ale jego stabilności i bezpieczeństwa strzec. Dlatego w latach 1984–1988, w czasach czarnej dziury, zniewolenia zrujnowanej Polski, zakupiono 90 bojowych samolotów Su-22 oraz 20 tychże samolotów dwumiejscowych do celów szkoleniowych. Wówczas należały do nowoczesnych maszyn porównywalnych z zachodnimi. O ile mi wiadomo, jeszcze część z nich lata. Ale również w latach 1981–1989 odda-

wano rocznie około 195 tys. mieszkań. Natomiast obecnie, np. w roku 2015, oddano ich 147 tys., a 2016 zapewne jeszcze mniej.

Wszyscy osądający negatywnie PRL znamienne zamykają oczy i uszy na brutalną prawdę, która brzmi: gdyby w latach 1944–1945 roku jakimś niewyobrażalnym cudem Polska mogła stać się państwem w pełni suwerennym i demokratycznym, to jedynie w terytorialnie okrojonym, kadłubowym kształcie. Nie odzyskalibyśmy Lwowa i Wilna, nie uzyskalibyśmy Wrocławia i Szczecina oraz szerokiego dostępu do morza. Profesor Marcin Król, podsumowując w czerwcu 1993 roku wielomiesięczną dyskusję na temat PRL, która toczyła się na łamach „Nowej Res Publici”, stwierdził, że ze zmian, jakie miały miejsce w Polsce w latach 1944–1989, ważne i brzemienne w długotrwałe skutki okazały się trzy: kształt terytorialny Polski, co na stulecia zaważyło na naszej sytuacji politycznej i gospodarczej; obalenie barier społecznych i klasowych oraz zniesienie tych barier w kulturze i obyczajowości; powstanie niemal jednolitego narodo-wo społeczeństwa. W konkluzji stawia pytanie: Czy nie uzyskalibyśmy analogicznych rezultatów bez zapłacenia potwornych i dobrze nam znanych kosztów? Odpo-

wiadam z całym przekonaniem i całą przykrością, że nie.

Minęły lata. Proces zmian, reform dokonanych w duchu porozumienia narodowego, pozwolił Polsce Ludowej osiągnąć awangardową pozycję w bloku.

Wyrzuciła innych, była impulsem i wzorcem. Teraz mówi się głównie o berlińskim murze. Ale pierwszym rewolucyjnym aktem był polski Okrągły Stół. To była sytuacja przełomowa, która zaowocowała dalszymi zmianami. Czy można było to osiągnąć w krótszym czasie? Niestety, powojenny podział Europy stworzył ramy określające pole manewru. Polska funkcjonowała w tych ramach. Dopiero zakończenie zimnej wojny przyniosło nie tylko likwidację podziału Europy i świata, lecz stworzyło także wspólną płaszczyznę ustrojową, której istotę i fundament stanowi demokracja i gospodarka rynkowa. Polska znalazła się w awangardzie tego procesu.

Tak więc w świetle faktów Polska Ludowa to nie czarna dziura. Natomiast określanie jej tego rodzaju epitetami może wynikać tylko z braku elementarnej wiedzy lub niechęci, a nawet złości.

Marian ANYSZ

WETERANI I ŚWIAT

Czekanie na Antychrysta

W teologii katolickiej Antychryst oznacza wroga Chrystusa. Jest jego zaprzeczeniem, jest duchem i symbolem zła. Istnienia tego symbolu można doszukać się w Piśmie Świętym, przede wszystkim w Księdze Apokalipsy św. Jana, jak również w Księdze Daniela oraz w Ewangelii św. Mateusza i św. Marka.

W miarę zbliżania się sądu ostatecznego pojawi się na Ziemi wcieleny w człowieka Antychryst. Zapanuje nad światem. Przez siedem lat będzie sprawował dyktatorskie rządy i niszczył więź ludzi z Bogiem. Ostatecznie jednak w walce Chrystusa z Antychrystem zatriumfuje Chrystus.

Antychryst nie jest konkretną osobą, ale może wcielić się w człowieka, który będzie dążył do panowania nad światem. W związku z tym wielu polityków czy władców utożsamiano z Antychrystem. Różne negatywne zjawiska w międzynarodowej polityce przypisywano Antychrystowi. Ponieważ nie jest on konkretną postacią, znalazł swoje miejsce nie tylko w religiach, lecz także w polityce, kulturze i literaturze. Każdy, kto głosi ideologię niezgodną z nauką Chrystusa, może być posądzony o to, że jest reprezentantem Antychrysta. Symbolem Antychrysta, Bestii, Szatana, Fałszywego Proroka jest liczba 666.

Niektórzy przepowiadacze kataklizmu i interpretatorzy Biblii upatrują początku światowego nieszczęścia w dążeniach integracyjnych i jednościowych. Widzą w tym odbudowę swego rodzaju Imperium Rzymskiego, na czele którego stanie Antychryst, co poprze-

dzi powrót na Ziemię Chrystusa. Elementem tego procesu jest integracja państw i rozszerzanie Unii Europejskiej, tworzenie wspólnej waluty euro, działalność Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu (NAFTA), Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF), Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) itp. O sprzyjanie tym tendencjom podejrzewany był prezydent George Bush senior ze swoim celem ustanowienia nowego ładu światowego. Autorzy tych poglądów uważają, że dążenie do utworzenia rządu światowego, jednego świata – jest początkiem końca świata. Poglądy takie wyznają w USA m.in. Arthur Berg, Grant R. Jeffrey czy Pat Robertson.

W poglądach samozwańcych proroków bardzo często pojawia się motyw Antychrysta, symbolu potężnego zła, który ma być głównym antagonistą w apokaliptycznej walce. W przeszłości za Antychrysta uważano m.in.: Nerona, Saladyna, Marcina Lutra, Piotra Wielkiego, Napoleona, Wilhelma I, Benita Mussoliniego, Adolfa Hitlera, Józefa Stalina, Nikitę Chruszczowa, Muammara Kadhafiego, Davida Rockefellera, Michała Gorbaczowa, Borysa Jelcyna, Saddama Husajna. Poszukiwacze Antychrysta badali nawet, czy nie jest nim Ronald Wilson Reagan, ponieważ każde z jego imion miało 6 liter. Kiedy przyjaciele podarowali państwu Reaganom willę, zmienili oni numer domu z 666 na 668. Numer 666 ma być numerem, którym będzie naznaczony Antychryst. Jedno z popularnych wierzeń głosi, że cudow-

nie wylize się on z odniesionych ran. Kiedy prezydent Reagan wyzdrowiał po zamachu w 1981 roku, poszukiwacze Antychrysta umocnili się w swoich podejrzeniach, że może nim być właśnie prezydent. Podobne podejrzenia wysunęli wobec papieża Jana Pawła II po zamachu na niego w Rzymie. Po objęciu fotela prezydenckiego 20 stycznia 2009 roku przez Baracka Obamę pojawiły się w Stanach Zjednoczonych artykuły udowadniające, że Obama rzekomo odpowiada biblijnym cechom Antychrysta.

Antychryst, zgodnie z interpretacją Biblii, ma być człowiekiem stosunkowo młodym, charyzmatycznym, który przez siedem lat będzie panował nad światem, światem zjednoczonym – stanowiącym jedną gospodarkę i wyznającym jedną religię. Zaprowadzi on pokój na całym świecie. Po upływie trzech i pół roku zerwie układy i wprowadzi rządy terroru przy pomocy fałszywego proroka. Następnie ogłosi się mesjaszem i przekona chrześcijan, że jest prawdziwym Chrystusem.

Niektórzy uważają, że Antychryst może posłużyć się nowoczesną technologią i komputerami, aby zniewolić ludzi. Podejrzenie w związku z tym padło na Billa Gatesa, właściciela potężnej firmy komputerowej Microsoft. Ukazało się już wiele prac ilustrujących tezę o uzależnieniu i zniewoleniu ludzi przez nowoczesne technologie.

Prof. dr hab. Longin PASTUSIAK

**autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).*

WSPOMNIENIA

Pamiętam te twarze... wspomnienia o bitwie pod Lenino

Z okazji 74. rocznicy bitwy pod Lenino warto wspomnieć o tym, jak polski żołnierz walczył o niepodległość Ojczyzny. W 1943 roku na ziemi radzieckiej utworzono 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Jej jednostki przeszły chrzest bojowy właśnie pod Lenino.

Bitwa ta zajmuje poczesne miejsce w historii polskiego oręża z okresu II wojny światowej. W obchodach tej rocznicy uczestniczy już tylko garstka żołnierzy, którzy brali bezpośredni udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą na chlubnym szlaku bojowym od Lenino do Berlina.

To oni, polscy zesańcy i sybiry, wzorem swoich ojców nie szczędzili ofiary życia, aby przynieść wolność okupowanej Ojczyźnie. Bitwa ta to jeszcze jeden dowód świadczący o rycerskich cnocach Polaków i ich lojalności wobec sojuszników.

Oto wspomnienia jednego z pierwszych żołnierzy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki – mjr. Wacława Dymowskiego.

„Nareszcie. Idziemy z bronią do Polski, by przegonić z niej Niemca. Marzyliśmy o tym my wszyscy karnie wywiezieni wiosną 1940 roku w głąb Związku Radzieckiego. Miałem wtedy 15 lat. W październiku 1943 roku miałem ich 18 i dowodziłem drużyną utworzoną z moich sąsiadów ze wsi i miasteczek Podlasia. Kilku z nich jechało razem z moją rodziną na stepy Kazachstanu.

1 września 1943 roku wyjechalśmy z Sielc w kierunku frontu i zatrzymaliśmy się w Wiaźmie, skąd – idąc tylko nocami polnymi drogami – doszliśmy za linię frontu, w błocie i strugach deszczu okupując się każdego dnia. Broń i prowiant nieśliśmy na plecach. Potwornie zmęczeni znaleźliśmy się nad rzeką Miereją między Lenino i wsią Sysojewa. Droga z Wiaźmy na front była ciężką zaprawą, zasypaliśmy na stojąco, a niektórzy gubili swoją broń. Tu mieliśmy stoczyć nasz pierwszy bój z Niemcami siedzącymi w schronach i okopach w pasie kilkuset metrów. Nad podmokłym wzduż Mierei terenie leniwie snuły się mgły, które przypominały mi moje rodzinne miasteczko – Stawiska. Żołnierze z mojego oddziału też myśleli o swoich bliskich, o swoich domach, i każdy z nich czuł dreszcz emocji, strachu, nadziei i lęku o swoje życie. Przecież następnego dnia mieliśmy pójść do ataku. Miał to być nasz pierwszy bój. Baliśmy się, że los przeznaczył nam już kule, które jutrzejszego dnia przetrną nasz żywot. Wielu żołnierzy, nie tylko z mojej drużyny, przynosiło mi listy. Żegnali się w nich ze swoją rodziną. Te listy miałem przekazać ich bliskim po ich śmierci. Były to listy adresowane do rodzin z okolic Łomży i Stawisk. Pamiętam twarze tych moich rówieśników, ich rozedrgane głosy, w których czuło się nutę smutku i przekonanie, że nie przeżyją jutrzejszego dnia. Niestety, wiele tych przeczuć się sprawdziło. Listy i prośby, by dotrzeć do ich rodzinnych domów, uświadomiły mi ogrom ryzyka i mojej odpowiedzialności w czasie natarcia na pochowanych nie wiadomo gdzie Niemców.

Mgły otaczające nas tego wieczoru przetrwały do rana 12 października 1943 roku. Opóźniły one o dwie godziny artyleryjski ostrzał. Przerazająco zawodzący ryk katiusz wyrwał mnie z refleksyjnego zamyślenia po mszy odprawionej przez naszego kapelana. Około dziesiątej dostaliśmy rozkaz natarcia. Poszliśmy do przodu i po przebiegu biegiem około stu metrów zostaliśmy zasypani gradem kul.

Rzadko rosące na mokradłach rachityczne brzoźki zostały ścięte kulami, które ryły darń, wyrzucając na wszystkie strony grudki błotnistej ziemi. Słyszałem krzyki pierwszych rannych żołnierzy. Atak został wstrzymany. Niemcy wściekle strzelali z transzei oddalonej o około stu metrów. Blisko mnie Jurek z Cedrów miał ubłoconą twarz. Okopywał się, leżąc. Kula roztrzaskała uchwyt saperki, raniąc go w rękę. Usłyszałem zbliżający się huk. Myślałem, że to nasze czołgi. Myliłem się, były to nurkujące niemieckie samoloty, które zaczęły rzucać na nas bomby. Zasypany ziemią, błotem i gałkami żałowałem, że teren jest tak płaski. Leżałem przy cienkim pniu połamanej brzozy. Byłem przerażony. Obok mnie jęczeli ciężko ranni i leżeli straszliwie okaleczeni martwi żołnierze. Sanitariusze mieli bardzo niebezpieczne zajęcia – podziwiałem ich i jednocześnie im współczułem. Oni też ginęli. Bomby i kule z pikujących samolotów dziesiątkowały nas. Kiedy samoloty odleciały, rzuciliśmy się na niemieckie transzeje, widząc w nich jedyną szansę przetrwania. Strach i wściekłość dodały nam sił. Nie było pardonu dla Niemców, któ-

rych zastaliśmy w okopach. Był to pierwszy pas niemieckiej obrony. Za nim był drugi, z którego natychmiast zostaliśmy ostrzelani.

W okopie czułem się bezpieczniej. Mgła opadła, dzień był pochmurny, bezdeszczowy, szarojesienny. Z mojego dziesięcioosobowego oddziału zostało przy mnie czterech żołnierzy. Nie wiedziałem, co się stało z pozostałymi, i nie myślałem o tym. Porażający strach wywołany bombami i kulami lecącymi z dołu i z góry przygwoździł i mnie do ziemi. Bałem się wystawić głowę z okopu, chciałem żyć.

Mój ból i to, co przeżyłem tego dnia, wykraczało daleko poza moje wyobrażenie o wojnie i froncie. Czułem się mały, bezsilny i przede wszystkim przerażony. Wtedy niepotrzebnie wstydziałem się do tego przyznać. W tej transzei po raz pierwszy w swoim krótkim życiu uświadomiłem sobie fakt przemijania i możliwości bezpowrotnego opuszczenia świata żywych. Ta miniona godzina walki uświadomiła mi, jaką wielką wartością jest życie. Bo czyż w normalnych warunkach młody człowiek myśli o śmierci? Ale te refleksje przyszły później. Następnym nalot. Bomby i świszczące wokół mnie kule znowu wyzwoliły zwierzęcy strach i jednocześnie podświadomy spryt, by przeżyć i nie dać się ani okaleczyć, ani zabić. Bomba wpadająca do transzei zabijała wszystkich będących w jej zasięgu rażenia. Dlatego rowy te nigdy nie tworzyły linii prostej, lecz łamaną lub falistą. Miałem szczęście, w mój odcinek okopu bomba nie trafiła. A szczęście na wojnie to najważniejszy kapitał każdego żołnierza.

12 października 1943 roku jeszcze o tym nie wiedziałem i dlatego panicznie się bałem. Tylko człowiek bez wyobraźni mógł się nie bać. Strach, lęk, przerażenie, bojaźń zawsze towarzyszą i towarzyszyć będą każdemu żołnierzowi, który wie, że może stracić życie.

Okopowe leżanki i ponemieckie schrony pozwoliły nam przetrwać do następnego dnia. Chociaż noc nie była spokojna, Niemcy próbowali wyprzeć nas z okopów. Ostrzał z moździerzy i naloty bombowe powtarzały się jeszcze kilkakrotnie. Podczas jednego z nich odłamki raniły mnie w lewą łydkę, w głowę w okolicy potylicy i w lewą skroń. Uratował mnie schron, przy którym spadła bomba. Na szczęście rany nie były groźne, wystarczyło je tylko zabandażować. Inni tyle szczęścia nie mieli. Ciężko ranni żołnierze prosili o picie, o papierosa, a nawet o obicie... W chwilach nocnej ciszy jęki rozchodziły się po polach, rodząc uczucie bezradnego współczucia i wściekłości. Jednocześnie z drugiej niemieckiej transzei, oddalonej o około trzystu metrów, nawoływano po polsku do przejścia na ich, na niemiecką stronę. Obiecywali wolność, opiekę i gwarantowali szybki powrót do domu.

13 października rano szliśmy rowami łącznikowymi w kierunku drugiej transzei. Około stu metrów od niej padł rozkaz – nacierać drużynami na równej wysokości. Poszliśmy do przodu. Teren nie był już tak płaski jak wcześniej.

Zdobyliśmy drugą transzeję, mając przed sobą grad niemieckich kul. Dużym zaskoczeniem był silny ostrzał z lewej i z prawej strony naszego ataku. Byliśmy w „worku”, gdyż nie było wsparcia. Żołnierze radzieccy z obu naszych stron zawiedli, nie poszli do przodu. Tego dnia było ponad dwadzieścia bombowych nalotów. Było wielu rannych i zabitych. Dalej atakować nie mogliśmy, było nas za mało. Był to piekielny dzień. W nocy z 13 na 14 października powtarzały się niemieckie apele skierowane do Polaków. Wokół jęczeli ranni. Byłem potwornie zmęczony.

Wczesnym rankiem 14 października zaczęliśmy się wycofywać. Było to raptem pięćset metrów od rzeki Mierei. Nie czułem jej chłodu, kiedy szczęśliwie znalazłem się na drugim jej brzegu. Było już widno. Z daleka zobaczyłem najwyższego żołnierza w kompanii, Tadeusza Korczyńskiego, ciągnącego karabin maszynowy na kółkach. Pamiętam Adama Lewandowskiego, pomocnika szefa naszej kompanii, który rozdawał suchary. Każdy z nas mógł wziąć dowolną ich ilość. I choć wszyscy wiedzieliśmy dlaczego, że łzami w oczach braliśmy je.

Widzę twarze tych, którzy przed atakiem przekazywali mi listy do swoich najbliższych. Widzę je wyraźnie”.

Ryszard DĄBROWSKI

ZDROWIE

Tycie skraca życie

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



*Szanuj życie należycie, bo
jak umrzesz,
stracisz życie*
Aleksander Fredro

Kto może być otyły? Najkrótsza odpowiedź brzmi: każdy, niezależnie od płci, wykształcenia, statusu społecznego czy miejsca zamieszkania. Żeby skutecznie leczyć otyłość i jej zapobiegać, należy dokładnie poznać przyczyny tycia.

Ostatnie badania wskazują, że ogromny wpływ na powstanie otyłości mają geny. Różne ich warianty powodują, że jedni tyją po węglowodanach, inni po tłuszczach. To dość ciekawa kwestia: czy lepiej dietę oprzeć na kaszach, ryżu i makaronie, czy raczej dodać białko? Ławtewiej schudnąć, gdy wiesz o sobie więcej. Oczywiście to, co jemy, oddziałuje na nasz organizm. Buduje go i wpływa na metabolizm. Od funkcjonowania organizmu zależy nasze samopoczucie i zdrowie. Nutrigenomika – to nowa dziedzina nauki zajmująca się wpływem jedzenia na nasze geny. Powszechnie wiadomo, że instrukcja zapisana w DNA jest swego rodzaju schematem. Ten schemat możemy jednak wypełnić składnikami pokarmowymi, uruchamiając lub ograniczając działanie naszych genów. Dieta może wpłynąć na określone geny tak, byśmy na przykład uniknęli chorób czy otyłości, a także pożegnali się z nadwagą. Każdy z nas różni się unikalnym zapisem DNA. Ludzki genom składa się mniej więcej z 25 tys. genów odpowiedzialnych za wytwarzanie około 100 tys. różnych białek. Synteza tak wielu związków jest możliwa dzięki istnieniu alternatywnych form tego samego genu. Na dokładkę mogą mieć nieco inną formę tego samego białka niż mój kolega. Są to różne warianty tego samego genu. Wpływają one jego energią oraz zmianą aktywności, głównie białek.

Nutrigenomika polega na wyszukiwaniu różnych wariantów genów i badaniu, co one oznaczają. Skutki zdrowotne wywołane przez składniki odżywcze zależą od tego, które warianty genów odziedziczyliśmy. Wpływa to między innymi na różnice we wchłanianiu pokarmów, a pośrednio także na pracę wszystkich układów i organów naszego organizmu. Uczni badają, jakie znaczenie mają zarówno geny, jak i czynniki środowiskowe dla zachowania zdrowia. Okazuje się, że co tyśiąc nukleotydów (cegiełek DNA) ludzki genom różni się między jednym a drugim człowiekiem. Nie są to wielkie zmiany, ale mogą między innymi tłumaczyć, dlaczego ja nie tyję na przykład po makaronie, a kolega może jeść więcej ode mnie produktów białkowych. Coraz więcej wiemy na temat tego, jak te zmiany wpływają na nasz metabolizm i zdrowie. W tej chwili znamy już ponad sto genów i ich polimorfizmów, czyli wariantów, które mają wpływ na nasz metabolizm. Liczba ta z roku na rok się zwiększa – mówi Aneta Sobczak-Maniak, dietetyczka z DF Medica Polska. – Kilkaście genów jest ściśle związanych z odchudzaniem oraz z gromadzeniem tkanki tłuszczowej, a także z poziomem łaknienia oraz progiem poczucia sytości. A nawet z tym, czy emocjonalnie reagujemy na stres mający związek z jedzeniem. Geny odpowiadające za łaknienie powodują, że u pewnych osób organizm może zbyt późno dawać znać, że już ma dosyć. Jemy więcej niż potrze-

bujemy, bo ciągle czujemy się głodni. Natomiast gdy poczujemy nasycenie, to często przychodzi po nim uczucie ciężkości. Organizm w końcu się orientuje, że zjada więcej niż jest w stanie strawić, ale jest już za późno. Zatem taki pacjent powinien zmodyfikować dietę, by szybciej odczuwał uczucie sytości.

Które geny decydują o otyłości?

Za otyłość odpowiada gen receptora PPAR-Gamma – powoduje powstawanie komórek tłuszczowych. Skutkuje to zwiększoną wartością wskaźnika masy ciała (BMI – body mass index), czyli stosunku masy ciała (wyrażonej w kilogramach) do wzrostu (mierzonego w metrach podniesionych do kwadratu). U osób dorosłych prawidłowe BMI waha się w granicach 18,5–24,9. Na nadwagę wskazuje BMI równy 25 i więcej, ale mniej niż 30. Natomiast równy 30 albo więcej oznacza otyłość. Większy jest także obwód bioder oraz dochodzi do dyslipidemii, czyli zaburzeń gospodarki węglowodanowej.

Drugim genem będącym czynnikiem ryzyka rozwoju otyłości jest FTO. Wykazano, że nosicielstwo pewnego jego wariantu wiąże się z większym spożyciem kalorii. Dotyczy to osób, które mają trudności z oparciem się pokusie jedzenia.

Trzecim genem „otyłości” jest APOE. Jest to gen związany z cholesterolem. Odgrywa ważną rolę w metabolizmie tłuszczów. Ma udział w transporcie cholesterolu do komórek i od komórek. Jedni kumulują zły cholesterol niemal z powietrza. Nawet niewielka zawartość tłuszczów nasyconych w diecie powoduje, że stężenie LDL istotnie u nich się zwiększa. Inni na prawidłowe wyniki cholesterolu (trójglicerydów) muszą naprawdę ciężko zapracować. Wymienione trzy złe geny w sumie decydują o otyłości. Sama ich obecność w organizmie nie oznacza jednak, że od razu będziemy tyli. Dzięki wiedzy o złych genach otyłości wiemy, na co zwracać uwagę. Jesteśmy świadomi, że nie możemy zbyt przesadzać w jedzeniu. Geny te mają wpływ na otyłość w około 15%, w 65% natomiast decydują o tym dieta, styl życia i brak ruchu.

Kolejne czynniki wpływające na otyłość to na przykład zanieczyszczenie środowiska oraz stres, który towarzyszy nam w życiu. Dieta przeciętnego dorosłego człowieka powinna składać się w 20–30% z białka, w 50–65% z węglowodanów i w 15–20% z tłuszczów. Są osoby, których organizm ma zdolność metabolizowania tłuszczów, natomiast w ograniczonym stopniu węglowodanów. Praktycznie oznacza to, że ich organizm lepiej radzi sobie z trawieniem tłuszczów znajdujących się w olejach, w oliwie z oliwek i orzechach, a gorzej z węglowodanami zawartymi w produktach zbożowych stanowiących podstawę piramidy żywieniowej, takich jak: pieczywo, ryż, makarony i kasza. Dla tych osób wskazane jest zwiększenie tłuszczów w diecie i jednocześnie zmniejszenie ilości zjadanych węglowodanów. Ciało osoby z nadwagą na co dzień musi walczyć nie tylko z dodatkowymi kilogramami, lecz także z wolnymi rodnikami – cząsteczkami, które sieją spustoszenie w komórkach.

Powinniśmy włączyć do jadłospisu na stałe pokarmy bogate w przeciwutleniacze, np.: oliwę z oliwek, sardynki, makrele, pomidory, marchew, kapustę, jabłka, cebulę, borówki, winogrona (głównie czerwone) oraz witaminy C i E.

Duży wpływ na zachorowanie na otyłość mają leki przyjmowane w terapii wielu schorzeń (hormonalne, antydepresyjne) oraz zmiany hormonalne w organizmie, a także depresje, problemy emocjonalne i fobie.

O MITOLOGII I RELIGII

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Zawsze patrzono na mitologię jak na jeden z najpiękniejszych twórców wyobraźni greckiej. Była ona zbiorem nieśmiertelnych tematów, motywów, symbolów, bez których i dziś sztuka nie umie się obejść i wciąż do nich powraca.

Jan Parandowski „Mitologia”

Dziś, gdy w Polsce mocno akcentuje się chrześcijańskie korzenie Europy, warto przypomnieć, jak kształtowały się poglądy ludzi na sprawy wiary i wierzeń. Europa istniała przecież wiele tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa.

Ludzkość zawsze w coś wierzyła. Dlatego warto sobie przypomnieć, co stworzyły ludzkie umysły wiele lat przed nadejściem Mesjasza. Pozwolę sobie przypomnieć niektóre postacie z mitologii oraz fakty związane z ich historią. Jeśli Czytelników naszego miesięcznika temat ten choć trochę zainteresuje, będę o mitologii pisał więcej.

Mitologia w dużym uproszczeniu to zbiór opowiadań i legend o postaciach, w które ówczesni wierzyć chcieli. To historia bogów, półbogów, wszelkich bóstw i herosów, przekazywana pierwotnie ustnie z pokolenia na pokolenie, a gdy opanowano już formę zapisu, spisywano te opowiadania w sposób odpowiadający danym czasom. W Europie najpopularniejsze są mitologia grecka i rzymska, które niewiele się różnią. Wszystkie postacie z mitologii greckiej mają swe odpowiedniki w rzymskiej: Zeus to Jowisz, Atena to Minerva, a Afrodyta to Wenus [nic dziwnego, Rzymianie bowiem po podbiciu Grecji przejęli wierzenia Greków – przyp. red.]. Pierwszym, który w Europie spisał mity, był Homer, autor słynnej „Iliady” i „Odysei”. Natomiast autorem pierwszego eposu o stworzeniu świata i o pierwszych bogach był Hezjod. Jego epickie poematy „Narodziny bogów”, „Tarcza” czy „Katalog niewiast” to początki systematyzowania mitologii. Do grona tych, którzy przybliżyli nam mity greckie, należy również zaliczyć: Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa, Platona czy też Arystotelesa. Z okresu rzymskiego są to: Cyccero, Horacy i Owidiusz. Owidiusz w swym dziele „Przemiany” opisał również stworzenie świata, opierając się na ponad 250 mitach greckich i rzymskich.

Do mitów greckich i rzymskich w późniejszych czasach sięgało wielu Europejczyków. Do tych najbardziej znanych należy zaliczyć Pesticusa z jego dziełem „Olimp, czyli mitologia Greków i Rzymian”, wydanym w Polsce w 1875 roku przez oficynę Orgelbranda.

Wydarzenia opisywane w mitach stały się również źródłem inspiracji dla wielu twórców. Wspomnę tylko Dantego, Kochanowskiego czy Mickiewicza. Tyle tytułem wstępu uzasadniającego potrzebę pisania o mitologii i jej bohaterach. Czas więc zacząć przybliżanie tych bohaterów i historii z nimi związanych. Siedzibą bogów, miejscem, z którego zarządzili światem i wszystkimi zjawiskami ziemskimi, był Olimp. To ich mieszkanie, z którego zarządzali ziemią, morzem i ogniem, a także głębinami morskimi i tym, co znajdowało się pod ziemią. Wszystko, co było związane z wydarzeniami na ziemi, pod ziemią czy nad ziemią, miało swe opiekuńcze bóstwo, jakiegoś boga. I dlatego każde zjawisko, to rozumiałe i jednocześnie niemożliwe do zrozumienia, było im przypisane. (cdn.)

J.K



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



2.10.1944r. - kapitulacja Powstania Warszawskiego po 63 dniach walk;
9.10.1831r. - kapitulacja Twierdzy Modlin;
12.10.1920r. - podpisanie rozejmu w wojnie polsko-rosyjskiej;
16.10.1978r. - początek pontyfikatu św. Jana Pawła II;

Złote myśli...

Tylko głupcy nazywają samowolę wolnością - **Tacyt**
Wolność nie oznacza, że można poruszać się po niewłaściwej stronie ulicy - **Indira Gandhi**
Żona uczciwa ozdoba, mężowi i najpewniejszą podporą domowi - **Jan Kochanowski**
Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu - **św. Augustyn**

Z błędów przeszłości
Z błędów przeszłości,
Jedyna przestroga –
Gdzie brak miłości,
Pozostaje twoga.
Szukajmy tradycji,
Gdzie miłość jest prawem.
Kochać świat i ludzi,
Moralnym nakazem.
Niech młode pokolenia
Uczą się miłości.
Wojenne zdarzenia –
Przestroga przyszłości.
Z historii Europy
Wniosek ostateczny!
Urządzajmy świat
Lepszy i piękniejszy.
Stanisław DOMAGAŁA

Rózo
Rózo moja
Jakby na spotkanie rozkwitnięta
Niczym ustami
Listkami mnie dotykasz
Kiedy na mojej głowie szron
Czerwienią miłość zwiastujesz
Spóźnioną, lecz pierwszą
Kochana ...
Przyjmując różę
Chcę ci dać świat, gdzie miłość
Słowem pustym nie jest
Zygmunt ZIĘBOWICZ

Przysłowia narodów ... - tureckie

Bezmyślne usta otwierają się bez klucza.
I samotny ma bliskich na cmentarzu.
Z krewnym jedz, pij, ale nie handluj.
Z wielkimi bądź wielki, małym pokaż drogę.

Uśmiechnij się ...

Matka pyta córkę, która wróciła z podróży poślubnej:
- **Córusz moja, co oglądałaś najczęściej? Mamo - sufity!**

XI Międzynarodowy Festiwal Pieśni Patriotycznych i Żołnierskich

W dniach 25–27 sierpnia 2017 roku w Swietłogorsku (obwód kaliningradzki) odbył się XI Międzynarodowy Festiwal Pieśni Patriotycznych i Żołnierskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie Społeczne „Świnoujście–Kaliningrad–Olsztyn”. Wojskowy Zespół Wokalny „Wiarusy” im. ppłk. lek. Stanisława Szarmacha ze Słupska został zaproszony do udziału w nim już po raz czwarty. W festiwalu, który zorganizowano pod hasłem „Muzyka jednoczy”, uczestniczyło 21 zespołów z Polski, Białorusi i Rosji. 25 sierpnia na głównym placu miast odbyło się otwarcie. Orkiestra Reprezentacyjna Floty Bałtyckiej w czasie podniesienia flag państwowych odegrała hymny Polski, Białorusi i Rosji. Wiarusy zaśpiewały „Mazurka Dąbrowskiego”.



Przesłuchania odbyły się w dwóch kategoriach: soliści oraz zespoły i chóry.

Wiarusy jako zespół zajął II miejsce w kategorii zespoły i chóry oraz otrzymał nagrodę publiczności.

Indywidualnie zaś Eliza Prasowska wyśpiewała I miejsce w kategorii soliści oraz I miejsce za najlepiej wykonaną piosenkę w języku rosyjskim.



Wyróżnienie otrzymał dyrektor Wojskowego Zespołu Artystycznego Floty Bałtyckiej „Czarne Berety”.

Jak z tego wynika, Wojskowy Zespół Wokalny „Wiarusy” dobrze przygotował się do udziału w tym muzycznym przedsięwzięciu i jak zawsze godnie reprezentował piękny gród Słupsk.

Bardzo serdecznie, radośnie i ciepło po żołniersku dziękuję wszystkim członkom Zespołu za determinację oraz piękną i godną postawę patriotyczną i muzyczną.

Kierownik

Wojskowego Zespołu Wokalnego „Wiarusy”

Romuald DETMER

Z żałobnej karty

*Spiesmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*

Ks. Jan Twardowski



8 sierpnia 2017 roku na Cmentarzu Komunalnym w Krośnie Odrzańskim pożegnano **ppłk. Zenona KACZMARKA** (lat

82), członka Koła nr 9 ZZWP, dla którego służba Ojczyźnie była najwyższym obowiązkiem. Urodził się 4 stycznia 1932 roku w Kraszewicach, powiat radomsko, województwo łódzkie. Wojna i okupacja hitlerowska, ogromnisze zniszczeń i zbrodnie na cywilnej ludności odebrały mu beztrudne lata dzieciństwa. Wywarły trwały ślad na psychice młodzieńca, który pozostał – jak wspominał – do końca życia. Już w szkole podstawowej, następnie w średniej przejawiał chęć pełnienia służby wojskowej. Za interesowanie przedmiotami ścisłymi sprawiło, że w 1954 roku wstąpił do Oficerskiej Szkoły Służb Kwatermistrzowskich w Poznaniu na kierunek finansowy. Po jej ukończeniu w 1956 roku rozpoczął służbę zawodową w 11 Dywizji Pancerniej – został płatnikiem 34 Batalionu Łączności w Żaganiu. Oficer zaopatrzenia finansowego 42 Pułku Zmechanizowanego w Żarach oraz 3 Pułku Czołgów w Żaganiu to kolejne miejsca jego służby. W 1974 roku w drodze wyróżnienia za osiągnięte wyniki w służbie został wyznaczony na wyższe stanowisko służbowe i przeniesiony do sztabu 4 Dywizji Zmechanizowanej w Krośnie Odrzańskim na stanowisko szefa służby finansowej. Z garnizonem krośnieńskim związał się na zawsze, na dobre i na złe. W 1979 roku podjął studia w systemie zaocznym na Wydziale Ekonomicznym WAP w Warszawie. W 1968 roku zawarł związek małżeński z panią Bożeną, z którą wychowali dwie córki – Mirosławę i Urszulę. Po śmierci żony w 1985 roku niełatwe obowiązki służby wojskowej musiał godzić z wychowaniem córek. W 1981 roku w drodze kolejnego wyróżnienia został skierowany do służby w Wydziale Finansów Zarządu Zakwaterowania i Budownictwa Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. W 1990 roku po 36 latach służby zawodowej przeniesiono go do rezerwy. Osiał wówczas na zawsze w krośnieńskim grodzie. Za wzorową służbę wojskową i ponadprzeciętne wyniki awansował na kolejne stopnie wojskowe ze stopniem podpułkownika włącznie. Wyróżniony został także odznaczeniami państwowymi i resortowymi, m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności

Kraju oraz Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, jak również Medalem za Zasługi dla Sił Zbrojnych. W 1992 roku zawarł związek małżeński z wdową p. Zofią Harunek. Związek ten pozwolił im obojgu łatwiej znosić trudy życia, cieszyć się dziećmi i wnukami. Tworzyli przykładową rodzinę. Gdy zapadł na ciężką chorobę, p. Zofia stała się niestrudzoną i niezastąpioną jego opiekunką. Aby nie zerwać więzi ze środowiskiem wojskowym i być jemu przydatnym w miarę swoich sił, w 1991 roku wstąpił do Koła nr 9 ZBZZ. Był jego zaangażowanym członkiem dopóty, dopóki choroba nie ograniczyła jego aktywności społecznej. Za działalność związkową był wyróżniany przez ZG i LZW okolicznościami dyplomami. W latach sprawności fizycznej jego pasją była uprawa działkowego poletka, na którym – jak twierdził – nie tylko wypoczywał, lecz także powracał do lat dzieciństwa i wczesnej młodości. Jego radością była trójka wnucząt i trójka prawnucząt. Ubolewał, że ograniczona sprawność nie pozwalała mu być często z nimi. Uroczystość pogrzebową prowadził i mszę świętą odprawił kapelan garnizonu ks. ppłk Jan Zapotoczny. Na ostatnią zbiórkę, oprócz najbliższej rodziny zmarłego, przybyło wielu przyjaciół oraz kolegów ze służby wojskowej i społecznej działalności, byłych podwładnych i sąsiadów, dla których zmarły był osobą godną szacunku. Z upoważnienia zarządu Koła Związku zmarłego pożegnał niżej podpisany, który stwierdził, że nie umiera ten, po którym zostaje w środowisku pamięć. Na tę pamięć za służbę zmarły ofiarą służby i społeczną działalnością. Melodie „Cisza” i „Śpij kolego” zakończyły tę smutną uroczystość, a mogiłę pokryły wieńce i wiązanki kwiatów. Obecni wśród uczestników pogrzebu przedstawiciele środowiska wojskowego wyrazili nieukrywany żal, że w tej ostatniej zbiórce zabrakło oprawy i elementów wojskowych – sztandaru, na który zmarły przed 64 laty składał żołnierską przysięgę służyć Ojczyźnie i jej dotrzymał.

Józef CIEŚLAK

9 czerwca 2017 roku pożegnaliśmy naszego przyjaciela i kolegę **mjr. Czesława RODAKA**, który odszedł na wieczną wartę. Jego 86-letnie życie jest odzwierciedleniem naszej skomplikowanej historii z okresu przedwojennego i wojny oraz z czasów odbudowy kraju, a także 36 lat służby w lotnictwie. Urodził się w 1931 roku w małej miejscowości Łęcko. Po wyzwoleniu nadrabiał zaległości edukacyjne. W 1951 roku został powołany do służby wojskowej i skierowany do Podoficerskiej Szkoły Lotniczej w Zamościu, którą ukończył z wyróżnieniem. Awansowany do stopnia plutonowego otrzy-

mał przydział służbowy do 7 Pułku Lotnictwa Bombowego w Bydgoszczy. W 1953 roku na własną prośbę został skierowany do Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile, po ukończeniu której awansowano go do stopnia oficerskiego – podporucznika. Jego droga służbowa wiodła przez wiele garnizonów. Były to: Zamość, Bydgoszcz, Piła, Malbork, Świdwin, Goleniów i Powidz. Służbie wojskowej na różnych stanowiskach poświęcił 36 lat życia. Ciągłe pogłębiał swą wiedzę na wyższych kursach doskonalenia zawodowego oficerów. Należał do osób, które sprawdziły się w trudnych czasach i na wielu ważnych stanowiskach. Był m.in. szefem sztabu. W służbie i działalności społecznej znany był ze starannego wykonywania zadań, jak również z życzliwego traktowania innych, zawsze chętny do niesienia pomocy. Za dyspozycyjność służbową i wzorowe wypełnianie obowiązków był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany, m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obrony Kraju, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyźnie. Za osiągnięcia w służbie dowódca wojsk lotniczych wyróżnił go kordzikiem oficerskim z dedykacją, pamiątkową paterą oraz odznaką 25-lecia Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Krakowie. Po wieloletniej służbie wojskowej został przeniesiony w stan spoczynku. Aktywnie działał w organizacjach proobronnych: LOK i ZZWP, pełniąc funkcje kierownicze, jak również w PZD. Zmarł go w imieniu przyjaciół i kolegów z okresu służby i pracy społecznej pożegnał płk Władysław Podeszwicki. Powiedział między innymi: Choć zamknęła śmierć twe powieki, chociaż zabrał nam ciebie czas, i na drogi rzucił dalekie, tak jak dawniej jesteś wśród nas. Żegnaj przyjacielu Czesławie!

KOLEDZY Z KOŁA



8 kwietnia 2017 roku w wieku 91 lat zmarł **płk Władysław LEJCZAK**, kawaler wojennego Orderu Virtuti Militari. Od 1986 roku był członkiem Koła ZBZZ, następnie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. Ziemi Oleśnickiej. W latach 1988–2012 pełnił funkcję prezesa, a po zakończeniu organizacyjnej aktywności został honorowym prezesem Koła. Urodził się 10 maja 1926 roku w Teofilówce w województwie tarnopolskim, w rodzinie podoficera zawodowego WP. To ukształtowało jego charakter. Po wkroczeniu Armii Czerwonej, w związku z zagrożeniem wywózką, ukrywał się z rodzicami. Był to trudny i niebezpieczny czas dla młodego człowieka. W 1940 roku wstąpił w szeregi Armii Krajowej i rozpoczął

działalność konspiracyjną. Kolejny etap w jego konspiracyjnym życiu rozpoczął się wówczas, gdy na Kresy Wschodnie wkroczyły wojska niemieckie. Po ukończeniu konspiracyjnej szkoły podoficerskiej AK realizował zadania związane z ochroną polskich rodzin przed oddziałami UPA. W 1942 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Tarnopolu. Udało mu się uciec z konwoju i dołączyć do oddziału AK, by dalej prowadzić aktywną walkę. Podczas jednej z akcji wpadł w ręce ukraińskich policjantów. Dzięki sprzyjającym okolicznościom uwolnił się z ich rąk. Na ochotnika wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Skierowano go do 1 Brygady Kawalerii, gdzie ukończył szkołę podoficerską. W składzie 2 Pułku Ułanów uczestniczył w walkach o Warszawę. Podczas przeprawy przez Wisłę odniósł rany. Po ich wyleczeniu dalej walczył na szlaku bojowym 1 Armii Wojska Polskiego w rejonie Wału Pomorskiego. W okolicy Gryfic ponownie został ranny. Po wyjściu ze szpitala brał udział w forsowaniu Odry w rejonie Siekierok, następnie dotarł do Berlina i dalej nad Łabę. Za poświęcenie, męstwo i odwagę bojową w 1946 roku został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Po zakończeniu wojny wstąpił do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Krakowie, następnie we Wrocławiu. Po jej ukończeniu w stopniu chorążego został skierowany do Wojsk Ochrony Pogranicza. Pełnił służbę na stanowiskach od dowódcy plutonu do dowódcy batalionu w strażnicach w Muszynie, Wiśle i Zwardoniu. Po reorganizacji struktur WOP został zastępcą szefa Wydziału Operacyjnego i Obrony Cywilnej w Lubaniu, następnie komendantem Wojskowej Komendy Uzupelnień w Oleśnicy. Kolejne zadanie wykonywał na stanowisku szefa Dzielnicowego Inspektoratu Obrony Cywilnej Wrocław-Fabryczna i Stare Miasto. Za fachowość i poświęcenie w działaniu został awansowany do stopnia pułkownika. Pożegnaliśmy oficera, który w najtrudniejszym dla naszego narodu okresie, po utracie domu rodzinnego i poznaniu smaku więzienia, podjął trudną walkę o wolną Polskę. Udowadniał w walce swój patriotyzm, nie szczędząc krwi, walcząc z pełnym poświęceniem. Za zaangażowaną służbę został odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami resortowymi, m.in. Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej oraz medalami za zasługi dla naszego Związku. Był człowiekiem aktywnym na wielu polach. Działał jako przewodniczący Kolegium Prezesów Rodziny Ogrodów Działkowych, był członkiem Związku Inwalidów Wojennych, działał w strukturach Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Pochowany został na cmentarzu przy ulicy Wojska Polskiego w Oleśnicy. Cześć Jego pamięci!

Lucjan ŁAWNICZEK



11 lipca 2017 roku zmarł **ppłk Tadeusz KRAWCZYK**. Uroczystości pogrzebowe z udziałem wojskowej asysty honorowej, wystawionej przez 3 Zamojski Batalion Zmechanizowany, odbyły się 13 lipca na Cmentarzu Komunalnym przy ulicy Śląskiej w Zamościu. Poprzedzone zostały nabożeństwem żałobnym odprawionym w kościele parafialnym (Parafia Wojskowa im. Jana Bożego) przez proboszcza ks. płk. Bogusława Romankiewicza. W ostatnim pożegnaniu oprócz rodziny, przyjaciół, kolegów i sąsiadów uczestniczyło liczne grono członków Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Zamościu wraz z poczetem sztandarowym. Podpułkownik Marian Miszczyński w mowie pożegnalnej przypomniał drogę życiową i dokonania ppłk. Krawczyka. Urodził się 5 grudnia 1930 roku w miejscowości Pokrzywnica na Kielecczyźnie. Po zdobyciu średniego wykształcenia technicznego w 1950 roku wstąpił do Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu. Po otrzymaniu szlifów oficerskich pozostał w jej murach aż do 1986 roku, w którym zakończył zawodową służbę wojskową. Pełnił ją na wielu stanowiskach dydaktycznych w służbie inżynierjno-lotniczej. Był m.in.: instruktorem, starszym instruktorem, wykładowcą i starszym wykładowcą. Rzetelną służbą, nauką i uczciwą pracą zdobywał kolejne stopnie wojskowego rzemiosła w swojej specjalności. Na stopień podpułkownika awansował w 1984 roku. Był wychowawcą wielu pokoleń specjalistów służby elektrogazowej, dobrze przygotowanych do służby w jednostkach wojsk lotniczych. Zawsze ofiarny w służbie, doskonały organizator, skuteczny w działaniu, gotów do wyrzeczeń, sprawdzający się w najtrudniejszych sytuacjach. Te przymioty zjednywały mu powszechny szacunek, uznanie i sympatię środowiska. Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem za Zasługi dla Obrony Kraju, Złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz innymi odznaczeniami resortowymi. Po zwolnieniu z wojska rozpoczął działalność związkową w Kole nr I ZZWP w Zamościu. Aktywnie uczestniczył w jego pracach aż do chwili śmierci. W latach 2001–2013 pełnił różne funkcje w Zarządzie Rejonowym ZZWP. Za działalność związkową wyróżniono go m.in. Medalem 20- i 25-lecia ZZWP oraz Odznaką za Zasługi dla ZZWP IV klasy. W zmarłym stracił wiernego towarzysza broni, szlachetnego człowieka, oddanego

członka naszej organizacji, serdecznego przyjaciela. Uroczystości pogrzebową zakończyła salwa honorowa i odegrana przez trębacz melodia „Śpij, kolego”. Cześć Jego pamięci!

Adam KUTYLA

Mjr Mieczysław JÓZWIK (9.02.1934–11.07.2017) urodził się w



Przyłeku. W 1953 roku wstąpił do Oficerskiej Szkoły w Elblągu. Trzy lata później, po mianowaniu na stopień podporucznika, został skierowany do

pułku zmechanizowanego na stanowisko dowódcy plutonu cekaem. W 1963 roku w Podoficerskiej Szkole Zawodowej w Elblągu pełnił funkcję dowódcy kompanii oraz wykładowcą taktyki. W 1970 roku skierowano go na Kurs Oficerów Rozpoznania w Rembertowie, po ukończeniu którego został przeniesiony na stanowisko szefa rozpoznania w 60 Kartuskim Pułku Czołgów Średnich. Od 1972 roku był pomocnikiem szefa Wydziału Rozpoznania w 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej, skąd powrócił do 60 Pułku Czołgów Średnich na stanowisko starszego oficera rozpoznania. W 1977 roku objął funkcję starszego pomocnika szefa grupy organizacyjno-mobilizacyjnej. W roku 1983 przeszedł w stan spoczynku. Podczas pełnienia służby został wyróżniony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obrony Kraju. W 1989 roku wstąpił do ZZWP, do Koła nr 3 im. 60 Kartuskiego Pułku Czołgów Średnich w Elblągu. W Kole działał bardzo aktywnie, pomagał młodszym kolegom. Był stałym czytelnikiem i prenumeratorem GWir. Wyróżniony został Odznaką Honorową, Medalem 25-, 30- i 35-lecia ZZWP, logo 630-lecia Kartus oraz logo szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Pochowany został na Cmentarzu Dębica w Elblągu. Pogrzeb odbył się zgodnie z ceremoniałem wojskowym oraz z udziałem pocztu sztandarowego ZR ZZWP. Żegnała go rodzina, krewni, znajomi oraz koledzy z Koła nr 3 im. 60 Kartuskiego Pułku Czołgów Średnich w Elblągu. Mowę pożegnalną wygłosił sekretarz Koła nr 3, kończąc ją słowami: Mietku, możesz być dumny ze swojego ziemskiego życia. Przemaszerałeś przez nie godnie i z honorem jak żołnierzowi polskiemu przystało. Byłeś mądrym, czynnym i kulturalnym człowiekiem. Takim Cię zapamiętamy na zawsze. Żegnaj wierny druho. Spoczywaj w spokoju. Cześć Twojej pamięci!

Leszek BORZYMOWSKI

ruką z podziałką		surowica		francuska firma odzieżowa		rodzaj koszuli nocnej		budzą ludzi ze snu		alkaloid z liści krasnodrzewu pospolitego	9	niem. fizyk, ur. w 1882 r. we Wrocławiu		polski kierowca rajdowy (ur. 1964 r.)		współzałożyciel „Warty” Poznań
zamieszkują głównie w Paragwaju	17	uczeń szkoły wojskowej						oddany, zaufany		grabeż, łupież, rabunek		mogą być niebieskie, zielone, piwne	2			
								robotnicy portowi			6					... Grey, czarna herbata aromatyz.
doktor Quinn		rejerada, dezercja, unik		15								... i dnie” – serial telewizyjny				
		4						Taumantya, lnyda			14		zwyczajowo węglan sodu		efekt nadprodukcji serotoniny i dopaminy	
hinduska zupa z soczewicy		Jonathan Ryder lub Michael Shepherd	ma źródła w pobliżu m. Sianki			1		młodszy od bombardiera								
	10		leży na nim Port-of-Spain										lubelska uczelnia wyższa	16		
estońskie imię żeńskie	os po śląsku	typ pancernika		znak graficzny zakładu, agencji	gdański kabaret	środkowy półwysep Peloponezu	imię żeńskie w Kindze		czyn wspaniałomyślny	prostak, arogant, hucpiarz, ziób	wąski brzeg rzeczy				cywilny, wyjątkowy, wojenny	
7		11		gryzoń z podrodziny nor-nikowatych		13				większa część						
tworzenie idealniej kopii z oryginału						3				Andrzej, pisarz, scenarzysta, i reżyser				5		
etap pracy tłoka				przepływa przez Indie i Bangladesz					12	suma zbiorów						
kraina piranii	8									tkanina o kraciastym wzorze						

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Rozwiązanie krzyżówki nr 8-2017 zawiera hasło: „**Powstanie Warszawskie**”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Andrzeja Góralczyka** – Kraków, **Heleny Zbożen** – Muszyna, **Jana Szewczyka** – Kłodzko.

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r. Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r. Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa, www.gwir.pl, e-mail: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny: **Marek Bielec** tel. 727 008 107 (wt., śr., czw.)
Sekretarz redakcji/wyd. elektroniczne: **Magdalena Kacprzak** tel. 727 008 006 (pon-pt. 9-14)

Opracowanie stylistyczne: **Katarzyna Kocoń**
Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: **Kra-box**
Fotoreporter: **Alina Nowacka**

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Miłosz Biały, Longin Pastusiak, Zdzisław Rozbicki, Tadeusz Böhm, Ryszard Cieślak, Zbigniew Kozłowski, Grzegorz Sikorski, Krzysztof Zabiegliński.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem zarządów wojewódzkich, rejonowych, kół oraz indywidualnie.
Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 7,00 zł w prenumeracie zbiorowej (powyżej 5 egz.) – 6,50 zł.
Prenumerata roczna: indywidualna – 84 zł, zbiorowa – 78 zł

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
www.zzwp.pl

e-mail: zgzbziorwp@poczta.onet.pl, zzwp@op.pl

Prezes Związku: **MAREK BIELEC**, tel. 727 008 107
Sekretarz generalny ZG: **Jan Kacprzak**, tel. 727 008 001

**WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA
VETS & ARMY Sp. z o.o.**

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
Konto bankowe: Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna, ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa;
nr: 46 2030 0045 1110 0000 0170 6380

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94 b.
tel/faks: 22 615 21 61, e-mail: biuro@kra-box.pl
Prenumerata: **Stanisław Kordowski**, tel. 727 008 003



Prenumerata e-wydania „Głosu Weterana i Rezerwisty”:

Magdalena Kacprzak, tel. 727 008 006
Cena e-wydania (pliki PDF) – miesięcznie – 2,50 zł; kwartalna – 7,50 zł; półroczna – 15,00 zł; roczna – 30,00 zł.
Zainteresowanych przy dokonywaniu wpłaty prosimy o podanie dokładnego adresu e-mail, na który należy przysłać zakupiony e-„GWIR”.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.



ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO
Organizacja pożytku publicznego
Zarząd Rejonowy w Słupsku
Zawsze Wierni Ojczyźnie



76-200 Słupsk, ul. Sienkiewicza 20 p. 402, tel. 606 505 184 (wtorek – środa: 9.00 – 14.00),
www.zzwpslupsk.pl.tl; e-mail: zzwpslupsk@o2.pl

ZAPROSZENIE

Uprzejmie informuję, że Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Słupsku w dniach 20–22.10.2017 r. organizuje w Ośrodku Wczasowo-Rehabilitacyjnym „Arka” w Jarosławcu, ul. Bałtycka 103, spotkanie integracyjne:

- **XVI Weekend Weterana i Rezerwisty**
- oraz
- **X Spotkanie Sympatyków 36 pa.**

Na spotkanie serdecznie i radośnie w imieniu organizatorów Państwa zapraszamy.

Osoby, które chcą wziąć w nim udział, uprzejmie prosimy, aby do 30 września 2017 roku dokonały wpłaty 270,00 zł od osoby na adres:

Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy WP w Słupsku, ul. Sienkiewicza 20
i konto nr: **67 – 1940 – 1076 – 3007 – 4204 – 0000 – 0000.**

Cel wpłaty: XVI Weekend Weterana i Rezerwisty lub X Spotkanie Sympatyków 36 pa.
Program spotkania:

- 20.10:** 15.00 – 17.00 – przybycie i zakwaterowanie,
19.00 – 2.00 – kolacja i wieczorek taneczny (dancing, 7 h),
- 21.10:** 8.30 – 10.00 – śniadanie,
10.00 – 13.00 – spacer, wspólne zdjęcia,
13.30 – 14.00 – obiad,
15.00 – 16.30 – koncert WZW „Wiarusy”
19.00 – 24.00 – wieczór wspomnień, potańcówka (5 h), niespodzianka,
- 22.10:** 8.30 – 10.00 – śniadanie,
10.10 – 10.30 – wspólne zdjęcie
10.30 – 11.00 – spotkanie sympatyków 36 pa
11.00 – 13.00 – spotkania w grupach, spacer,
13.30 – 14.00 – obiad
15.00 – 18.00 – wyjazd do domów.

Istnieje możliwość wcześniejszego przyjazdu i późniejszego wyjazdu z zapewnionym wyżywieniem.
Wszelkie wątpliwości i pytania prosimy kierować do członków Komitetu Organizacyjnego.

SERDECZNIE I RADOŚNIE PAŃSTWA ZAPRASZAMY !

Komitet Organizacyjny w składzie:

Romuald DETMER – przewodniczący, tel. 606 505 184 lub e-mail detmerr@gazeta.pl

Andrzej Kowalewski – zastępca, skarbnik, tel. 602 261 647 lub e-mail kowand57@wp.pl

Sławomir Waniewski – członek, tel. 606 701 886 lub e-mail slawwan52@gmail.com

ZAKTUALIZOWANA OFERTA SIECI TELEFONII KOMÓRKOWEJ NA 2017 ROK

Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia związane z wdrażaniem związkowej sieci telefonii komórkowej, wspólnie z Polkomtel – operatorem sieci Plus przedstawiamy ofertę, która jest dostępna od 28 sierpnia 2017 roku.

Jest to, naszym zdaniem, najatrakcyjniejsza cenowo oferta usług telekomunikacyjnych, która nie jest oferowana przez żadnego operatora komórkowego w wyspecjalizowanych punktach obsługi klienta.

Naszą ofertą pragniemy zainteresować wszystkich chętnych abonentów, którzy podpiszą umowy indywidualne, w tym także nasze żony, dzieci i wnuki oraz grono sympatyków i znajomych.

Miesięczny Abonament Taryfowy	Biznes Plus 12 (bez telefonu)	Biznes Plus 21 (z zakupem telefonu lub wymianą telefonu na nowy)
	15,87 zł brutto	25,83 zł brutto
Stawka za połączenia krajowe do sieci Plus oraz krajowych operatorów stacjonarnych	bezpłatne ¹	
Stawka za połączenia krajowe do wszystkich krajowych operatorów sieci komórkowych	bezpłatne ¹	
Oplata miesięczna za jednosekundowe naliczanie opłat w kraju (na terytorium RP)	bezpłatne	
Oplata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości SMS do krajowych operatorów sieci	0,06 zł brutto ²	
Oplata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości MMS do krajowych operatorów sieci	0,15 zł brutto ²	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 2 GB na kartę SIM	8,00 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 5 GB na kartę SIM	11,07 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 10 GB na kartę SIM	15,37 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 15 GB na kartę SIM	21,53 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 20 GB na kartę SIM	24,60 zł brutto ³	

1 - Z wyłączeniem połączeń: zagranicznych, na numery serwisów rozrywkowych i informacyjnych oraz inne numery specjalne (Premium), także w roamingu.
2 - Z wyłączeniem: wiadomości zagranicznych oraz połączeń na numery serwisów rozrywkowych i informacyjnych oraz inne numery specjalne (Premium), także w roamingu.
3 - Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu dodatkowe opłaty za korzystanie z tego medium według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

W ramach pakietu Biznes Plus 21 istnieje możliwość zakupu telefonu lub jednorazowej wymiany telefonu na nowy za jednorazową dodatkową opłatą. Szczegółowy pakiet oferowanych telefonów przedstawiamy poniżej.

Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych	Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych
I	1,23 zł	Maxcom Classic MM143 3G – black Maxcom MM238 3G – black Maxcom Strong MM916 3G – black			Motorola Moto E4 – Blue, Grey Nokia 3 – Black, Blue, White Samsung Galaxy J5 (2016) – Black, Gold, White
II	72,57 zł	Huawei Y3 II – black, white LG K3 LTE Dual SIM – black LG K4 2017 DS – Black, Titan Microsoft Lumia 550 LTE – Black, White ZTE Blade A310 – grey, white	VI	367,77 zł	Samsung Galaxy Xcover 3 – Grey Honor 5X LTE by Huawei – Gold, Silver Honor 7 Lite by Huawei – Gold, Grey, Silver Huawei P9 Lite – Black, Gold, White Huawei Y7 2017 Dual SIM LTE – Gold, Grey
III	183,27 zł	Huawei Y5 II – Black, White Lenovo C2 Power – Black, White LG K8 Dual SIM LTE – Black, Blue, White Microsoft Lumia 650 LTE – Black, White ZTE Blade A520 – Blue, Gold, Silver	VII	392,37 zł	LG X power 2 – Black, Blue Nokia 5 – Black Samsung Galaxy Xcover 4 – Black Sony Xperia L1 – Black, White Lgony K6 Note LTE – Dark Grey, Gold, Silver
IV	244,77 zł	LG K8 2017 DS – Black, Gold, Titan Lenovo K5 – Dark Grey, Silver Samsung Galaxy J3 (2016) – Black, Gold, White Telefunken Outdoor LTE – Black, Orange ZTE Blade A612 – Blue, Golden	VIII	466,17 zł	Samsung Galaxy A5 LTE – Black Sony Xperia XA1 – Black, Gold, Pink, White Sony Xperia XA – black, white Huawei P9 Lite 2017 Dual SIM LTE – Black, Gold, White Nokia 6 – Black
V	306,27 zł	Huawei Y6 2017 Dual SIM LTE – Gold, Grey, White Huawei Y6 II LTE – Black, White LG K10 2017 DS – Gold, Black	IX	552,27 zł	Samsung Galaxy A5 (2016) – Black, Gold Samsung Galaxy A3 (2017) – Black, Gold Samsung Galaxy J7 (2016) – Black, Gold, White

UWAGA: 1. Dostępność modeli uzależniona jest od aktualnych stanów magazynowych Polkomtel. 2. Polkomtel zastrzega sobie prawo do modyfikacji listy dostępnych modeli w każdym czasie bez podawania przyczyn.

Dodatkowo przedstawiamy ofertę cenową na dodatkowy abonament z dostępem do internetu (dodatkowa karta SIM)

Miesięczny Abonament Taryfowy	Miesięczny dostęp do internetu
Miesięczny pakiet internetowy 10 GB na dodatkową kartę SIM	18,45 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 20 GB na dodatkową kartę SIM	23,37 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 30 GB na dodatkową kartę SIM	34,44 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 40 GB na dodatkową kartę SIM	46,74 zł brutto ¹

¹ Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu dodatkowe opłaty za korzystanie z tego medium według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

Gorąco zapraszamy wszystkich naszych członków oraz sympatyków Związku do włączenia się do tego przedsięwzięcia!!!

Pełnomocnikiem Spółki Vets&Army ds. cyfryzacji jest kol. Miłosz Biały
tel. +48 727 008 004, e-mail: bialymi7@gmail.com